

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

drogi

MIŁOSIERDZIA

Nr 4 (164)

kwiecień 2024

cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)

ISSN 2082-2391



9 772082 239401



ŚWIAT POTRZEBUJE MIŁOSIERDZIA

Od pobożności do
duchowości Bożego
miłosierdzia

s. 8

Błogosławiona
niewiara

s. 11

Wokół tematu
Zmartwychwstania

s. 12

Nikt nie jest
panem ludzkiego
życia

s. 14

TVP3 BIAŁYSTOK

MAGAZYN KATOLICKI

ŻYJĄCY KOŚCIÓŁ

niedziela – 19.00, powtórka poniedziałek 8.00 i 19.30

MOJA Parafia

radi

Białystok 103,3FM | Mońki 90,9FM

W KAŻDĄ SOBOTĘ | GODZ. 14.00
POWTÓRKA W NIEDZIELĘ | GODZ. 12.00

POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK

w każdą niedzielę o godz. 6.15

EWANGELIA I ŻYCIE

audycje są dostępne jako podcasty na
www.radio.bialystok.pl

BIURO PIELGRZYMKOWE
ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-14.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

PIELGRZYMKI 2024

CZERWIEC 19-27.06 LIBAN – Śladami św. Charbela (9 dni) – 2400 zł + 950 USD
SIERPIEŃ 20-24.08 SZLAKIEM PAPIESKIM – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Łagiewniki (5 dni) – 1390 zł
WRZESIEŃ 18-22.09 BIESZCZADY (5 dni) – 1550 zł, **18-27.09 GRECJA Śladami Św. Pawła** i plażowanie (samolot, 10 dni) – 4400 zł (ostanie wolne miejsca – 7); **21-28.09 MAROKO Perły tego Kraju** (8 dni) – 2100 zł + 1000 euro
PAŹDZIERNIK 03-10.10 SYCYLIA NOWOŚĆ (8 dni, samolot) – 4600 zł; **04-12.10 JORDANIA** (8 dni) – 2300 zł + 960 USD; **16-26.10 ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA** (11 dni) – 2500 zł + 1320 USD (ostanie wolne miejsca – 7)

/// Od redakcji

Bez Bożego miłosierdzia świat nie zazna pokoju!

Przed dwudziestu cztery lata Jan Paweł II, ogłaszając s. Faustynę Kowalską Świętą Kościoła, ustanowił drugą niedzielę wielkanocną Świętem Miłosierdzia Bożego. Przypomnił wówczas słowa, które Apostoła Miłosierdzia usłyszała podczas jednej z wizji od Chrystusa: „Pragnę, aby Święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników” (Dzienniczek, 699).

Po latach od tego wydarzenia wydaje się, że na dobre „oswoiliśmy się” z kultem Bożego Miłosierdzia. Doskonale znamy i recytujemy, zwłaszcza w Godzinie Miłosierdzia, modlitwę Koronki. W świątyniach i domach mamy obrazy Jezusa Miłosiernego. Corocznie też obchodzimy, w łączności z całym światem, wspomnianą Niedzielę Miłosierdzia. Czy jednak pamiętamy, iż do istoty kultu Bożego Miłosierdzia należy życie nim na co dzień, co więcej, głoszenie i szerzenie go poprzez uczynki miłosierdzia?

Czci Miłosierdzia Boga nie można zawęzić czy ograniczyć jedynie do form pobożnościowych. Modlitwa winna prowadzić nas do działania, czyli miłości i solidarności braterskiej. W ten sposób będziemy naśladować Chrystusa, który niósł miłosierdzie konkretnym czynem i postawą: głosił, odpuszczał grzechy, uzdrowiał, pocieszał, upominał, wskrzeszał – jak to pięknie powiedział papież Franciszek: „wychodził naprzeciw wszelkim ludzkim bledom”. Kwintesencją zaś naszej wiary, oddania i zaufania są słowa zapisane pod wizerunkiem Miłosiernego Zbawiciela – „Jezu, ufam Tobie!”.

Gdy w 2002 r. Jan Paweł II w krakowskich Łagiewnikach zawierzał świat Bożemu miłosierdziu, wielu na zachodzie Europy, zarówno duchownych jak i świeckich, odnosiło się do tego z wielką rezerwą. Kontynent wydawał się być oazą względnego spokoju, a niewielu

chciało zgłębić istotę teologii i kultu Miłosierdzia. Papież słabym i drżącym, ale bardzo stanowczym głosem mówił: „Jak bardzo dzisiejszy świat potrzebuje Bożego miłosierdzia! Na wszystkich kontynentach z głębin ludzkiego cierpienia zdaje się wznosić wołanie o miłosierdzie. Tam, gdzie panuje nienawiść i chęć odwetu, gdzie wojna przynosi ból i śmierć niewinnych, potrzeba łaski miłosierdzia, które koi ludzkie umysły i serca i rodzi pokój”.

Słowa te, jak zresztą wiele innych wypowiedzianych podczas pontyfikatu Papieża Polaka okazały się prorocze. Być może, przeczuwając w jak niebezpieczną stronę zmierza ludzkość, tym aktem oddał świat i każdego człowieka miłosierdziu Boga, wyznając, że tylko Bóg – właśnie poprzez swoje miłosierdzie – może świat uratować i uczynić go lepszym.

Dziś, gdy wciąż za naszą wschodnią granicą trwa okrutna wojna, a w nas jest coraz więcej lęku przed jej eskalacją, warto doczytać do końca przesłanie Jana Pawła II z Łagiewnik: „Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście! Bądźcie świadkami miłosierdzia!”.

Niestety, z historii wiemy, że często tak bywa, iż prorok słuchany jest dopiero po śmierci. Dopiero wówczas wielu zaczyna uświadamiać sobie i rozumieć, że wyprzedzał swoje czasy. Nie tylko wołał o nawrócenie i przemianę życia, nie tylko przepowiadał przyszłość, ale tak jak każdy prorok mówił w imieniu Boga. Może właśnie teraz nadszedł czas, aby usłyszeć głos tego Proroka – Jana Pawła II i powierzyć nasze losy Bożemu miłosierdziu, aby stało się naszą nadzieją i ratunkiem.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA,
Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto),
Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25,
e-mail: dm@archibial.pl

Fotografia na okładce: Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Wilnie (AdobeStock.com).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.
Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

/// W numerze



Od pobożności do duchowości Bożego miłosierdzia

8



Wokół tematu Zmartwychwstania

10



Nikt nie jest panem ludzkiego życia

14



Eucharystia – wszystko, czego potrzebuję

16



Jezus zmartwychwstał... i kropka.

17



Modlitwa uwielbienia – sposób na trudności!

18



Bóg chce być wielbiony w miłosierdziu

23



Dążenie do celu

28



NIEDZIELA PALMOWA W ARCHIKATEDRZE

24 marca abp Józef Guzdek w bazylice archikatedralnej w Białymstoku przewodniczył Mszy św. Niedzieli Palmowej rozpoczynającej Wielki Tydzień. Metropolita Białostocki życzył zgromadzonym, aby „ten święty czas był okazją do wielu przemyśleń i osobistego spotkania z umęczonym i zmartwychwstałym Panem”. Liturgię rozpoczęło poświęcenie palm przy ołtarzu Matki Bożej Ostrobramskiej, odczytanie fragmentu Ewangelii o wjeździe Jezusa do Jerozolimy oraz procesja celebransów i asysty z palmami główną nawą świątyni. Mszę św. koncelebrowali abp senior Edward Ozorowski oraz bp Henryk Ciereszko. Mękę Pańską według św. Marka odczytali alumni Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku.

WIELKOCZWARTKOWA MSZA ŚW. KRZYŻMA

O miłosierdzie wobec wiernych oraz o wrażliwość na współbraci w kapłaństwie apelował abp Józef Guzdek do kapłanów zebranych w białostockiej archikatedrze na Mszy św. Krzyżma. „Obyśmy nigdy, nawet w sposób niezamierzony, nie byli narzędziem podziału. Uważajmy, abyśmy brakiem miłości i komunii nie przyczyniali się do zgorznienia i niszczenia Kościoła” – mówił. Podczas uroczystej Eucharystii 260 kapłanów posługujących na terenie Archidiecezji odnowiło swoje przyrzeczenia z dnia święceń. Metropolita Białostocki poświęcił także olej Krzyżma św., olej chorych i katechumenów. Hierarcha wyraził wdzięczność licznie przybyłym do archikatedry nadzwyczajnym szafarzom Eucharystii, lektorom i ministrantom oraz scholom dziecięcym i młodzieżowym za gorliwą służbę przy ołtarzu i pomoc w przygotowywaniu liturgii. Zgromadzonych na Eucharystii prosił o modlitwę za kapłanów oraz w intencji nowych, świętych i licznych powołań do posługi kapłańskiej i życia konsekrowanego.



ŚWIĘTE TRIDIUM PASCHALNE W ARCHIKATEDRZE

Biskup Henryk Ciereszko wielkoczwartkową Liturgią Wieczery Pańskiej rozpoczął Święte Triduum Paschalne. W homilii zgromadzonych wiernych zachęcał do refleksji nad Eucharystią, która jest największym darem Bożej miłości. Po homilii, upamiętniając gest Jezusa Chrystusa z Ostatniej Wieczery, bp Ciereszko obmył i ucałował nogi dwunastu mężczyznom. Eucharystię koncelebrowali abp Metropolita Józef Guzdek, abp senior Edward Ozorowski oraz kapłani posługujący w parafii archikatedralnej. Na zakończenie liturgii Najświętszy Sakrament przeniesiono do tzw. ciemnicy, czyli ołtarza wystawienia, który w katedrze przygotowano w kaplicy Jezusa Miłosiernego.

„To ten krzyż – swój krzyż – trzeba ucałować w Wielki Piątek. Pocałunek złożony na nim jest o wiele trudniejszy niż ten w czasie liturgicznej adoracji krzyża, gdyż jest znakiem zgody i akceptacji woli Bożej” – mówił do zgromadzonych kapłanów i wiernych abp Józef Guzdek podczas Liturgii Męki Pańskiej w bazylice archikatedralnej w Białymstoku. Tego dnia Kościół rozważa Mękę Chrystusa, modli się o Zbawienie całego świata, adoruje Krzyż i wspomina swoje narodziny z przebitego boku Zbawiciela. Ostatnią częścią liturgii Wielkiego Piątku była procesja do Grobu Pańskiego. W bocznej kaplicy archikatedry wystawiony został Najświętszy Sakrament w monstrancji okrytej białym welonem – symbolem całunu, w który owinięto ciało zmarłego Chrystusa. Wierni adorowali tam Najświętszy Sakrament przez całą noc.

W Wielką Sobotę abp Józef Guzdek przewodniczył uroczystej liturgii Wigilii Paschalnej sprawowanej w białostockiej bazylice archikatedralnej. „Bóg obecny w swoim Kościele nadal działa: przemawia, poucza, przebacza grzechy, w sakramentach świętych przywraca zdrowie duchowe. Czyni to, ale ostatecznie oddaje się wolnej decyzji człowieka, który może łaskę przyjąć lub ją odrzucić. Bóg jedynie oczekuje naszej odpowiedzi na Jego heroiczną i bezinteresowną miłość” – mówił w homilii. Z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego Metropolita Białostocki życzył wszystkim otwartości na Bożą miłość, poprzez korzystanie z darów Chrystusa Zmartwychwstałego w sakramentach pojednania i Komunii św.

Celebrację Mszy św. Zmartwychwstania Pańskiego rozpoczęła uroczysta procesja rezurekcyjna, którą zwieńczyło błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, jakiego Metropolita Białostocki abp Józef Guzdek udzielił miastu i całej Archidiecezji. Przybyłych na poranną Mszę św. Metropolita Białostocki prosił o codzienne świadectwo wiary i wierności Chrystusowi: „Bądźmy podobni do uczniów, którzy przepędzili lęk i strach ze swoich serc i umysłów, bądźmy odważni. Pan nie oczekuje od nas nadzwyczajnych rzeczy, ale tego, żeby być chrześcijaninem «tu i teraz», w każdej sytuacji”. Po Mszy św. wziął udział w śniadaniu wielkanocnym dla osób samotnych i potrzebujących zorganizowanym przez Caritas Archidiecezji Białostockiej i Zespół Szkół Katolickich.



Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze @BialArchi

ARCYBISKUP TADEUSZ WOJDA NOWYM PRZEWODNICZĄCYM KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

14 marca br., abp Tadeusz Wojda SAC, Metropolita Gdański, został wybrany Przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski na okres pięciu lat. Przewodniczącą KEP reprezentuje Konferencję na zewnątrz. Z urzędu wchodzi w skład Rady Stałej KEP. Wraz z Zastępcą Przewodniczącego i Sekretarzem Generalnym tworzą Prezydium Konferencji Episkopatu Polski. Przewodniczący zwołuje Zebranie Rady Stałej, Zebranie Plenarne i Radę Biskupów Diecezjalnych, w czasie których przewodniczy obradom. Przesyła również sprawozdania i dokumenty z obrad gremiów do Stolicy Apostolskiej za pośrednictwem Nuncjatury Apostolskiej.

NOWENNA W INTENCJI OJCZYZNY

Od 16 do 24 marca trwała nowenna w intencji Ojczyzny, zgody narodowej i poszanowania życia. Biskupi w wyznaczonych sanktuariach codziennie odmawiali tę nowennę po Apelu Jasnogórskim, w łączności z parafiami oraz wszystkimi uczestnikami, którzy zadeklarowali udział w modlitwie online. W akcji uczestniczyło kilka tysięcy osób i kilkadziesiąt wspólnot. W nowennie modlili się także Polacy z Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Australii. Na każdy dzień została wyznaczona inna intencja: o odnowienie wiary i umocnienie ducha narodu polskiego; o pojednanie narodowe, mądrość dla rządzących i solidarność społeczną; o zachowanie pokoju i bezpieczną przyszłość dla Polski; o odczytanie prawdziwej roli mężczyzny i kobiety w małżeństwie oraz trwałość rodzin; o siłę i odwagę dla młodych w odkrywaniu wiary i życiowego powołania; o światło dla nas, jako narodu, byśmy kierowali się zawsze dobrem ojczyzny; o prawdę i odpowiedzialność za słowo w przestrzeni medialnej, także w mediach społecznościowych; o szacunek i język dialogu w przestrzeni publicznej, a w ostatnim jej dniu – o pełną ochronę prawną życia dzieci nienarodzonych.

80. ROCZNICA MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI RODZINY ULMÓW

W niedzielę 24 marca obchodzona była 80. rocznica męczeńskiej śmierci Rodziny Ulmów, zamordowanej podczas wojny przez Niemców za ukrywanie Żydów. Tego dnia Mszę św. w Markowej na Podkarpaciu, gdzie żyli i zginęli Józef i Wiktoria, ich siedmioro dzieci oraz ukrywani Żydzi, odprawił kard. Marcello Semeraro, prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych. W wydarzeniach tych uczestniczył Prezydent RP Andrzej Duda, który wręczył odznaczenia państwowe osobom zasłużonym w pielęgnowaniu pamięci o poświęceniu Rodziny Ulmów i innych bohaterów. W Markowej Prezydent złożył również wieniec w Sadzie Pamięci przed obeliskiem upamiętniającym męczeńską śmierć Rodziny Ulmów. Wcześniej Andrzej Duda wziął udział w nadaniu Portowi Lotniczemu Rzeszów-Jasionka imienia Rodziny Ulmów

IV TYDZIEŃ MODLITW O OCHRONĘ ŻYCIA

2 kwietnia rozpoczął się IV Tydzień Modlitw o Ochronę Życia. Zakończy go Dzień Świętości Życia, który w tym roku przypada wyjątkowo 8 kwietnia. Jest to modlitewna inicjatywa Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka. W tym roku wydarzeniu towarzyszyć będą rozważania oparte na fragmentach Listu Jana Pawła II do rodzin pt. Rodzina Bogiem silna. „Dzień Świętości Życia został ustanowiony na prośbę Papieża Polaka w 1998 r., jednak życie jest tak pięknym darem i cudem, że warto je świętować przez cały tydzień, nie tylko w jeden dzień” – podkreślają organizatorzy. Każdego dnia modlitwom będą towarzyszyć inne intencje: za dzieci nienarodzone i ich rodziców, za młodzież i wychowawców, a także za lekarzy i farmaceutów oraz polityków i dziennikarzy.

LIST NA ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITW O POWOŁANIA

19 marca zostało opublikowane orędzie Ojca Świętego na doroczny Światowy Dzień Modlitw o Powołania. Jest on obchodzony w IV niedzielę wielkanocną, która w tym roku przypada 21 kwietnia. Franciszek zwraca w nim uwagę na rolę modlitwy, „aby wyprosić u Ojca dar świętych powołań do budowania Jego Królestwa”. Apeluje o otwartość serc i odkrycie możliwości dialogu z Bogiem, stając się w ten sposób pielgrzymami nadziei, ponieważ „modlitwa jest pierwszą siłą nadziei”. Ponawia także apel skierowany do młodych podczas Świątowych Dni Młodzieży w Lizbonie – „Powstańcie!”. „Powstańmy zatem i wyruszmy jako pielgrzymi nadziei, abyśmy, podobnie jak Maryja ze św. Elżbietą, mogli nieść orędzie radości, rodzić nowe życie i być budowniczymi braterstwa i pokoju” – apeluje do młodych.

LITURGIA NIEDZIELI PALMOWEJ W WATYKANIE

24 marca papież Franciszek przewodniczył liturgii Niedzieli Palmowej na Placu św. Piotra w Watykanie. Tradycyjnie po poświęceniu gałązek oliwnych i palm odbyła się procesja grupy wiernych oraz kardynałów i biskupów z palmami w dłoniach. Papież tym razem nie wygłosił homilii, natomiast po komunii zwrócił się z apelem do otwarcia serc Chrystusowi, bo „tylko On może uwolnić od nienawiści i przemocy, a jest miłosierdziem i przebaczeniem grzechów”. Zaaapelowoł o pamięć o ofiarach wojny w „udręconej Ukrainie”, o modlitwę za „Gazę, która tak bardzo cierpi”, a także za wszystkie miejsca, gdzie trwają wojny. Poprosił też o modlitwę za ofiary ataku terrorystycznego w Moskwie oraz w intencji nawrócenia ich sprawców i zleceniodawców.

W WIELKI CZWARTEK PAPIEŻ OBYMŁ NOGI WIĘZNIARKOM

Franciszek przewodniczył wielkoczwartkowej Mszy św. Wieczery Pańskiej w rzymskim zakładzie karnym dla kobiet Rebibbia. Podczas liturgii Papież na wózku obmył nogi 12 więźniarkom. W krótkiej homilii powiedział, iż „Jezus gestem tym uświadamia nam to, co mówił: nie przyszedłem, by mi służyć, ale by służyć i uczy nas drogi służby. To gest wyrażający powołanie do służby”. Dodał: „Jezus przebacza wszystkim, Jezus przebacza zawsze. Prosi nas tylko o to, byśmy poprosili o przebaczenie. Jezus nie męczy się nigdy przebaczeniem, to my męczymy się prosić o przebaczenie. We Mszy św. wraz z osadzonymi wzięli udział także wolontariusze, którzy pomagają im w resocjalizacji przed powrotem na wolność

PAPIEŻ AUTOREM ROZWAŻAŃ DROGI KRZYŻOWEJ

Po raz pierwszy Ojciec Święty był autorem rozważań Drogi Krzyżowej, która tradycyjnie odbyła się w Wielki Piątek 29 marca wieczorem w rzymskim Koloseum. Tematem jego medytacji były słowa: „Modlitwa z Jezusem na drodze Krzyża”. Rozważania koncentrowały na tym, jak Jezus przeżywał cierpienia i męki. Papież zaprosił wiernych do towarzyszenia Jezusowi na Drodze Krzyżowej. Dotychczas teksty rozważań wielkopiątkowej Drogi Krzyżowej były pisane przez inne osoby lub grupy osób i najczęściej koncentrowały się na współczesnych problemach ważnych dla Kościoła i świata. By oszczędzić zdrowie Ojca Świętego, który w Wielką Sobotę wieczorem miał przewodniczyć liturgii Wigilii Paschalnej i ochrzcić 8 osób dorosłych, oraz Mszy św. w Niedzielę Wielkanocną, Franciszek śledził z Domu św. Marty nabożeństwo Drogi Krzyżowej dzięki transmisji telewizyjnej.

2 Niedziela Wielkanocna – Miłosierdzia Bożego

7 kwietnia 2024 – Ewangelia: J 20,19-31

MIŁOSIERDZIE

Ewangelia przeznaczona na 2 Niedzielę Wielkanocną jest tekstem biblijnym, na podstawie którego Kościół oficjalnie zdefiniował sakrament pokuty (Sobór Trydencki). Stąd niedziela ta jest nazywana również Niedzielą Miłosierdzia Bożego. Najpierw tego miłosierdzia doświadczają sami Apostołowie. Zebrani w Wieczerniku siedzą w ciemnościach wieczoru, co jest znakiem nieobecności Chrystusowego światła i ich poczucia beznadziei. Nagła i brutalna śmierć Jezusa na krzyżu wszystko przekreśliła. Teraz sami znaleźli się w śmiertelnym zagrożeniu: są przestraszeni, pełni lęku i niepewności. Jezus jednak spełnia obietnicę, w której zapowiadał, że znowu do nich przyjdzie, i że Go ujrzą. Przychodzi więc Zmartwychwstały do uczniów pomimo drzwi zamkniętych i pozdrawia ich mówiąc: „Pokój wam!”. Wydaje się, że Jezus nie tyle życzy uczniom pokoju, co raczej daje łaskę swojego pokoju. Gdy pokazuje im swoje zranione ręce oraz przebitą włócznią bok, doświadczają również daru radości, płynącego z udziału w Boskiej komunii. Teraz dopiero Jezus może ich włączyć w swoją misję. Sam został posłany przez Ojca, i to samo zadanie zleca im, wysyłając ich na cały świat. Posyłając uczniów na misję udziela im wsparcia i mocy Ducha Świętego. Dzięki Duchowi Świętemu będą zjednoczeni ze zmartwychwstałym Jezusem, mając udział w Jego życiu. Włączając uczniów w swoje posłannictwo, Jezus daje im również władzę odpuszczania ludziom grzechów, czyli czyni ich szafarzami Bożego Miłosierdzia, dzięki Duchowi Świętemu. Władza odpuszczania i zatrzymywania grzechów, której Jezus udzielił Apostołom i ich prawowitym następcom, będzie się jednak opierała na ich wierze w Zmartwychwstałego. Historia św. Tomasza, który dopiero uwierzył w Zmartwychwstałego, gdy Go zobaczył, podkreśla wagę apostołskiego świadectwa o Jezusie, składanego przez uczniów, którzy otrzymali namacalny dowód Jego Zmartwychwstania. Dla nas namacalnym znakiem Jezusa Zmartwychwstałego jest pokój i radość, wolność od lęku i odwaga, których doświadczamy, gdy dostępujemy Bożego Miłosierdzia w sakramencie pokuty i pojednania.

3 Niedziela Wielkanocna

14 kwietnia 2024 – Ewangelia: Łk 24,35-48

OBECNOŚĆ

Dzisiejszy fragment Ewangelii według św. Łukasza to dalszy ciąg relacji Ewangelisty o tym, jak uczniowie spotkali Jezusa w drodze do Emaus. Tak skutecznie ich ewangelizował, że wracają teraz do Jerozolimy i dołączają do Jedenastu. Opowiadają o swoim spotkaniu z Jezusem i o tym, jak Go poznali po łamaniu chleba. Gdy o tym rozmawiają, Jezus nagle znów się pojawia, pozdrawiając zebranych słowami pokoju. Tym pozdrowieniem Pan chce ich upewnić o swojej przyjaźni i trwałej relacji miłości, jaka nawiązuje się pomiędzy Bogiem a człowiekiem, których do tej pory rozdzielał grzech. Objawienie się Zmartwychwstałego powoduje jednak w uczniach przerażenie, ponieważ wydaje im się, że widzą ducha. W tej sytuacji Jezus dowodzi swojego Zmartwychwstania w ciele na trzy sposoby. Najpierw zachęca uczniów, aby użyli zmysłu wzroku i popatrzyli na Jego przebite ręce i nogi, aby widząc ślady po

gwoździach, będące skutkiem ukrzyżowania, mogli stwierdzić, że to jest On. Następnie zaprasza uczniów, by użyli kolejnego zmysłu i dotknęli Go, przekonując się namacalnie, że w przeciwieństwie do ducha Jezus ma ciało i kości. Uczniowie chociaż się rozradowali, to jednak równocześnie nie wierzyli. Dlatego Jezus po raz trzeci demonstruje cielesność swojego Zmartwychwstania, prosząc o coś do jedzenia i spożywając kawałek pieczonej ryby. To wystarczyło, aby Jezus ogłosił teraz misję Apostołów. Najpierw ugruntowuje ich w wierze uzasadniając, że wszystkie wydarzenia w Jego życiu nie były przypadkowe, i że rozegrały się zgodnie z planem Bożym. Dlatego oświecił ich umysły, a raczej otworzył je, aby rozumieli Pisma, a szczególnie proroctwa, które zapowiadały cierpienia, ale i Jego Zmartwychwstanie. Będąc świadkami tego, co mówił i co czynił Jezus, mają iść do wszystkich narodów, wzywać do nawrócenia i odpuszczać grzechy w imię Jezusa Chrystusa. Zanim to nastąpi mają zostać w Jerozolimie, dopóki nie zostaną przyobleczeni mocą z wysoka, która pozwoli zrealizować ich misję. Tą mocą jest Duch Święty, którego otrzymają w dzień Zielonych Świąt. Jako wierzący chrześcijanie mamy być również świadkami Jezusa w naszym życiu. Dzięki Duchowi Świętemu możemy świadczyc o Jezusie słowami i uczynkami, radośnie dzieląc się swoją wiarą z członkami rodziny, przyjaciółmi i współpracownikami.

4 Niedziela Wielkanocna

21 kwietnia 2024 – Ewangelia: J 10,11-18

PASTERZ

W czwartą niedzielę wielkanocną zawsze odczytuje się jeden z fragmentów mowy Jezusa z Ewangelii według św. Jana, w której nazywa siebie Dobrym Pasterzem. Jezus nawiązuje tu do dobrze znanego w tamtym czasie obrazu pasterza, który o świcie przychodził do owczarni i wyprowadzał swoje owce. Nawoływał je często, żeby słyssały jego głos i szedł przed nimi, prowadząc na pastwisko. Pasterzowanie Jezusa to jednak nie pasterska sielanka. Jezus nazywa siebie Dobrym Pasterzem przede wszystkim dlatego, że daje swoje życie za owce. Czy pasterz oddałby swoje życie za zwierzęta, które hoduje? Jezus mówi jednak wyraźnie, że to właśnie robi dla swoich owiec, dla nas. Jezus jest Pasterzem, który dla owiec daje się skrzywdzić. W całkowitej swojej wolności, dobrowolnie czyni ze swego życia dar – na krzyżu – dzięki czemu Jego owce zostają obdarowane życiem w obfitości. To ofiarne poświęcenie się Dobrego Pasterza swoim owcom jeszcze jaskrawiej wybrzmiewa w porównaniu z pracą najemnika. Jezus przeciwstawia sobie najemnika, którego owce nie są własnością, a z trzodą łączy go jedynie zapłata za wykonaną pracę na pastwisku. W sytuacji niebezpieczeństwa charakterystycznego dla owiec, czyli napadu wilka, najemnik opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza. Wilkiem jest diabeł, odwieczny wróg Boga i człowieka, który chce doprowadzić ludzkość do całkowitego upadku. Najemnikowi nie zależy na owcach. Dobry Pasterz, Jezus, nie dba o swoje życie i jest odważny. Oddając życie za owce i powstając z martwych, Jezus posłusznie wypełnił nakaz Ojca i objawił światu Jego miłość oraz pragnienie Zbawienia wszystkich ludzi. Jako wierzący chrześcijanie w czasie wielkanocnym musimy jeszcze bardziej przyłgnąć do Jezusa, naszego Dobrego Pasterza, uwolnić się od mamiących obietnic najemników, jakiegokolwiek byłiby opcji, kultury czy tradycji. Wśród wielu obcych głosów trzeba rozpoznawać głos Chrystusa, Zranionego Pasterza.

5 Niedziela Wielkanocna

28 kwietnia 2024 – Ewangelia: J 15,1-8

WINNA LATOROŚL

Okres wielkanocny to czas szczególnego uświadamiania sobie przez nas, wierzących chrześcijan, potrzeby trwania w komunii z Jezusem i z Bogiem Ojcem. Owocem tej więzi ma być Boże życie przejawiające się w czynach miłości, wielkich czy małych, we wszystkich sferach naszego życia i w każdym czasie. Przepięknym obrazem biblijnym pokazującym tę więź jest metafora zastosowana przez Jezusa, zawarta w Ewangelii według św. Jana. Jezus porównuje tu siebie do krzewu winnego, a nas, Jego uczniów, do latorośli. Ogrodnikiem troszczącym się o winnicę jest Bóg Ojciec. Winny krzew jest nieodzownym źródłem życia dla latorośli. Warunkiem jednak, aby tak było, jest trwanie w nim latorośli. Podobnie jest w naszej relacji do Jezusa. Od Niego do nas przepływa życie i Jego moc. To dzięki Niemu możemy przynosić dobre owoce. Dobrym owocem

naszego chrześcijańskiego życia ma być zachowywanie przykazań, z których pierwszym jest kochać na wzór Mistrza. Jeżeli tego owocu nie będzie, Ojciec odetnie nas od krzewu. Jest to tragiczny stan ludzi, którzy nie trwając w komunii z Jezusem są pozbawieni źródła życia duchowego. Są jak uschłe gałęzie, które na końcu zbiera się i przeznaczają na spalenie. Wiąż natomiast z Jezusem otwiera nas na działanie Ojca Niebieskiego, który jak ogrodnik przycina i oczyszcza gałęzie, aby przynosiły owoc obfitszy. Narzędziem nas oczyszczającym jest Słowo Jezusa. Przyjmując Słowo i będąc mu poddani jesteśmy zanurzeni w Ewangelii Jezusa, znajdując w niej swoją przestrzeń życiową. Kto trwa w Słowie, żyje nim i znajduje w nim swój dom, może liczyć na to, że Ojciec będzie pochylał się nad nim, troszcząc się o dobre owoce jego życia. Niech czas wielkanocny jeszcze bardziej spowoduje w nas pragnienie trwania w Słowie Bożym, które może stać się naszą życiową przystanią i oparciem – prawdziwym domem.

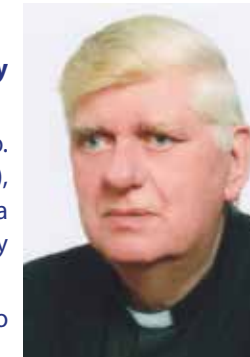
ks. ZBIGNIEW SNARSKI

Śp. ks. kan. JERZY RACHWAŁO

3 marca 2024 r., w wieku 73 lat, w 49. roku kapłaństwa, zmarł ks. kan. Jerzy Rachwało, emerytowany wieloletni proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Pogorzalkach.

Urodził się 15 października 1951 r. w Białymstoku. Świecenia kapłańskie przyjął 15 czerwca 1975 r. z rąk bp. Henryka Gulbinowicza. Następnie pracował jako wikariusz w Suchowoli (1975-1979), Korycinie (1979-1982), Sokółce (1982-1988) oraz w Mońkach (1988-1994). W roku 1994 został proboszczem w parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Pogorzalkach. Był nim przez 23 lata, aż do przejścia na emeryturę w 2017 r. Został uhonorowany godnością kanonika honorowego Kolegiackiej Kapituły Krypnińskiej.

Msza św. pogrzebowa została odprawiona 6 marca w kościele pw. Chrystusa Króla w Białymstoku. Ciało zmarłego Kapłana zostało pochowanie na cmentarzu w Dojlidach.



Śp. ks. KAZIMIERZ LITWIEJKO

8 marca 2024 r., w wieku 67 lat, w 42. roku kapłaństwa, zmarł ks. Kazimierz Litwiejko.

Urodził się 11 lipca 1956 r. w Białymstoku. Świecenia kapłańskie przyjął 13 czerwca 1982 r. z rąk bp. Edwarda Kisiele. Pracował jako wikariusz w Sokółce (1982-1985), w białostockich parafiach: Farnej (1985-1990), św. Rocha (1990-1994), Najświętszego Serca Jezusa (1994-1996), Świętej Rodziny (1996-1997) i św. Jadwigi (1997-1999). Z zamiłowaniem był historykiem regionalistą. W szczególności zajmował się badaniami nad historią polskiego podziemia niepodległościowego. Od początku pracy kapłańskiej w parafii w Sokółce był aktywnym duszpasterzem harcerzy.

Od 2002 r. był rezydentem w Domu Księży Emerytów.

Msza św. pogrzebowa została odprawiona, 9 marca 2024 r w kościele pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku. Ciało zmarłego Kapłana zostało pochowanie na Cmentarzu Farnym w Białymstoku.



Śp. ks. kan. JÓZEF ZUBOWSKI

22 marca 2024 r., w wieku 91 lat, w 65. roku kapłaństwa, zmarł ks. kan. Józef Zubowski, wieloletni proboszcz parafii pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Dobrzyniewie.

Urodził się 5 marca 1933 r. w Suraziu. Świecenia kapłańskie przyjął 22 czerwca 1958 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Pracował jako wikariusz w Szudziałowie (1958-1961), w Downarach (1961-1963), w Knyszynie (1963-1965), w Sokolanach (1965-1969), w Choroszczu (1969-1978) oraz w parafii katedralnej w Białymstoku (1978-1982). W 1982 r. został proboszczem parafii pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Dobrzyniewie. Był nim do przejścia na emeryturę w 2008 r. Od 2022 r. mieszkał w Domu Księży Emerytów. Został uhonorowany godnością kanonika honorowego Kolegiackiej Kapituły Krypnińskiej.

Msza św. pogrzebowa została odprawiona 25 marca 2024 r., o godz. 13.00 w kościele pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Dobrzyniewie. Ciało zmarłego Kapłana zostało pochowanie na cmentarzu parafialnym w Dobrzyniewie.



Od pobożności do duchowości Bożego miłosierdzia

Rozmowa z pallotynem ks. MARIUSZEM MARSZAŁKIEM

W liturgii Niedzieli Miłosierdzia Bożego Ewangelia tłumaczy nam istotę Zmartwychwstania. Nie przez przypadek, mimo drzwi zamkniętych, do s. Faustyny przyszedł Chrystus w postaci Zmartwychwstałego – w białej szacie, z przebitym bokiem i dłońmi, czyli w postaci, w jakiej się pojawił uczniom w Wieczerniku. Chrystus mówił s. Faustynie o Bożym miłosierdziu, wskazując na siebie. Boże miłosierdzie nie jest więc abstrakcją, nie jest pojęciem – jest Chrystusem, który przebacza i kocha nas mimo naszych grzechów.

O pobożności i duchowości Bożego miłosierdzia oraz o Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie, gdzie Niedziela Miłosierdzia obchodzona jest w sposób szczególny, oraz o podejmowanych przez Księży Pallotynów inicjatywach związanych z kultem Bożego Miłosierdzia opowiada pallotyn, ks. Mariusz Marszałek, Sekretarz ds. Miłosierdzia Bożego Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego.

Przed dziewięćdziesięcioma laty na prośbę ks. Michała Sopoćki wileński malarz Eugeniusz Kazimirowski pod okiem s. Faustyny malował obraz Najmiłosierniejszego Zbawiciela. Przed dziesięcioleciem, a zwłaszcza ostatnie, wizerunek ten stał się jednym z najbardziej znanych na całym świecie. Co sprawia, że jest on tak niezwykle?

Obraz Jezusa Miłosiernego przypomina prawdę stanowiącą serce Ewangelii, czyli prawdę o Bożym miłosierdziu. To wizerunek, w którym każdy może się odnaleźć. Czarne tło symbolizuje ludzki grzech. Wizerunek Eugeniusza Kazimirowskiego ukazuje Boga, który nie brzydzi się ludzką słabością. Ba, to właśnie ludzka słabość jest przestrzenią, w której Bóg objawia swoją istotę, swoje miłosierdzie. Za takim Bogiem

każdy z nas w głębi serca tęskni. Obraz takiego Boga wynieśli nasi prarodzice z Raju. Obraz takiego Boga mamy zapisany w naszym duchowym DNA. Nic więc dziwnego, że zyskał on taką popularność.

Najbliższa mi jest interpretacja egzystencjalna tego obrazu, w której jest on zaproszeniem do osobistego spotkania z Bożym miłosierdziem w naszej ludzkiej słabości. Wynika to pewnie z mojej wrażliwości, osobistego doświadczenia. Zawiera on jednocześnie głębokie treści teologiczne. Dlatego stał się obiektem badań teologów oraz biblistów.

Czy prawda o Bożym miłosierdziu może być dla współczesnego świata źródłem nadziei?

Trudno sobie wyobrazić duchowość bardziej stosowną na nasze czasy niż duchowość miłosierdzia Bożego. Celowo tutaj używam słowa „duchowość”, bo mam wrażenie, że o duchowości miłosierdzia Bożego mówimy niewiele lub prawie nic. Dużo słyszymy o pobożności miłosierdzia Bożego, o konkretnych praktykach przekazanych nam przez św. Faustynę (np. Koronka do Miłosierdzia Bożego, Godzina Święta) czy bł. ks. Michała Sopoćkę (np. Litania o Miłosierdziu Bożym). Czasem traktowane są one w sposób magiczny. Tym praktykom towarzyszy przekonanie, że odmówienie konkretnych formułek ma zapewnić nam życie wiecznie lub uchronić od nieszczęść już tu na ziemi. Nie brakuje też podejścia, które z pewną szczyptą ironii nazywam „numerologią katolicką”. Polega to na łączeniu dat, rocznic i wyprowadzania stąd apokaliptycznych wizji. Duchowość Bożego miłosierdzia stanowi drogę do powszechnego braterstwa, o którym tyle mówi papież Franciszek. Wszyscy jesteśmy sobie równi w grzechu, a jednocześnie wszyscy jesteśmy umiłowanymi dziećmi Boga.

Jak nie ograniczyć się jedynie do pobożności, ale pójść dalej i żyć duchowością i głębią tajemnicy Bożego miłosierdzia?

Nie mam gotowej odpowiedzi, czym jest duchowość Bożego miłosierdzia. Spróbuję jednak podzielić się kilkoma myślami na temat istotnych, przynajmniej według mnie, elementów tej duchowości. Pierwszy z nich to odniesienie do Boga Ojca, do Pierwszej Osoby Trójcy Świętej. Warto zwrócić uwagę, że Koronka do Bożego Miłosierdzia to obok Ojczy Nasz jedyna modlitwa skierowana bezpośrednio do Boga Ojca. W duchowości Bożego miłosierdzia niezmiernie ważne jest doświadczenie Boga jako miłosiernego Ojca – Ojca Stworzyciela, który jest początkiem wszelkiego życia, także mojego. To on ma plan na mnie, na moje życie. On zna moją osobowość, wrażliwość, historię. Stąd w duchowości Bożego miłosierdzia ważne jest oczyszczenie obrazu Boga, jaki nosimy w swoich sercach.

Po drugie, duchowość Bożego miłosierdzia, w przeciwieństwie do kultu Serca Jezusowego, nie ma charakteru ekspiacyjnego. Ksiądz Michał Sopoćko podkreślał odrębność tych dwóch duchowości. W duchowości Bożego miłosierdzia centralne miejsce zajmuje spotkanie ludzkiej grzeszności z bezgraniczną, bezwarunkową i przebaczącą miłością Boga, którą jednym słowem określa się miłosierdziem. W duchowości Bożego miłosierdzia chodzi o to, by głęboko uświadomić sobie swoją grzeszność, z ufnością w Boże przebaczenie, które jest w relacji do człowieka miłością miłosierną. Dlatego duchowość Bożego miłosierdzia jest tak trudna i wymagająca. Tego nie da się przeżyć bez doświadczenia bezwarunkowej Bożej miłości.

Kolejnym elementem duchowości Bożego miłosierdzia to zaufanie: ja sam nic nie mogę zrobić. O własnych siłach nie jestem w stanie wyjść z sytuacji, w której znalazłem na skutek osobistego grzechu. Nie umiem oczyścić się, dlatego potrzebuję Jezusa. To, co mogę zrobić, to zaufać. Rzucić się w ramiona miłosiernego Zbawiciela. Zaufać – znaczy zrezygnować ze swoich pomysłów na siebie, na swoje życie. I to jest nawrócenie. Ono,

jak pisał papież Benedykt XVI, jest konsekwencją osobistego spotkania z żywym Bogiem.

I ostatni element – to wymiar eklezjalny. Dwa promienie wypływające z przebitego boku Jezusa, widoczne na obrazie Bożego miłosierdzia, symbolizują Kościół. Łaski przechodzą przez Kościół. Pan Bóg okazuje grzesznemu człowiekowi miłosierdzie przez sakramenty. Dlatego warunkiem uzyskania odpuszczenia kar i win w Święto Miłosierdzia Bożego jest przyjęcie Komunii św., będąc w stanie łaski uświęcającej i nie będąc przywiązany do żadnego grzechu.

Księża Pallotyni jako jedni z pierwszych zaangażowali się w szerzenie kultu Bożego Miłosierdzia już po II wojnie światowej. Współpracowali w tym dziele z ks. Sopoćką. Jak dziś angażują się w głoszenie Bożego miłosierdzia współczesnemu światu?

Pallotyńskie centrum kultu Bożego Miłosierdzia w Polsce to bez wątpienia częstochowska Dolina Miłosierdzia. Od samego początku, czyli od 1948 r., jest miejscem zgłębiania i rozwoju kultu Miłosierdzia oraz celem licznych pielgrzymek. Wyraźny wzrost liczby pielgrzymów nastąpił od 1959 r., czyli od kiedy zaczęła obowiązywać notyfikacja Świętego Oficjum zabraniająca szerzenia nabożeństwa według form propagowanych przez s. Faustynę Kowalską. Pielgrzymów przyciągała obecność w ołtarzu głównym wizerunku Jezusa Miłosiernego. Opiekunowie miejsca, Księża Pallotyni, dbali o to, by prawda o Bożym Miłosierdziu była przekazywana wiernym w formach niekolidujących z obowiązującym zakazem. 5 lipca 1965 r. Dolinę Miłosierdzia odwiedził Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński w towarzystwie bp. Stefana Bareły (biskupa pomocniczego częstochowskiego). Wydarzenie to upamiętnia wmurowana tablica ze słowami, które zostały wówczas wypowiedziane przez Prymasa Polski: „Miejsce to, zwane Doliną Miłosierdzia Bożego, mieszczące w sobie coś z Tatr i z Bałtyku, niech z Maryją woła Magnificat (a miłosierdzie Jego z pokolenia na pokolenie)”.

Przy Dolinie Miłosierdzia działa osobna instytucja, której celem jest szerzenie prawdy o Bożym miłosierdziu. Czym jest Sekretariat Miłosierdzia Bożego?

Z upływem lat przy Dolinie Miłosierdzia został założony przez ks. Stanisława Wierzbę SAC Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego. Jego zasadniczym celem było pogłębienie teologicznych podstaw kultu Bożego Miłosierdzia. Cel ten był realizowany poprzez organizację kongresów oraz sympozjów poświęconych Bożemu miłosierdziu. Odbywały się one zarówno w Częstochowie, jak i w podwarszawskim Ołtarzewie. Gościli na nich wybitni polscy teolodzy, wśród nich m.in. kard. Karol Wojtyła, późniejszy Papież Jan Paweł II, a także spowiednik s. Faustyny Kowalskiej, ks. Michał Sopoćko. Obecnie Sekretariat ds. Bożego Miłosierdzia to agenda prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Jej celem jest animowanie, wspieranie i dynamizowanie apostolstwa miłosierdzia Bożego. Sekretariat zajmuje się organizacją sympozjów i kongresów miłosierdzia

Bóg
nikomu miłosierdzia
swego nie odmówi.
Niebo i ziemia
może się odmienić,
ale nie wyczerpie się
miłosierdzie Boże.

(Dz. 72)

Bożego, głoszeniem rekolekcji, koordynowaniem inicjatyw duszpasterskich związanych z kultem Miłosierdzia Bożego, przygotowaniem i udostępnianiem rzetelnych informacji na temat historii tego kultu oraz podejmowaniem dzieł charytatywnych, które byłyby odpowiedzią na znaki czasu. Jednym z nich jest praca z młodzieżą, szczególnie z młodzieżą uzależnioną.

Słyszałam o tym, że wkrótce ma powstać „Camino Misericordia” – Szlak Bożego Miłosierdzia, łączący miejsca związane z kultem Miłosierdzia Bożego w Polsce i na Litwie. Jak zrodził się ten pomysł i jakie miasta znajdują się na tym szlaku?

Idea Szlaku Bożego Miłosierdzia – „Camino Misericordia” zrodziła się, kiedy jeszcze przebywałam w Wilnie. W 2016 r. razem z Ingridą Laimutytė, związaną z telewizją litewską LRT oraz Alekssem Matvejevasem z Vilniaus medija postanowiliśmy przygotować film poświęcony historii obrazu Jezusa Miłosiernego. Początkowo chciałem, aby to był film skoncentrowany jedynie na historii obrazu pędzla Kazimirowskiego. To było wkrótce po przeniesieniu obrazu do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Wilnie. Brakowało rzetelnych informacji na temat jego historii, szczególnie tych, które byłyby dostępne dla społeczności litewskiej. Kiedy rozpoczęliśmy pisanie scenariusza, Aleks zapytał mnie: „A dlaczego nie pojedziemy do Krakowa? Przecież nie da się zrozumieć tego, co wydarzyło się w Wilnie, bez Krakowa”. W rezultacie wzięliśmy kamerę, sprzet, i pojechaliśmy nie tylko do Krakowa. Zdjęcia nagraliśmy również w Płocku, Świnicach Warckich, Myśliborzu i oczywiście w Białymstoku. Kiedy montowaliśmy film, zdałem sobie sprawę, że to jest jakby jedna długa historia składająca się z różnych odcinków.

Na powstanie tej myśli o stworzeniu Szlaku Bożego Miłosierdzia wpłynął pewien epizod, jaki miał miejsce w Krakowie podczas nagrywania wspomnianego filmu. Pamiętam, że przed wejściem do kaplicy czekaliśmy na s. Gaudię Skass ZSMBM (Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia), która miała wypowiadać się w tym filmie. Podszedł do nas wówczas młody Hiszpan, który zainteresował się tym, co robimy. W rozmowie usłyszał, że przyjechaliśmy z Wilna i siłą rzeczy temat rozmowy zszedł na rolę tego miejsca w kulcie Bożego Miłosierdzia. Był zaskoczony, bo chociaż wiele słyszał o tym kulcie, nie sądził, że coś ważnego w rozwoju tego kultu wydarzyło się poza Krakowem. Wtedy zdałem sobie sprawę, jak duża jest dezinformacja w kwestii historii kultu Bożego Miłosierdzia. Szlak miałby wypełnić tę lukę.

Pierwszą inicjatywą wpisującą się w ten projekt była organizacja wystawy „Wilno – miasto Miłosierdzia”. Towarzyszyła jej publikacja przewodnika pod tym samym tytułem. Wystawa miała swoją premierę w gmachu Senatu RP w sierpniu 2016 r. Następnie była pokazywana w wielu miejscach w Polsce oraz na Litwie, a także w gmachu Parlamentu

Europejskiego w Strasburgu. Myśl o „Camino Misericordia” ewoluowała. Zdałem sobie sprawę, że nie chodzi tutaj tylko o opis szlaku czy nawet o zachętę do odwiedzenia tych miejsc. Camino to swoisty niemy świadek wewnętrznej drogi, jaką przeszli s. Faustyna i ks. Michał Sopoćko. Siostra Faustyna przekraczająca próg klasztoru w Warszawie i s. Faustyna umierająca w swojej celi to jakby dwie różne osoby. Podobnie wygląda historia ks. Michała Sopoćki. Czytając jego *Dziennik* czy *Wspomnienia*, możemy dostrzec, jak wielki wpływ wywarło na jego życie spotkanie z s. Faustyną, jaką drogę przeszedł. „Camino Misericordia” jawi mi się zatem jako droga duchowa, którą wyznaczyli Święci związani z kultem Bożego Miłosierdzia, a która jest dostępna dla każdego z nas.

Dlatego w Dolinie Miłosierdzia rozpoczęliśmy głoszenie rekolekcji „Camino Misericordia” opartych na pismach św. Faustyny i bł. ks. Michała Sopoćki. Poza tym w ubiegłym roku

odbyła się premiera wystawy „Camino Misericordia”. Składa się ona z 15 plansz, na których przedstawione są miejsca znajdujące się na tym szlaku. Są nimi: Kraków, Częstochowa, Łódź, Świnice Warckie, Głogowiec, Płock, Warszawa, Białystok, Wilno, Czarny Bór, Pryciuny, Mejszagoła, Myślibórz. Wystawę będzie można zobaczyć w Dolinie Miłosierdzia od 6 kwietnia do 6 maja br. Później będzie prezentowana w różnych miejscach w Polsce. Serdecznie zapraszam do Doliny Miłosierdzia!

Na koniec chcę zapytać, jak Ksiądz przeżywa co roku Niedzielę Miłosierdzia...

Odpowiedź na to pytanie zależy od perspektywy. Zewnętrznie bardzo intensywnie. Co roku dzień przed Niedzielą Miłosierdzia organizuję

Symposium Bożego Miłosierdzia. W tym roku będzie ono w całości poświęcone obrazowi Jezusa Miłosiernego. Poza tym okres przed Niedzielą Miłosierdzia to czas licznych kontaktów z mediami, co ma na celu popularyzację Święta, jak i zaproszenie do uczestnictwa w inicjatywach podejmowanych w tym czasie w Dolinie Miłosierdzia. W Niedzielę Miłosierdzia staram się być obecny w Dolinie Miłosierdzia i służyć w konfesjonale, choć ostatnio z powodu innych obowiązków znaczną część dnia spędzałem w samochodzie.

Bez względu na to, co Boża Opatrzność przygotowuje dla mnie na Niedzielę Miłosierdzia, będę chciał skorzystać z łask obiecanych przez Pana Jezusa na ten dzień, a potwierdzonych przez Kościół. Będę chciał przystąpić wcześniej do spowiedzi św., by w Niedzielę Miłosierdzia przystąpić do Komunii św. Ten dzień to jedyna okazja w ciągu roku, by, jak pisał ks. prof. Ignacy Różycki, znany dogmatyk, który na polecenie Karola Wojtyły przeprowadził jako cenzor w procesie beatyfikacyjnym Faustyny Kowalskiej teologiczną analizę jej *Dzienniczka*, „przyjąć powtórnie chrzest św.” Zachęcam wszystkich do skorzystania z tych łask przygotowanych dla każdego z nas przez Boże miłosierdzie.

rozmawiała TERESA MARGAŃSKA

BŁOGOSŁAWIONA NIEWIARA

TERESA MARGAŃSKA

Po swym Zmartwychwstaniu aż do Wniebowstąpienia Jezus przez czterdzieści dni ukazywał się Apostołom i innym uczniom. Chrystofanie, jak teologowie określają te spotkania ze Zmartwychwstałym, pokazują, że Jezus doskonale wiedział, czego każdy z uczniów potrzebuje, by uwierzyć. Maria Magdalena musiała usłyszeć swoje imię, Piotr i Jan zobaczyć płótna, którymi owinięte było ciało Jezusa – w pustym grobie... A Tomasz, ten którego nie było z Apostołami, gdy w Wieczerniku stanął Zmartwychwstały Pan...? Czego potrzebował?

Tomasz nie uwierzył innym Apostołom i żądał namacalnego dowodu: „Jeżeli nie zobaczę śladów gwoździ na Jego rękach i nie włożę palca w miejsce gwoździ, nie uwierzę”. To dlatego otrzymał dość niewdzięczny przydomek – „Niewierny Tomasz”, chyba niesprawiedliwie... Pomyślmy o Piotrze, który nie tylko zwątpił w Jezusa, ale zaparł się Go. A mimo to nazywany jest Pierwszym wśród Apostołów. Tomasz zaś miał poważne podstawy, żeby wątpić, czy Jezus rzeczywiście powrócił ze śmierci do życia – mógł myśleć, że jego towarzysze, po tym, co przeszli, mają jakieś zbiorowe omamy.

Czasem zastanawiam się, czy Jezus nie wybrał Tomasza do grona swych uczniów właśnie ze względu na Jego dociekliwy umysł, albo na to, że trudno go było zwieść – obie te cechy są ważne w przypadku bycia uczniem Chrystusa. Tomasz potrzebował mocniejszych dowodów niż otrzymali od Jezusa pozostali Apostołowie. Z drugiej strony, może żałował, że ominęła go okazja, by zobaczyć Jezusa... Co mógł czuć, mając przed oczami scenę ukrzyżowania, zdruzgotany myślą, że nie było go w Wieczerniku i nie spotkał razem z innym Zmartwychwstałego Pana? Przegapił coś najważniejszego. Był niepewny. Chciał dowodu.

Tradycja jest dla Tomasza surowa, ale nie Jezus. Gdy pojawia się znów w Wieczerniku wśród Apostołów tydzień później, Tomasz jest wśród nich. Ale Jezus nie gani go, ani nie mówi: „Zejdź mi z oczu...”, jak wcześniej powiedział do Piotra, gdy ten nie zrozumiał słów zapowiadających Jego Mękę i Śmierć. Jezus mówi najpierw do zgromadzonych: „Pokój wam!”. A co robi potem? Czy karci Tomasza albo go potępia? Wyklucza ze wspólnoty? Nie. Daje Tomaszowi to, czego mu potrzeba – fizyczny dowód zmartwychwstania. „Podnieś palec i zobacz moje ręce... włoż ręcę w mój bok...”. Za chwilę też przypomniał pozostałym o wartości wiary. Tomasz, nie wkładając nawet rąk do ran Jezusa, wykrzykuje: „Pan mój i Bóg mój!”.

Chrystus Zmartwychwstały jest łagodny wobec wątpiących, wobec tych,

którzy potrzebują pojednania, którzy są tak zagubieni, że nie potrafią Go dostrzec. To szczególnie ważne, gdy dziś wielu z nas na wątpliwości i zagubienie innych odpowiada ich wykluczeniem. Jezus na wątpliwości Tomasza odpowiada zupełnie inaczej. Zwraca się do niego po imieniu, pokazuje ślady swej Męki, wyjaśnia, zaprasza, przebacza...

Szczerze podziwiam Tomasza. On, dzięki swej dociekliwości, wbrew nadanemu mu określeniu, jest człowiekiem odwagi, poszukiwania. Znał grono Apostołów „od podszewki”. Często szli za Jezusem, ale bali się pytać. Woleli rozmawiać między sobą i kłócić się o głupoty, choćby o to, kto z nich jest najważniejszy. A Tomasz – potrafił się wychylić i być wnikliwym. Lubił badać, zadawać pytania, według zasady: jak nie wiem, to pytam; nie dyskutuję za plecami, kiedy nie ma Mistrza. Tomasz jest otwarty na tajemnicę, ale jest jednocześnie człowiekiem praktycznym. Ufał swemu rozsądkowi. Skoro szedł za Mistrzem, to chciał wiedzieć jak, gdzie, i na jakich zasadach.

Apostoł Jan wcześniej zanotował w swojej Ewangelii słowa Jezusa, który pytał uczniów, czy wiedzą dokąd idzie. Tylko Tomasz wyrwał się odważnie, pytając: „Panie, nie wiemy dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?”. Wszyscy milczeli, nikt nie chciał wychodzić przed szereg, dając dowód swojej ignorancji. Tylko Tomasz nie siedział cicho i wymagał od Jezusa sprecyzowania. Dalej, po śmierci Łazarza, kiedy Jezus mówił o powrocie do Judei, Tomasz, świadek niebezpieczeństwa, deklarował: „Chodźmy także i my, aby razem z Nim umrzeć”. Proponował, by pójść na śmierć z Mistrzem; mało tego, podjął decyzję za innych Apostołów, chcąc ich przekonać do swoich racji. Czyż to nie jest najwyższy wyraz wierności? I w końcu, kiedy uczniowie Jezusa ukrywali się w Wieczerniku, kiedy o poranku Piotr i Jan wracali już od pustego grobu, Tomasz wyszedł z zamknięcia, chodząc po Jerozolimie, wypytując, szukając... Nadal był dociekliwy. Nie siedział z innymi, ale też nie uciekał, gdyż wieczorem wrócił

do wspólnoty... Nie wierzył pozostałym Apostołom w ich spotkanie z Jezusem – znał ich dobrze, widział, że się boją o siebie. Dlaczego miał im wierzyć?

A Jezus – również daje mu czas. Pozwala mu wyciszyć emocje. Chce, by dojrzał do wiary, i to we wspólnocie. Jezus przychodzi, gdy Tomasz jest już gotowy. Teraz to on otrzymuje osobiste, upragnione spotkanie z Jezusem, i to na oczach wszystkich. Szybko miejsce jego wcześniejszych ambicji, żądań i żali wypełnia pokój. Co ciekawe, Jezus nie nazywa go „niewiernym”, ale „niedowiarkiem”, niewierny okazał się jedynie Piotr – Tomasz był jedynie dociekliwy.

Jezusowe błogosławieństwo wypowiedziane do tych, którzy „nie widzieli, a uwierzyli” podkreśla wartość świadectwa: to ono ma być wystarczającym motywem skłaniającym do wiary w Zmartwychwstanie. Przejście od niewiary do wiary Ewangelie zazwyczaj ukazują na zasadzie procesu, ale w przypadku Tomasza wydaje się to jednorazowym aktem wyrażonym przez wyznanie: „Pan mój i Bóg mój!”.

Wielu ludziom, którzy idą przez życie dźwigając ciężar wątpliwości w wierze, Apostoł Tomasz ukazuje drogę do doświadczenia Boga. Ten, który zobaczył Pana, otwiera bramę tym, którzy nie widzieli i mają trudności z przyjęciem prawdy o Misterium Paschalnym Chrystusa. Nawiązując do Tomaszowego wyznania, św. Grzegorz Wielki podkreśla, że nie stało się to przypadkowo, że „Najwyższa Dobroć w przedziwny sposób bowiem to sprawiła, iż ów wątpiący uczeń, przez dotknięcie ran ciała swego Mistrza, uzdrowił w nas rany niewiary. Więcej bowiem niewiara Tomasza do wiary pomogła niż wiara innych uczniów. Gdy bowiem ten przez dotknięcie wiarę odzyskał, nasz duch, wyzbywszy się wszelkich wątpliwości, umocnił się w wierze. Tak więc Pan po swym Zmartwychwstaniu pozwolił, iż jego uczeń wątpił, jednakże w tym wątpieniu go nie pozostawił”. Innymi słowy – błogosławiona niewiara!

Wokół tematu ZMARTWYCHWSTANIA

ks. WOJCIECH MICHNIEWICZ

Spoglądając na cztery relacje wydarzeń paschalnych odnosi się wrażenie, że jakkolwiek Ewangelisci piszą o jednym i tym samym, to jednak każdy z nich ujmuje to w inny sposób, jak gdyby spoglądał z innej perspektywy, z innego „punktu widzenia”.

Pod jednym względem są zgodni: to się stało „pierwszego dnia po szabacie”. Pozostałe elementy są już różne: świadkami wydarzenia w Ewangelii według św. Mateusza (Mt) były Maria Magdalena i druga Maria, natomiast w Ewangelii według św. Marka (Mk): Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba, oraz Salome. Z kolei Ewangelia według św. Jana (J) wspomina wyłącznie o Marii Magdalenie. Jej motywem przybycia do grobu było jego obejrzenie, a zdaniem Marka – namaszczenie ciała Jezusa. Niewiasty według Marka zastanawiały się, kto im odsunie kamień od grobu. Mateusz szerzej opisuje tę scenę, wspominając o trzęsieniu ziemi wywołanym przez zstępującego z nieba Anioła Pańskiego, który odsunął kamień i usiadł na nim. Niewiasty ujrzały młodzieńca w białej szacie (Mk, Mt), ewentualnie dwu młodzieńców w jaśniejszych strojach (Łk, J).

U wszystkich synoptyków są zanotowane słowa Anioła, który wyjaśnia, że Tego, którego szukają, „Jezusa Nazarejczyka ukrzyżowanego”, nie ma tu. Został bowiem „wskrzyszony [przez Boga]” (*passivum divinum*, czyli strona bierna „Boska”, wskazująca na Boga jako podmiot działania). W Ewangelii według św. Łukasza (Łk) jest jeszcze przypomnienie słów, które Jezus wypowiedział o swoim odejściu.

Według Marka i Mateusza, Anioł poleca udać się do Galilei, by tam spotkać Jezusa (u Mateusza potwierdza to Jezus osobiście, ukazując się niewiastom). Łukasz nic o tym nie wspomina, bo w jego Ewangelii Jezus wstępuje do nieba... w Betanii koło Jerozolimy. U Marka niewiasty uciekły od grobu nikomu nic nie mówiąc, opanował je bowiem strach, natomiast w opisach Mateusza i Łukasza odeszły od grobu „z bojaźnią i radością

wielką” i pobiegły opowiedzieć o tym uczniom.

Jan więcej uwagi poświęca Marii Magdalenie. To ona, będąc u grobu, zauważyła odsunięty kamień i wróciła do Szymona Piotra i do „drugiego ucznia, którego Jezus miłował”, mówiąc, że zabrano Pana i „nie wiemy”, gdzie Go położono (liczba mnoga sugeruje, że było więcej niewiast, jakkolwiek Jan *expressis verbis* wspomina tylko o jednej). Piotr i „drugi uczeń” przybiegają do grobu i widzą złożone płótna i chustę. Ów drugi uczeń „ujrzał i uwierzył”, dotąd bowiem nie rozumieli Pisma, że On „ma powstać z martwych” (tu z kolei strona czynna: Jezus wstaje z martwych własną mocą).

Maria Magdalena pozostała przy grobie płacząc. Widzi dwu Aniołów w bieli, którzy pytają ją, dlaczego płacze, na co ona odpowiada, że zabrano Pana mego, i „nie wiem”, gdzie Go położono

widok przybywającego z nieba Anioła, pobiegli do miasta i opowiedzieli kapłanom o tym, co się stało.

Jedynym, który porusza temat „Emaus”, jest Łukasz (kilkadziesiąt zdań opowiadania; poznanie Jezusa po „łamaniu chleba”, czyli po Eucharystii). U Marka znajdujemy o tym jedno zdanie, będące późniejszym wtrąceniem – w oparciu o tekst Łukaszczy – do tzw. dłuższego zakończenia jego Ewangelii.

Marek podkreśla niewiarę uczniów w możliwość Zmartwychwstania Jezusa (nie wierzą ani słowom Marii Magdaleny, ani dwu uczniów z Emaus). Jezus w końcu ukazuje się im osobiście i gani brak wiary i zatwardziałość serc. Łukasz, mówiąc o zjawieniu się Jezusa w Wieczerniku wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, podkreśla przerażenie i niedowierzanie uczniów. Jan opisując tę samą scenę (wymalowaną nota bene na głęboko teologicznym obrazie Jezusa Miłosiernego pędzla Ludomira Sleńdzińskiego) mówi o radości uczniów i o przekazaniu im daru pokoju i Ducha Świętego („komu odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone”; jest to pierwszy dar Zmartwychwstałego: sakrament pokuty i pojednania!). Tylko Jan w tym kontekście wspomina o „niewiernym” Tomaszu i jego pełnych mistycznej emocji słowach: „Panie mój! Boże mój!” oraz o istotnej dla nas, chrześcijan, odpowiedzi Jezusa: „szczęśliwi, którzy nie widzieli, a uwierzyli”.

O objawieniach Jezusa w Galilei opowiadają Mateusz i Jan. Mateusz dość krótko, ale przekazuje ważne treści (Jezus w jego Ewangelii stwierdza: „dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi”; „idąc nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”; „ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”). Jan opowiada obszerniej, ale akcentuje inne treści (złowienie 153 ryb, co być może numerycznie oznacza Kościół składający się z judeo- i etnochrześcijan; trzykrotne: „Piotrze, czy miłujesz mnie bardziej od nich?” i trzykrotne: „Panie, ty wiesz, że cię kocham”). Marek lokalizuje końcowe słowa Jezusa w kontekście Jerozolimy (Wieczernik); podobnie Łukasz (musieli się spełnić to, co zapisano w Pismach: Mesjasz będzie cierpiał; w Jego imię będzie głoszone odpuszczenie grzechów wszystkim narodom; Ja zsyłam na was obietnicę Ojca; pozostaniecie w mieście, aż On przyjdzie). U Łukasza Jerozolima jest pomyślana

Wyłącznie Mateusz mówi o strażnikach, którzy zdjęci przerażeniem na

jako punkt docelowy historii Jezusa i jako punkt tranzytowy: przejście od historii Jezusa do historii Kościoła.

Mateusz nie wspomina o Wniebowstąpieniu, mówi jedynie o górze w Galilei (Tabor?), na której odbyło się spotkanie Jezusa z uczniami i na tym kończy swą Ewangelię. Marek pisze wyraźnie: „został wzięty do nieba” (*passivum divinum*) i zasiadł po prawicy Boga, nie podaje jednak, gdzie to miało miejsce (kontekst najbliższy sugeruje Jerozolime). Łukasz zaś stwierdza jasno, że „został zabrany do nieba” (ponownie *passivum divinum*) w Betanii koło Jerozolimy. Jak widać, opowiadania synoptyczne mówią raczej o Wniebowzięciu Jezusa niż Wniebowstąpieniu; podobnie – o wskrzeszeniu, aniżeli o Zmartwychwstaniu. Z kolei Jan nie wspomina ani słowem o fakcie Wniebowstąpienia.

Różnią się też zakończenia poszczególnych Ewangelii. Według Marka, uczniowie wyruszyli na cały świat nauczając wszystkie narody, według Łukasza – przebywali stale w świątyni wielbiąc i wysławiając Boga, a u Mateusza brak jest wyraźnej reakcji uczniów. Jan natomiast konkluduje, że cały świat nie pomieściłby ksiąg, które trzeba by było o tych wydarzeniach napisać...

Wszyscy są świadkami bezpośrednimi lub pośrednimi jednego i tego samego faktu, a jednak każdy opisuje go inaczej. Dlaczego? Wydaje się, iż po pierwsze: nie przywiązują większej wagi do drugorzędnych okoliczności zewnętrznych, które stanowią niejako tło tego, co istotne; po drugie: każdy z nich przetrzy przez pryzmat swej teologii i adresatów. Na przykład, odbiorcami Ewangelii Marka są etnochrześcijanie, dlatego uczniowie głoszą ją przede wszystkim wśród pogan. W Ewangelii Mateusza wyjaśniono rozpowszechnianą wśród Żydów plotkę o wykradzeniu ciała z grobu, bo autor pisze do judeo- i etnochrześcijan. Łukasz zaś eksponuje scenę z Emaus, oczekiwanie na dar Ducha Świętego i kontynuację dzieła Jezusa, bo jego praca jest pomyślana od początku jako dyptyk: Ewangelia i Dzieje Apostolskie. Wreszcie Jan wstawia liczne wątki personalne, „psychologizujące”. Są to, ujęte dychotomicznie, spotkania ze Zmartwychwstałym: płacząca z żalu po stracie i radująca się z odzyskania Maria Magdalena, „niewierny” i głęboko wierzący Tomasz, czy też zapierający się ze strachu i kochający bezgranicznie Piotr.

Nikt nie jest panem ludzkiego życia

ks. SEBASTIAN KONDIOR

„Myśląc o waszej Ojczyźnie, chciałbym odnieść do niej moje marzenie, jakie kilka lat temu wyraziłem, pisząc o Europie. Niech Polska będzie ziemią, która chroni życie w każdym jego momencie, od chwili, gdy pojawia się w łonie matki aż do jego naturalnego kresu. Nie zapominajcie, że nikt nie jest panem życia, czy to swojego, czy też innych” – stwierdził Papież w czasie śródowej audiencji generalnej 20 marca br.

Słowa te wybrzmiały tuż przed przypadającym 24 marca w Polsce Narodowym Dniem Życia. Wbrew pozorom nie jest to święto ustanowione przez Kościół katolicki, lecz Sejm Rzeczypospolitej. 20 lat temu, 27 sierpnia 2004 r., w uchwale ustanawiającej to święto zapisano, że dzień ten ma być okazją do „narodowej refleksji nad odpowiedzialnością władz państwowych, społeczeństwa i opinii publicznej za ochronę i budowanie szacunku dla życia ludzkiego, szczególnie ludzi najmniejszych, najsłabszych i zdanych na pomoc innych”. Sejm podkreślił, że dzień ten powinien być również „motywy solidarności społecznej, zachętą dla wszelkich działań służących wsparciu i ochronie życia”.

Wartość, godność i ochrona ludzkiego życia, zwłaszcza tego najmniejszego, w obliczu dostrzegalnych zmian społeczno-kulturowych jest coraz częściej podważana. W ostatnich miesiącach przedmiotem wzbudzonych dyskusji w naszym kraju stał się problem przerywania ciąży i liberalizacji prawa aborcyjnego. Miałyby one mniejsze znaczenie, gdyby nie chodziło o sprawę życia ludzkiego, które wymaga starannej opieki i troski. Życie jako Boży dar podlega ochronie od jego początku do naturalnego końca.

Nie inaczej ta kwestia została określona w polskim systemie prawa. Jak stwierdza Ustawa o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży: „Życie jest fundamentalnym dobrem człowieka, a troska o życie i zdrowie

należy do podstawowych obowiązków państwa, społeczeństwa i obywatela; każda istota ludzka ma od chwili poczęcia przyrodzone prawo do życia” (art.1.1. – Ustawa z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, zwana dalej Ustawą o planowaniu rodziny) oraz, że „życie i zdrowie dziecka od chwili jego poczęcia pozostają pod ochroną prawa” (art. 1.2. tejże ustawy).

ŻYCIE LUDZKIE W KONSTYTUCJI

Życie ludzkie w każdym jego okresie stanowi jedyne, niepowtarzalne i nieodtwarzalne dobro człowieka. Stanowi o tym system prawny zapisany w Konstytucji, według którego prawo do życia należy do fundamentalnych praw każdego człowieka i zajmuje najwyższe miejsce w hierarchii dóbr chronionych. Prawo to wypływa z godności ludzkiej (art. 30 Konstytucji RP). Respektowanie tego prawa jest warunkiem koniecznym do realizacji przez obywateli innych przysługujących im praw. Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia, a umiejscowienie standardu konstytucyjnego chroniącego życie w pierwszym przepisie rozdziału odnoszącego się do wolności i praw osobistych wskazuje na fakt nadrzędności życia ludzkiego wobec innych dóbr podlegających ochronie w polskim systemie prawa (art. 38 Konstytucji RP z dnia 2 kwietnia 1997 r.).

Również Ustawa o planowaniu rodziny zaznacza, że od momentu poczęcia

życie ludzkie podlega konstytucyjnej ochronie, a zakres tej ochrony nie może być różnicowany ze względu na fazę rozwoju płodu. To prawo do życia jest w Polsce chronione nie tylko przez regulacje wewnętrzne, ale również poprzez regulacje prawa międzynarodowego (m.in. art. 6 Międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych 17, art. 2 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności w Europie). Powyższe jednoznacznie stwierdza, że życie ludzkie winno być chronione od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Według danych statystycznych Polacy wyrazili się jasno, że trudna sytuacja materialna (69%); trudna sytuacja osobista (70%), brak woli posiadania potomstwa (73%) nie mogą stanowić przesłanek do dokonania aborcji. Natomiast wtedy, gdy dochodzi do zagrożenia życia matki (86%); zagrożenie zdrowia matki (79%); w sytuacji nieuleczalnych wad płodu prowadzących do jego śmierci (64%), należy podjąć wszelkie zgodne z wiedzą medyczną działania.

HISTORIA PRAWA ABORCYJNEGO W POLSCE

Przed uchwaleniem pierwszej polskiej kodyfikacji karnej panował całkowity zakaz przerywania ciąży, który został zniesiony ustawą karną z 1932 r., według której przestępstwa nie stanowiło dokonanie aborcji po spełnieniu kumulatywnie następujących przesłanek: dokonanie zabiegu za zgodą kobiety; przeprowadzenie zabiegu przez lekarza

oraz zaistnienie przyczyny medycznej bądź prawnej. Aborcja nie była dopuszczalna ze względów społecznych. Ówczesne przepisy stanowiły jedno z bardziej liberalnych rozwiązań w Europie. Przepisy Kodeksu karnego z 1932 r. dotyczące zabiegu przerywania ciąży zostały uchylone ustawą z 1956 r. o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Przepisy tej ustawy dopuszczały przerywanie ciąży, gdy przemawiały za tym wskazania lekarskie, gdy ciąża powstała w wyniku przestępstwa oraz ze względu na trudne warunki życiowe. Szczególnie to ostatnie unormowanie było krytykowane, gdyż do stwierdzenia przesłanki trudnej sytuacji życiowej kobiety ciężarnej wystarczyło jej oświadczenie, że znajduje się w takich warunkach. Innymi słowy, począwszy od wejścia w życie Ustawy z dniem 8 maja 1956 r., po raz pierwszy w Polsce możliwe było dokonanie aborcji „na życzenie”. Zostało to zniesione Ustawą o planowaniu rodziny z dnia 19 kwietnia 1964 r. Zgodnie z art. 4a tejże ustawy przesłankami legalnej aborcji były: zagrożenie dla życia i zdrowia matki; względy eugeniczne oraz ciąża pochodząca z czynu zabronionego.

W 1996 r. ustawodawca wprowadził zmiany do ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, w której to dopuścił przeprowadzenie aborcji, gdy kobieta ciężarna znajdowała się w ciężkich warunkach życiowych lub trudnej sytuacji osobistej. Konieczne było złożenie stosownego pisemnego oświadczenia przez kobietę ciężarną oraz odbycie konsultacji z innym lekarzem podstawowej opieki zdrowotnej lub inną uprawnioną osobą niż ta, która miała przeprowadzić aborcję. Terminacji ciąży można było dokonać, gdy kobieta podtrzymała swój zamiar po upływie 3 dni od konsultacji. Powyższa nowelizacja weszła w życie z dniem 4 stycznia 1997 r., a dnia 28 maja 1997 r. Trybunał Konstytucyjny orzekł o niezgodności przepisu z przepisami konstytucyjnymi, z tego względu dnia 23 grudnia 1997 r. przepis dotyczący aborcji ze względów społecznych utracił moc.

CO WYDARZYŁO SIĘ W POLSCE W 2020 R.?

W 2020 r. Rzecznik Praw Dziecka zwrócił się do Trybunału Konstytu-

cyjnego o zbadanie zgodności ustawy dotyczącej aborcji z Konstytucją RP. Przekazał dane obrazujące stały wzrost liczby aborcji w Polsce – w 2008 r. ich liczba wynosiła 499, a w 2019 r. już 1110, z czego aż 1074 z przyczyn eugenicznych, najczęściej po stwierdzeniu trisomii 21, czyli zespołu Downa. Osoby z tego typu niepełnosprawnościami w wielu przypadkach nie tylko funkcjonują samodzielnie, ale historia pokazuje, że nawet zmieniają świat, inspirują innych i rozwijają swoje talenty, prawo zaś jawnie je dyskryminowało. W dniu 22 października 2020 r. Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że brak jest konstytucyjnego uzasadnienia dla legalizacji aborcji w zakresie przypadków eugenicznych.

OBOWIĄZUJĄCY STAN PRAWNY

Obecne prawo aborcyjne w Polsce jest unormowane przepisami ustawy o planowaniu rodziny. Zgodnie z art. 4a ust. 1 ustawy przerywanie ciąży może być dokonane wyłącznie przez lekarza, w przypadku, gdy: ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety ciężarnej; zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego. W przypadku zagrożenia dla życia i zdrowia matki dokonanie aborcji jest możliwe do chwili osiągnięcia przez płód zdolności do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej, natomiast w przypadku przestępnego pochodzenia ciąży – do momentu 12 tygodni od początku ciąży. Przerwanie ciąży w sytuacji zagrożenia dla życia lub zdrowia kobiety dokonuje lekarz w szpitalu (art. 4a ust. 3 ustawy o planowaniu rodziny). Zagrożenie stanu ciąży dla kobiety ciężarnej stwierdza inny lekarz niż dokonujący przerywania ciąży, chyba że ciąża zagraża bezpośrednio życiu kobiety. Uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego, stwierdza prokurator (art. 4a ust. 5 ustawy o planowaniu rodziny).

PRAWO KOBIET

Przywoływana wcześniej Ustawa o planowaniu rodziny ochroną obejmuje również życie i zdrowie kobiet. Obowiązek zapewnienia kobietom będącym w ciąży opieki medycznej, socjalnej i prawnej należy do organów administracji rządowej oraz samorządu terytorialnego (art. 2 ust. 1). RP zapewnia opiekę prenatalną nad płodem oraz

opiekę medyczną nad kobietą w ciąży (art. 2 ust. 1 pkt 1.); pomoc materialną i opiekę nad kobietami w ciąży, znajdującymi się w trudnych warunkach materialnych, na zasadach określonych w ustawie o pomocy społecznej (art. 2 ust. 1 pkt 2); dostęp do szczegółowych informacji na temat uprawnień, zasiłków i świadczeń przysługujących kobietom w ciąży, matkom, ojcom oraz ich dzieciom, a także informacji dotyczących instytucji i organizacji pomagających w rozwiązywaniu problemów psychologicznych i społecznych, a także zajmujących się sprawami przysposobienia (art. 2 ust. 1 pkt 3); zapewnienie swobodnego dostępu do metod i środków służących dla świadomej prokreacji (art. 2 ust. 2); zapewnienie swobodnego dostępu do informacji i badań prenatalnych, szczególnie wtedy, gdy istnieje podwyższone ryzyko bądź podejrzenie wystąpienia wady genetycznej lub rozwojowej płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej życiu płodu (art. 2 ust. 2a).

Niezależnie od regulacji zawartych w ustawie o planowaniu rodziny, z inicjatywy Rady Ministrów przyjęto ustawę o wsparciu kobiet w ciąży i rodzin: „Za życiem”. Ustawa określa uprawnienia kobiet w ciąży i rodzin do wsparcia w zakresie dostępu do świadczeń opieki zdrowotnej oraz instrumentów polityki na rzecz rodziny. Istotne znaczenie dla ochrony praw kobiet ma również ustawa o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta. Katalog praw w niej zawarty jest rozbudowany i obejmuje prawo do: świadczeń zdrowotnych odpowiadających wymaganiom aktualnej wiedzy medycznej; przejrzystej, obiektywnej, opartej na kryteriach medycznych procedury ustalającej kolejność dostępu do tych świadczeń; zasięgnięcia opinii innego lekarza, pielęgniarki, położnej lub zwołania konsylium lekarskiego; natychmiastowego udzielenia świadczeń zdrowotnych ze względu na zagrożenie zdrowia lub życia oraz szeroko rozumiane prawo do informacji.

Według chrześcijańskiej wizji człowieka wartość życia ludzkiego jest niezbywalna i niewynikająca z tego, co człowiek robi lub wyraża, lecz wynika z jego istnienia. I tu nasza wielka rola, stojące przed nami wielkie zadanie. To naszym obowiązkiem jest otaczać każde życie troską i opieką, pomagać, wspierać, docierać tam, gdzie litera prawa okazuje się niewystarczająca.



Eucharystia

– wszystko, czego potrzebuję

ks. KAROL GODLEWSKI

Ilka dni temu przeżywaliśmy najważniejsze i najświętsze dni roku liturgicznego: Święte Triduum Paschalne. Jak nie zapomnieć o tym, co w nich było najistotniejsze, a także jak zachować ich owoce, podpowiada 11. rozdział Łukasze- wskiej Ewangelii, wersety 29-31.

Jezus zapowiada tam, że jedyny istotny znak, jaki będzie przez Niego dany ludziom, to „znak Jonasza”. Równoległy tekst zapisany przez św. Mateusza zauważa, że chodzi tu o wydarzenie, kiedy „Jonasz przebywał trzy dni we wnętrznościach wielkiej ryby”. Jezus zaznacza, że „tak samo będzie Syn Człowieczy we wnętrzu ziemi”, dając do zrozumienia, że tym „znakiem Jonasza” będzie Jego Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie.

Niedawno w medytacji tego Słowa moją uwagę przykuł odnośnik, jaki jest do tego tekstu w Biblii Jerozolimskiej, a jest to odnośnik do wielkiej mowy eucharystycznej Jezusa z 6. rozdziału Ewangelii Jana. Ta skrótowa prowadzi nas zatem do stwierdzenia, że owym „znakiem” jest także Eucharystia.

JAK TO ZE SOBĄ POGODZIĆ?

Z pomocą przychodzi nam św. Paweł, który przypomina, że „dla nas [Ojciec] grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu [Jezusa], abyśmy się w Nim stali sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5).

Jezus – co rozważaliśmy w minionych dniach – idzie na śmierć jako mój grzech i jako ten grzech umiera. „Zapłatą za grzech jest śmierć”, pisze św. Paweł, z tym, że nie muszę tej śmierci ponosić ja, który popełniam grzech, bo wziął ją na siebie Jezus. Grzech też zasługuje na piekło: Jezus, „jako mój grzech”, jest też na drodze krzyżowej, bez żadnej przesydy, w stanie piekła, czyli poczucia opuszczenia przez Boga („Boże mój, Boże, czemuś Mnie opuścił?”), odrzucenia przez ludzi i cierpienia przeszywającego ciała, duszę i psychikę. Zmartwychwstaje zaś jako „sprawiedliwość Bożą”. Przypomnijmy za Benedyktem XVI, że sprawiedliwość Boża od ludzkiej różni się tym, że w tej drugiej oddaje się każdemu to, na co kto „zasługuje”, zaś sprawiedliwość Boża to oddanie każdemu tego, czego kto „potrzebuje”. Jezus zmartwychwstaje zatem już nie jako „mój grzech”, ale jako „sprawiedliwość Bożą”: absolutnie wszystko

to, czego potrzebuję, by nie wracać już do mojego grzechu i prawdziwie stać się tym, kim już jestem w oczach Bożych.

To wszystko dzieje się w każdej Eucharystii!

KIEDY?

Najpierw w momencie procesji z darami. Niesiemy w niej chleb i wino, czyli „owoc pracy rąk ludzkich”. Symbolizują one zatem nie tak bardzo nasze dobre uczynki, modlitwy czy posty (bo to przecież, w myśl słów św. Pawła, że bez pomocy Ducha nikt nie może wyznać Jezusa Panem, jest dzieło Ducha, a my jesteśmy jedynie „podwykonawcami”), ale nasz grzech – to prawdziwie nasze „dzieło”, w którym Bóg nijak nam nie pomaga.

Co Bóg czyni z tym osobliwym darem? Najpierw przeistacza go w Jezusa, uobecniając to, co działo się przed dwoma tysiącami lat: Jezus ponawia w bezkrwawy sposób tę ofiarę z siebie, umierając JAKO MÓJ GRZECH. Odsyła do tego momentu przeistoczenia: osobno jest przeistaczany chleb w Ciało Pana, osobno wino w Jego Krew. Dla Żyda – a Eucharystia została przecież ustanowiona w semickim kontekście – oddzielenie ciała od krwi oznaczało śmierć. Przeistoczenie zatem to moment, kiedy Jezus UMIERA JAKO MÓJ GRZECH.

Dalej, kilka momentów później, gdy wszyscy przekazujemy sobie znak pokoju, gdyż umierający Jezus „zburzył rozdzielający nas mur wrogości”, celebrians dokonuje łatwo umykającego nam znaku: wpuszcza ułamany fragment Ciała Pana do kielicha z Jego Krwią (tzw. fermentum). Co to oznacza? Że Ciało i Krew znowu są razem, a więc, że Jezus ZMARTWYCHWSTAJE.

W momencie Komunii św. zatem dostajemy z powrotem tę samą Postać Chleba, którą przynieśliśmy na ołtarz jako symbol naszego grzechu. Jednak teraz już nie jest ona znakiem grzechu, ale prawdziwym Ciałem Żyjącego Pana, który dla nas „stał się sprawiedliwością Bożą”. W Komunii św. zatem, a więc w stanie jedności z Jezusem, w który wprowadza nas przyjęcie Ciała Żyjącego Pana, otrzymujemy tę „sprawiedliwość Bożą”: absolutnie WSZYSTKO, czego potrzebujemy, aby nie wracać już do za-

bitego na ołtarzu naszego grzechu, a stać się tym, kim chce nas widzieć Bóg. W tym właśnie kluczu odkrywamy, że ów „znak Jonasza” to zarówno Zmartwychwstanie, jak i Eucharystia. Dar dany „wszystkim” („Bierzcie i jedzcie z tego WSZYSCY”), chociaż, niestety, nie wszyscy z Niego korzystają.

Jezus, nawiązując do historii „Królowej z południa” i „ludzi z Niniwy”, pokazuje nam, że często poszukujemy i pragniemy jakichś nadzwyczajności duchowych, przegapiając jednocześnie przeogromny, i – co najważniejsze – mogący nam w pełni wystarczyć skarb, jaki mamy „u siebie”.

Nawrócenie zatem jawi się nam w tym kontekście jako nie tyle dodanie czegoś nowego do naszej religijności czy wiary, ale jako jej uproszczenie, po to, aby odkryć, że wszystko, czego potrzebujemy, już mamy – trzeba tylko to ujrzeć i wykorzystać w pełni.

Stąd też naprawdę doskonałym postanowieniem poświęcenym, pomagającym nam nie rozminąć się ze skarbem obecnym „na własnym podwórku”, będzie dobre i głębokie przeżywanie każdej „zwyczajnej” Eucharystii.

A składa się na nie stan łaski uświęcającej, uprzednie rozważenie Słowa, jakie będzie na Eucharystii odczytywane, składanie duchowej ofiary ze swoich słabości w znakach niesionego – choćby z kredensji na ołtarz – chleba i wina, wiara w to, że Pan naprawdę ma dość mocy, by te grzechy i słabości uśmiercić, oraz wiara, że Pan przyjęty w Komunii św. naprawdę daje mi wszystko, czego potrzebuję do świętości.

Każda bowiem Eucharystia jest ważna *ex opere operato*, czyli przez sam fakt wykonania przepisanych obrzędami czynności przez wyświęconego szafarza, natomiast jest ona owocna w życiu Ja przyjmujących *ex opere operantis*, czyli na tyle, na ile ja „działam”, a więc na ile się w Jej przeżycie angażuję.

Dobrze się stanie, kiedy przede wszystkim na tym skupimy się w naszej wierze, czyniąc ją prawdziwie eucharystyczną. Do tego nas posyłały ołtarze, ogołocone jeszcze do niedawna z kwiatów i wszelkich ozdób i dekoracji, po to, by one wszystkie, będąc dziełami ludzkimi, nie przesłaniały działającego tu Boga.

Jezus zmartwychwstał... i kropka.

ks. JERZY ŚĘCZEK

Trzydzieści lat temu wysłano w kosmos pierwszą sondę kosmiczną Voyager. Później drugą. Obie przekroczyły już granice Układu Słonecznego. Dzięki nim możemy m.in. oglądać zdjęcia planet, o których niewiele do tej pory wiedzieliśmy. Odległość najdalszej sondy od Ziemi wynosi teraz ponad 160 razy więcej niż odległość Ziemi od Słońca. Sygnał radiowy z sondy biegnie do Ziemi prawie dobie.

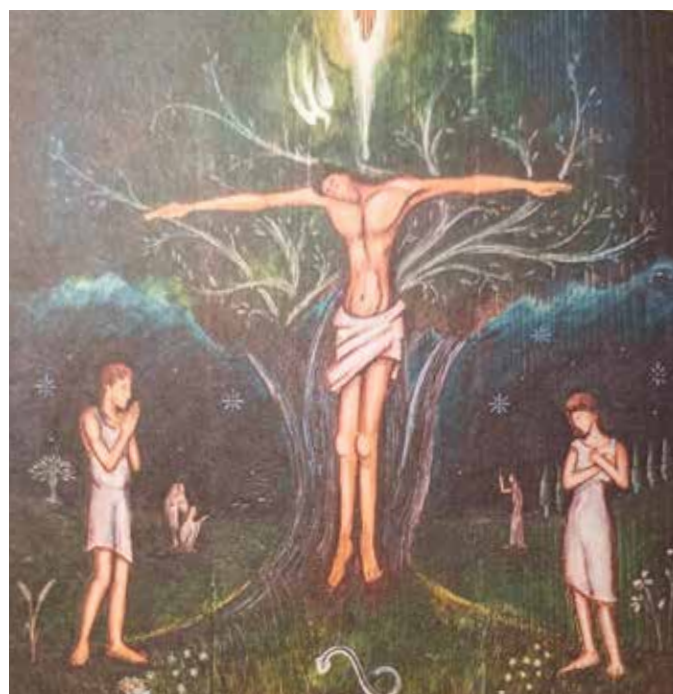
Jestem zachwycony nowymi, kolorowymi zdjęciami z tych aparatów i wielkością wszechświata. Wydaje się, że poza Ziemią i innymi oświetlonymi planetami jest tylko zimna i ciemna pustka. Cieszę się więc szczerze z nowych odkryć. Także z tych, którym pomaga sztuczna inteligencja.

Dzięki niej przyspieszono obliczenia, a w związku z tym i prace nad wynalezieniem np. nowych związków chemicznych i leków. Uśmiecham się często słysząc o wnioskach naukowców. Widać w tym pasję poznawania świata i ciągle zdziwienie, że wszechświat jest inny niż przypuszczaliśmy. Wydawało się nam, że wiemy już tak dużo o kosmosie, a on ciągle nas zaskakuje.

Jednym z ciekawszych jest spojrzenie z dużej odległości na naszą planetę. Jest widoczna jako „mała niebieska kropka zawieszona w czarnej przestrzeni”, jak pisał niedawno dr Tomasz Rożek, znany popularyzator nauki.

Dzieła Stwórcy są wspaniałe. Uśmiecham się na myśl, że w tak wielkim świecie ja jestem tak bardzo mały, a Stwórca o mnie się troszczy i o mnie nie zapomina. On jest Wielki! On jest!

Przy pytaniach o wielkość galaktyk, o strukturę planet, o prawa nimi rządzące, pojawiają się zapewne w wielu głowach naukowców pytania o to, skąd to się wzięło, kto to wymyślił, bo niemożliwe, aby takie cuda były dziełem przypadku. Ale czy opisy świata tworzone przez naukowców kogoś przekonają do wiary w Boga? Jakże wnikliwie został przeba-



dany Całun Turyński! A czy przekonał nieprzekonanych do wiary w Boga, czy tylko utwierdził wiarę wierzących? A może zasiał więcej wątpliwości?

Badacze mechaniki kwantowej z monachijskiego Instytutu Maxa Plancka zauważyli, że informacje kwantowe wychodzące z ciała zmarłego człowieka, mogą istnieć poza ciałem. Czyżby zaobserwowali coś, co mogłoby być jakimś przejawem istnienia duszy? Samo ich stwierdzenie, że po śmierci mamy do czynienia z jakąś formą istnienia nieskończoności niewiele nam wyjaśnia. Nie jesteśmy w stanie przekonać sceptyka do wiary w Boga siłą argumentów i mnożąc dowody na istnienie Boga.

Zmartwychwstanie jest faktem. A konkretnie żyjący Jezus Chrystus, Syn Boży, który przez swoją Śmierć i Zmartwychwstanie wysłużył nam życie wieczne. Śmierć została pokonana. Czy Apostołowie nie wyglądaliby śmiesznie, gdyby wymyślili Zmartwychwstanie, zaplanowałiby międzynarodową „korporację” – Kościół, i chcieli w dodatku za ten pomysł umierać? Oni byli tylko świadkami życia Zmartwychwstałego Jezusa. Opowiadali, że On żyje, bo osobiście Go spotkali. To On nadał ich

życiu sens, po doświadczeniu ciemności i pustki.

Urzekła mnie ostatnio książka *Wiara rodzi się z patrzenia* ks. Przemysława Wysogłada, jezuita, grafika i malarza. W tym dziele są krótkie medytacje biblijne i reprodukcje obrazów namalowanych do scen biblijnych. Autor przyznaje, że od wielu lat cierpi na depresję, a często jednym z motywów towarzyszącym jego bohaterom jest ciemność i pustka. Na uwagę jednak zasługują słowa, które warto przytoczyć w całości: „Chrześcijaństwo jest świętowaniem ciemności i pustki, w której rozblęśło Światło. Jest radością, że skoro Chrystus zmartwychwstał, pokonał śmierć, to nie ma takiej sytuacji życiowej, której Bóg nie

mógłby przemienić. W pustce można zatem zacząć dostrzegać światło Zmartwychwstania, które czasem wydaje się maleńkie, ale jednocześnie jest w stanie rozświetlić każdą ciemność”.

Na jednym z obrazów autor przedstawia, na ciemnym tle, Krzyż – Drzewo Życia, obok Adama i Ewę ubranych już w chrzcielne szaty, w tle kobiety idące do Grobu Pańskiego i spotykające młodzieńca mówiącego, że Jezus żyje. Nad Ukrzyżowanym, co prawda, widoczna jest ręka Boga Ojca, ale zbyt duża odległość od Niego przypomina o samotności. Na szczęście przestrzeżoną tę wypełnia zarys gołębiczy – Ducha Świętego. Na samym dole obrazu leży bezbarwny wąż – symbol Szatana, który stracił wszystko, nawet kolor. Jednak pod Drzewem Życia schronienie znajdują wszyscy, całe stworzenie. Kruchosc ludzkiej natury symbolizuje mały język. Oznacza on zwłaszcza tych, którzy boją się wchodzić w relacje, aby nie być zranionym i same-mu nie ranić.

Bóg w tym wielkim świecie widzi w nas swoje dzieci, odnajduje w najciemniejszych zakamarkach życia, przebacza grzechy i prowadzi do Zmartwychwstania.

Modlitwa uwielbienia - sposób na trudności!

Mt 11,25-30

ks. TOMASZ MAZUREK

„POGRAŻONY W UDRĘCĘ” Łk 22,44

Wszyscy zapewne znamy to nieprzyjemne uczucie wszechogarniającej nas bezradności. Kiedy problemy zdają się lawinowo piętrzyć, a sił zaczyna brakować, przychodzi w końcu moment, w którym mamy już wszystkiego dosyć. Różne są sposoby radzenia sobie w tych trudnych chwilach. Jedni szukają pomocy u kogoś bliskiego, inni udają się do psychologa, jeszcze inni próbują rozładować wewnętrzne napięcie poprzez używkę. Nikt z nas nie lubi kryzysów, ale to właśnie od ich umiejętnego przeżycia w dużym stopniu zależy jakość naszego życia i rozwój naszego człowieczeństwa.

A czy Jezus miewał kryzysy? Jeśli tak, to jak sobie z nimi radził? Gdzie i jak znajdował siłę, aby się zmierzyć z trudnościami? Czytając opis kolejnej modlitwy Jezusa postaramy się odnaleźć odpowiedzi na te pytania.

„WTEDY JEZUS ODPOWIEDZIAŁ”
Mt 11,25

Modlitwa Jezusa nigdy nie była odebrana od okoliczności Jego życia i sytuacji, w których się znalazł. Ewangelista

Mateusz wprowadza opis Jezusowej modlitwy słowami: „Wtedy Jezus odpowiedział (*apokritheis*)...”. Uważny czytelnik zaraz powinien zadać sobie pytanie, kiedy było to owo „wtedy” i na co Jezus „odpowiedział” słowami swojej modlitwy.

Jedenasty rozdział Mateuszowej Ewangelii rozpoczyna się wątpliwościami przebywającego w więzieniu Jana Chrzciciela. Okazuje się, że nawet „największy człowiek”, jak o nim mówił sam Jezus (por. Mt 11,11), przynajmniej na pewnym etapie miał również wątpliwości, czy Jezus rzeczywiście był Mesjaszem. W dalszej części rozdziału Jezus porównał pokolenie, w którym przyszło Mu żyć, do rozkapryszonych dzieci, którym nikt nie jest w stanie dogodzić (por. Mt 11,16-19); a bezpośrednio przed samą modlitwą wprost wyrzucał miastom, w których uczynił najwięcej cudów, że się nie nawróciły. Patrząc po ludzku, jedenasty rozdział opisuje jeden z najtrudniejszych, kryzysowych momentów misji Jezusa. Pomimo całego nauczania, popartego wieloma cudami, Jezus musiał zmierzyć się z niezrozumieniem i brakiem wiary, nawet tych,

którzy z założenia jako pierwsi powinni Mu uwierzyć i wydać owoce nawrócenia. Właśnie „wtedy” Jezus modlitwą „odpowiedział” na trudną rzeczywistość, w której się znalazł.

Skoro nawet Syn Boży podczas swojej ziemskiej misji przeżywał kryzysowe chwile, o ileż bardziej my będziemy doświadczać podobnych trudności. Wiara bowiem i bliska relacja z Ojcem nie są wcale gwarancją tego, że wszystko będzie nam się w życiu udawało. W kontekście Jezusowej modlitwy, która była odpowiedzią na kumulację problemów, warto zastanowić się nad tym, jaka jest moja reakcja, gdy po ludzku „wszystko się wali”. Do kogo lub czego się zwracam, gdy sam już nie daję rady? Jezus udał się do Ojca i w modlitwie nie tylko oddał to wszystko, co Go dręczyło, ale otrzymał również nową siłę do kontynuowania swojej misji.

5 X OJCZE

Najczęściej powtarzającym się słowem w trzech pierwszych wersach modlitwy z jedenastego rozdziału Ewangelii według św. Mateusza jest słowo „Ojciec”.

Pojawia się ono aż pięć razy. Szczególnie wtedy, gdy było Mu trudno, Jezus zwracał się do Boga jako do swego Ojca. Także w Ogrójcu (por. Łk 23,46), a później na krzyżu (por. Mt 26,39) właśnie tym imieniem zwracał się do Boga.

Przykład Jezusa pokazuje, że z najtrudniejszymi wydarzeniami w życiu jesteśmy w stanie zmierzyć się jedynie pamiętając o tym, że jesteśmy dziećmi Boga Ojca. Dzieci bardzo często nie radzą sobie z otaczającą je rzeczywistością, ale są w stanie ją znieść mając rodziców blisko przy sobie. Podobnie my, gdy wchodzimy w ciemną dolinę naszego życia, będziemy w stanie ją przejść tylko ze świadomością, że mamy Ojca, który jest wszechmocnym Bogiem. Dobrze jest zatem, jak Jezus, wciąż sobie przypominać, że jesteśmy tylko dziećmi, które nie muszą wszystkiego ogarniać i nad wszystkim panować. Modlitwa powinna być zatem momentem odnawiania w sobie świadomości bycia dzieckiem i przypomnienia sobie Kogo mamy za Ojca.

„WYŚLAWIAM CIĘ OJCZE” Mt 11,25

Zamiast lamentu słyszymy piękną modlitwę uwielbienia. Dziwne, zważywszy na to, w jak trudnym położeniu znalazł się Jezus. A może mamy dostęp jedynie do pewnego wycinka Jezusowej modlitwy? Może Ewangelista chciał skupić uwagę nas, czytelników, na efekcie końcowym rozmowy Jezusa z Ojcem? Jakby nie było, faktem jest, że modlitwa Jezusa zmieniła zupełnie perspektywę Jego patrzenia na niepowodzenia w Jego misji. Parę chwil wcześniej lamentował nad Korozain i Betsaidą wypowiadając słowo „biada”, by już po chwili, zupełnie spokojnie, wysławiać Boga za Jego niepojęty i piękny plan. Odrzucenie, z którym się spotkał ze strony możnych tego świata, zobaczył jako przejaw Bożego planu, którego elementem było „zakrycie” zbawczych prawd „przed mądrymi i roztroprnymi”, a „odkrycie” ich przed tymi, którzy są jak małe dzieci. Prawdopodobnie Jezus zamierzał najpierw przekonać liderów religijnych, po to, by reszta ludzi poszła za nimi. Po raz kolejny okazało się jednak, że myśli Boże nie są myślami ludzkimi (por. Iz 55,8), i to, co po ludz-

ku wydawało się sensowne, w planach Bożych takie wcale nie było. Jezus właśnie na modlitwie odkrył tę prawdę i od frustracji przeszedł do uwielbienia i zachwytu nad mądrością planu Ojca.

Jeśli modlitwa jest prawdziwym spotkaniem i rozmową z Bogiem Ojcem, powinna nam otwierać oczy na perspektywę, których po ludzku sami nie jesteśmy w stanie dostrzec. Porażka, cierpienie i krzyż, mogą mieć sens, którego jeszcze dziś nie widzimy. Dlatego potrzebujemy modlitwy, by nie pogrążyć się w bezsensie i braku nadziei. Wszechmocny Bóg, który jest naszym Tatą, będzie objawiał nam znaczenie wydarzeń, które wydają się pozbawione jakiegokolwiek sensu. Po raz kolejny Jezus uczy nas, że celem modlitwy nie jest przemiana otaczającej nas rzeczywistości, lecz raczej przemiana nas samych, spojrzenie na niepowodzenia nie z naszej, ale Bożej perspektywy.

„NIKT NIE ZNA OJCA TYLKO
SYN I TEN, KOMU SYN ZECHCE
OBJAWIĆ” Łk 11,27

Nie do końca zrozumiała modlitwa Jezusa jest zarazem pięknym zachwytem nad bliskością między Nim a Ojcem. Nierozpoznany przez tych, którzy z założenia powinni rozpoznać w Nim Mesjasza, Jezus uciekł się do świadomości, że Jego Ojciec znał Go najlepiej.

Często czujemy się niezrozumiani przez innych. Bywa, że nikt nie potrafi docenić dobra, które w sobie nosimy. Modlitwa jest doskonałą okazją, by uświadomić sobie, że Tym, który zna nas naprawdę i rozumie nawet lepiej niż my samych siebie, jest tylko nasz Bóg Ojciec. Warto zatem nie poddawać się zniechęceniu i nie budować poczucia własnej wartości na tym, co inni sądzą i mówią o nas. Tym, który zna nas prawdziwie i pomimo wszystkich wad wciąż kocha jako swoje dzieci, jest sam Bóg. Godność umiłowanego dziecka Bożego powinna być najważniejszym fundamentem, na którym budujemy poczucie naszej wartości.

„PRZYJDŹCIE DO MNIE WSZYSCY”
Łk 11,28

Po raz kolejny widzimy, że modlitwa Jezusa nie skupiła Go na samym sobie. Otrzymałszy nową siłę i zupełnie inną

perspektywę patrzenia, Jezus był gotów dzielić się tą Bożą energią z innymi. Choć przed modlitwą sam był utrudzony i obciążony niepowodzeniami swojej misji, zaraz po niej miał w sobie wystarczającą siłę, by przyjść z pomocą czującym się podobnie, jak On przed chwilą.

Prawdziwa modlitwa nigdy nie skupia nas na sobie. Jest siłą, która pomaga nam rozwiązać zarówno nasze problemy i wyjść z naszych niepowodzeń, jak i przyjść z pomocą naszym utrudzonym braciom i siostram. Bóg w swej dobroci jest zawsze nad wymiar hojny i właśnie dlatego siłą, której nam udziela wystarczy nie tylko nam, lecz również tym, którzy sami nie znaleźli jeszcze osobistego dostępu do Ojca w Niebie.

„UCZCIE SIĘ ODE MNIE” Łk 11,29

Jezus zachęca nas do tego, byśmy uczyli się od Niego, jak radzić sobie w trudnych chwilach naszego życia. Do końca życia będziemy musieli mierzyć się z problemami i niepowodzeniami, z niezrozumieniem i odrzuceniem, z brakiem nadziei i pokusą depresji. Warto zatem nauczyć się od Jezusa, jak radzić z tymi kryzysowymi etapami naszej ziemskiej drogi.

Pomyśl teraz przez chwilę o otaczających Cię kłopotach, o tym wszystkim, co powoli wysysa z Ciebie chęć życia i nadzieję na lepsze jutro. Jak Jezus zanieś to wszystko kochającemu Cię Ojcu, który jako jedyny jest w stanie ukazać Ci nową, dotąd niedostrzeżoną perspektywę. Perspektywę, dzięki której krzyż nie jest już jedynie symbolem porażki, lecz staje się okazją do doświadczenia wszechmocnej miłości Boga. Zrozum, że jako dziecko nie musisz nad wszystkim panować, nie musisz wszystkiego rozumieć. Wystarczy, że chwycisz się miłosiernej ręki Ojca, który kocha Cię nad swoje życie, a wtedy nawet jeśli „będziesz przechodził przez ciemną dolinę [swego życia], zła się nie ulękiesz, bo [Ojciec] jest z [Tobą]” (Ps 23,4). A gdy już skończysz modlitwę, podziel się mocą, której udzielił Ci Ojciec Niebieski, z tymi wszystkimi, którzy jeszcze nie odkryli, że jako Jego dzieci, także i oni mają prawo nazywać Go swoim Tatą i liczyć na Jego pomoc, w każdym, nawet najtrudniejszym momencie ich życia. ▮

Grzechy wołające o pomstę do Nieba

ks. ADAM WIŃSKI

W poprzednim numerze ukazał się artykuł katechetyczny na temat grzechów cudzych, w tym numerze zostanie przypomniana nauka o innej kategorii wykroczeń poza Boże prawo – o grzechach wołających o pomstę do Nieba.

Trzeba zaznaczyć, że określenie jest nieco niefortunne, gdyż Bóg nie jest Bogiem zemsty (zemsta jest przeciwstawieniem miłosierdzia), ale przebaczenia i miłosierdzia. Określenie to zostało zaczerpnięte z opisu grzechu Kaina, który po zabiciu swojego brata usłyszał słowa Stwórcy: „Cóżeś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!” (Rdz 4,10). Słowa te bardziej niż wyrazem zemsty i chęci odwetu są wyrazem bólu ojcowskiego serca, że człowiek może aż tak daleko wzgardzić życiem ludzkim. Swoistym komentarzem do Bożego spojrzenia na śmierć może być żydowski komentarz do Tory, w którym po przejściu Narodu Wybranego przez Morze Czerwone, kiedy wielu egipskich żołnierzy zginęło w morzu, Izraelici „urządzili święto”, ciesząc się wolnością. Bóg miał im wtedy odpowiedzieć: „Jakże mogę się cieszyć, kiedy tyłu moich synów zginęło w morzu?” Radością serca Bożego jest udzielać hojnie przebaczenia i miłosierdzia, jednak tajemnica nieprawości ludzkiego serca może być czasami nieprzepuszczalna dla promieni Bożego miłosierdzia.

Grzechy wołające o pomstę do Nieba wynikają z Tradycji Kościoła, a Katechizm Kościoła Katolickiego odnosi się do nich zaledwie w jednym zdaniu:

„Tradycja katechetyczna przypomina również, że istnieją «grzechy, które wołają o pomstę do nieba». Wołają więc do nieba: krew Abła, grzech Sodomitów, narzekanie uciemiężonego ludu w Egipcie, skarga cudzoziemca, wdowy i sieroty, niesprawiedliwość względem najemnika” (KKK 1867).

Odnoszą się one do szczególnej krzywdy wyrządzonej drugiemu człowiekowi i jako takie godzą w samego Boga, który jest miłośnikiem życia (Mdr 10,26) i pragnie szczęścia wszystkich swoich dzieci. Grzechy te niszczą porządek ustanowiony przez Stwórcę oraz drastycznie niszczą relacje międzyludzkie i społeczne. Przyjrzyjmy się konkretnym grzechom z tej kategorii.

Jako pierwszy Katechizm wymienia umyślne zabójstwo (krew Abła). Kain zabił swego brata Abła świadomie, przemyślnie i z premedytacją. Na pytanie Boga, gdzie znajduje się Abel Kain nie przyznaje się do winy – nie uznaje wagi swojego wykroczenia, czytamy o tym w czwartym rozdziale Księgi Rodzaju. Pierwszym grzechem jest umyślne i z premedytacją pozbawienie życia drugiego człowieka (zabójstwo). Zabójstwo godzi w najwyższą świętość ludzkiego życia, którego dawcą jest sam Bóg.

Kolejnym występkiem wymienianym przez Katechizm jest grzech sodomski, który został opisany w osiemnastym rozdziale Księgi Rodzaju. Chodzi o grzechy nieczyste, perwersyjnie popełniane wbrew naturze, o charakterze publicznym i gorszącym (należy zaznaczyć, że wszystkie wymienione okoliczności powinny mieć miejsce, żeby mówić o grzechu wołającym o pomstę do Nieba). Biblia nie określa jednak szczegółowo o jaki rodzaj perwersji chodzi, wskazuje jedynie na ich gorszący i publiczny charakter.

Trzecią kategorią wymienianą w Katechizmie jest świadome wyrządzenie krzywdy słabszym, niezdolnym do samoobrony, a szczególnie uciemiężonym,

cudzoziemcom (migrantom), wdowom i sierotom: „Przybysza nie będziecie krzywdzili, bo sami byliście przybyszami w Egipcie. Nie będziesz krzywdził żadnej wdowy i sieroty (Wj 22,21-23). Sam Bóg staje w obronie tych, którzy sami bronić się nie mogą, bo jest obrońcą najsłabszych i pokrzywdzonych.

Ostatnim grzechem wymienianym w Katechizmie jest niesprawiedliwość względem najemnika. Zapłata za godziwą pracę zapewnia godziwe życie pracownika i jego rodziny, i wynika z podstawowej zasady sprawiedliwości: „Nie będziesz niesprawiedliwie gnębił najemnika ubogiego i nędznego, czy to będzie brat twój, czy obcy, o ile jest w twoim kraju, w twoich murach. Tegoż dnia oddasz mu zapłatę, nie pozwolisz zająć nad nią słońcu, gdyż jest on biedny i całym sercem jej pragnie; by nie wzywał Pana przeciw tobie, a to by cię obciążało grzechem” (Pwt 24,14-15). Grzech ten praktycznie oznacza odmowę zapłaty lub niegodziwą zapłatę pracownikowi.

Grzechy wołające o pomstę do Nieba wyrządzają bezpośrednią i ogromną krzywdę drugiemu człowiekowi, który jest moim bratem i siostrą. W codziennym postępowaniu chrześcijanin powinien zachować szczególną wrażliwość na drugiego człowieka, szukając zawsze jego dobra i troszcząc się o jego potrzeby fizyczne i duchowe. Wszyscy jesteśmy zaproszeni do wysokiego poziomu codziennego życia, gdzie dla drugiego człowieka możemy stać się miłosiernym obliczem Boga Ojca. Niech miłość w nas zawsze zwycięża

MODLITWA EUCHARYSTYCZNA DOKSOLOGIA

ks. ŁUKASZ ŻUK

„Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże, Ojcze Wszechmogący, w jedności Ducha Świętego, wszelka cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków”.

Powyższe słowa kapłan wypowiada unosząc patenę z Hostią i kielich z Krwią Chrystusa. W liturgii ta czynność określana jest jako „małe podniesienie”, w odróżnieniu od podniesienia w czasie wypowiedzenia słów ustanowienia. Ten moment kończy Modlitwę eucharystyczną. Jest to tzw. doksologia końcowa.

NAZWA

Nazwa „doksologia” pochodzi od słowa greckiego *doksa* – cześć; *logos* – słowo. Tłumaczymy to jako „słowa (pełne) chwały”. Doksologia jest taką formą liturgiczną, w której Kościół głosi chwałę Boga Trójjedynego, Jego moc, wielkość, potęgę. We wszystkich Modlitwach eucharystycznych jest ona zawsze taka sama i niezmienna, a opiera się na tekście Mszy św. zawartej w Tradycji św. Hipolita.

HISTORIA

Tak jak wiele innych tekstów liturgicznych, ma ona swoje korzenie u św. Pawła: „Składam dzięki Bogu moje-

mu przez Jezusa Chrystusa za was wszystkich” (Rz 1,1); „Wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (Kol 3,17).

Doksologia jest stałą figurą retoryczną prozy wczesnochrześcijańskiej, która pojawiła się po raz pierwszy w traktacie św. Bazylego Wielkiego *O Duchu Świętym* z 375 r. W tym czasie słowa te posiadały funkcję apologetyczną, broniącą ortodoksyjnej nauki i Trójcy Świętej przed herezją arianą.

TEOLOGIA

Modlitwa eucharystyczna w całości jest jednym wielkim uwielbieniem i dziękczynieniem Bogu za Jego wspaniałe dzieła względem człowieka. Modlitwa ta kończy się doksologią, której celem jest oddanie chwały Bogu Ojcu, bo tylko Jemu wraz z Synem i Duchem Świętym należy się wszelka cześć i chwała przez wszystkie wieki wieków. Ma wymiar trzynitarny, odnosi się do Trzech Osób Boskich. W modlitwie uwidacznia się szczególne podkreślenie roli

Chrystusa w liturgii. Dziękczynienie i doskonale uwielbienie Boga Ojca dokonuje się w liturgii „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie”.

BUDOWA

Jak należy rozumieć poszczególne wyrażenia tej modlitwy? „Przez Chrystusa” oznacza pośrednictwo Chrystusa między Bogiem Ojcem a człowiekiem. Przez Niego może człowiek dotrzeć do Boga Ojca. Przez Chrystusa Bóg mówi do człowieka i przez Chrystusa człowiek mówi do Boga. „Z Chrystusem” oznacza, że z Bogiem Ojcem jest także uwielbiony Syn Boży, który jest równy z Ojcem. „W Chrystusie”, to znaczy, że Bóg Ojciec otrzymuje uwielbienie w Synu, a więc to określenie wskazuje także na współistotność Syna z Ojcem. Uwielbienie Boga Ojca dokonuje się „w jedności Ducha Świętego”. Duch Święty jest twórcą jedności Kościoła, który jest Ciałem Chrystusa. Duch Święty mieszka w Kościele, uświęca go i daje nam odczuć swoją bliskość przez

dary, którymi nas obdarza. Uwielbienie Boga w doksologii końcowej jest więc uwielbieniem Trójcy Przenajświętszej, czyli Boga Ojca przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym.

Słowom tym towarzyszy wymowny gest podniesienia pateny i kielicha z konsekrowanymi postaciami – gest przedstawienia Bogu Ojcu Jego Syna i Kościoła – Ciała i Krwi Pańskiej.

Słowa doksologii, które powtarzane są podczas każdej Mszy św., powinny zachęcić nas do tego, abyśmy uczynili je słowami naszej codziennej modlitwy. Możemy ją wykorzystywać jako codzienną modlitwę chwalcą Boga. Z takimi słowami na ustach warto rozpocząć i kończyć dzień.

Kończąc tę część Mszy św., która nazywa się Liturgią Eucharystyczną, „podsumowujemy” okrzykiem podziwu dzieła Boga, w których uczestniczyliśmy poprzez sprawowanie Pamiątki Pana. Teraz następuje bezpośrednie przygotowanie do przyjęcia Komunii św.



Pamiętajmy o nieskończonej miłości Boga

Dziś na całym świecie rozbrzmiewa wieść, która dwa tysiące lat temu wyszła z Jerozolimy: „Jezus z Nazaretu, ukrzyżowany, zmartwychwstał!” (por. Mk 16,6).

Kościół przeżywa na nowo zdumienie kobiet, które o świcie pierwszego dnia tygodnia udały się do grobu. Grób Jezusa był zamknięty wielkim kamieniem. Także dzisiaj, ciężkie, zbyt ciężkie głazy zamykają nadzieje ludzkości: głaz wojny, głaz kryzysów humanitarnych, głaz łamania praw człowieka, głaz handlu

Pamiętajmy o nieskończonej miłości Boga do każdego z nas: miłości, która przekracza wszelkie ograniczenia i wszelkie słabości.

ludźmi i jeszcze inne. My również, podobnie jak kobiety uczennice Jezusa, pytamy siebie nawzajem: „Kto nam odsunie te kamienie?” (por. Mk 16,3).

I oto odkrycie poranka wielkanocnego: kamień, ten wielki kamień, został już odsunięty. Zdumienie kobiet jest naszym zdumieniem: grób Jezusa jest otwarty i pusty! Od tego wszystko się zaczyna. Przez ten pusty grób przechodzi nowa droga, droga, której nikt z nas nie mógł otworzyć, lecz tylko sam Bóg: droga życia pośród śmierci, droga pokoju pośród wojny, droga pojednania pośród nienawiści, droga braterstwa pośród wrogości.

Bracia i siostry, Jezus Chrystus zmartwychwstał i tylko On jest zdolny do odsunięcia kamieni, które zamykają drogę ku życiu. Co więcej, On sam, Żyjący, jest Drogą: Drogą życia, pokoju, pojednania, braterstwa. On nam otwiera przejście po ludzku niemożliwe, ponieważ tylko On gładzi grzech świata i przebacza nasze grzechy. A bez Bożego przebaczenia kamień ten nie może zostać odsunięty. Bez przebaczenia

grzechów nie wychodzi się z zamknięcia, uprzedzeń, wzajemnych podejrzeń, które zawsze rozgrzeszają siebie, a oskarżają innych. Tylko zmartwychwstały Chrystus, dając nam przebaczenie grzechów, otwiera drogę do odnowionego świata.

Tylko On otwiera nam bramy życia, te bramy, które nieustannie zamykamy wojnami szerszącymi się w świecie. Dziś

kierujemy nasz wzrok przede wszystkim ku Świętemu Miastu Jerozolimie, świadkowi tajemnicy Męki, Śmierci

o zmartwychwstania Jezusa, oraz na wszystkie wspólnoty chrześcijańskie Ziemi Świętej.

Moje myśli kierują przede wszystkim ku ofiarom licznych konfliktów, toczących się w świecie, poczynając od tych w Izraelu i Palestynie oraz na Ukrainie. Niech Zmartwychwstały Chrystus otworzy drogę pokoju dla udręczonych mieszkańców tych regionów.

(...) Pamiętajmy o nieskończonej miłości Boga do każdego z nas: miłości, która przekracza wszelkie ograniczenia i wszelkie słabości. Jednak, jakże niezmiernie często drogocenny dar życia jest lekceważony. Jak wiele dzieci nie może nawet się narodzić? Jak wiele umiera z głodu czy pozbawionych jest niezbędnej opieki, lub pada ofiarą nadużyć i przemocy? Z jak wielu istnień ludzkich uczyniono towar poprzez rosnący handel ludźmi?

Niech światło Zmartwychwstania oświeci nasze umysły i nawróci serca, uświadamiając nam wartość każdego ludzkiego życia, które musi być przyjęte, chronione i kochane.

Z Orędzia Urbi et Orbi
31 marca 2024



Chrystus zmartwychwstał – wyzbądźmy się lęku

Wydarzenia Wielkiego Tygodnia zostały zdominowane przez strach i lęk. (...) Aby usunąć wszelkie obawy i lęk [Apostołów] nie wystarczyły słowa. Dopiero spotkania ze zmartwychwstałym Jezusem sprawiły, że ich serca zaczęły wypełniać pokój, na nowo rodziła się nadzieja. Apostołowie przekonali się, że Jezus, żyje. Ten, który zapowiadał swoją śmierć i zmartwychwstanie, rzeczywiście powrócił do życia. To sprawiło, że umocnieni Duchem Świętym wyruszyli na krańce świata, aby głosić prawdę o zmartwychwstaniu Syna Bożego. Właśnie to

Przepędźmy z naszego życia strach i lęk, które mogą paraliżować niemal każdy ruch i każdą naszą decyzję,

wydarzenie stało się fundamentem naszej wiary. Apostołowie z całą mocą przekonywali, że gdyby Chrystus nie

zmartwychwstał, daremne byłoby ich nauczanie, próżna byłaby także nasza wiara (por. 1 Kor 15,14). Ponadto przestrzegali, aby nie tylko w tym życiu pokładać nadzieję w Chrystusie, ale wierzyć w życie wieczne (por 1 Kor 15,19).

Celem spotkania ze Zmartwychwstałym, który ostatecznie pokonał zło, śmierć i szatana, jest opanowanie strachu i wyzwolenie z lęku przed tym, co nieznanne, co wiąże się ze stratą, a największą z nich jest śmierć. Ilekroć Zmartwychwstały spotykał się z Apostołami mówił: „Nie bójcie się” (Mt 28,10). Podobny apel skierował do niewiast, które przyszły do grobu, aby namaścić martwe ciało Jezusa: „Nie bójcie się! Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; On powstał z martwych, nie ma Go tu” (Mk 16,6).

W wielkanocny poranek w naszych świątyniach musi wybrzmieć zapewnienie zmartwychwstałego Jezusa: „Na świecie doznacie ucisku, ale

mieście odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Nierzadko lęk sprawia, że człowiek porzuca bliskie mu ideały, nie dochowuje złożonej przysięgi, a nawet posuwa się do zdrady najbliższych i zaparcia się Boga. Dlatego przepędźmy z naszego życia strach i lęk, które mogą paraliżować niemal każdy ruch i każdą naszą decyzję.

Zastraszanie i budowanie atmosfery lęku powodują spustoszenie w każdej instytucji oraz w sferze życia społecznego, narodowego i międzynarodowego. Wielu szlachetnych ludzi pod presją przełożonych lub środowiska łamie swoje

sumienie i zgadza się na łamanie moralnych kręgosłupów swoich władnych. Niektórzy, pod s z y c i

strachem o utratę stanowiska – podobnie jak Piłat, wydają niesprawiedliwe wyroki, wykonując polecenia swoich mocodawców.

Potrzebujemy dziś ludzi wolnych od lęku; mających siłę, by upomnieć się o poszanowanie podstawowych praw człowieka, w tym prawa do życia nienarodzonych i osób w jesienu życia, zwłaszcza chorych i opuszczonych. Ważne jest także poszanowanie sumienia każdego człowieka i obrona praw ludzi wierzących.

(...) Niech spotkanie ze zmartwychwstałym Jezusem napełni nasze serca mądrością, mocą i miłością. Niech będą nam obce lęki, a strach niech spotka się z naszą odwagą. Wybierajmy według najgłębszych przekonań, zgodnie z duchem prawdy. Przyznajmy się do Boga i ewangelicznych wartości ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Z homilii w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego
31 marca 2024

Bóg chce być wielbiony w miłosierdziu

cena wypędzenia przez Jezusa przepokupniów ze świątyni należy do najpopularniejszych w Ewangelii. Znamy ją od dzieciństwa. Pewien 7-latek opowiedział ją następująco: „Pan Jezus zdenerwował się na tych, którzy przyszli do kościoła handlować. Wziął bata i wypędził ich”.

Choć opisana sytuacja miała miejsce w świątyni jerozolimskiej, dla nas, chrześcijan jest bardzo aktualna. Powszechny jest obraz Boga jako sprzedawcy, z którym „handlujemy” o zdrowie, dobrobyt... Chcemy „kupić” to, co sami uważamy za najlepsze i to za cenę, którą sami ustalamy. Myślimy, że to, co Bóg może nam dać, zależy od ilości modlitw, odprawianych nowenn, lub innych postanowień. Jednak Bóg nie jest „szefem targowiska”. On chce dawać za darmo. Jedyne czego pragnie, to wiary w Niego i zaufania Mu. „Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, wszystko inne jest na właściwym” – mówił św. Augustyn.

Niedziela Miłosierdzia Bożego jest okazją, by przyjrzeć się sobie w relacji do Boga.

Do Święta Miłosierdzia Bożego Pan Jezus przywiązał wiele obietnic. Zapisala je św. Faustyna. Pan Jezus powiedział do niej: „Pragnę, ażeby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętem Miłosierdzia” (Dz. 299); „Pragnę, aby święto Miłosierdzia, było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrzości miłosierdzia Mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia Mojego. Która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar. W dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski” (Dz. 699).

W centrum tego święta staje Bóg, który domaga się od nas chwały: „Sam Bóg upatruje swą chwałę w objawieniu miłosierdzia i poniekąd domaga się wielbienia siebie przede wszystkim w tej doskonałości” – pisał bł. ks. Michał

Sopoćko. „Nasze więc słabości, nasze błędy nawet, jeśli się z nich otrząsamy, dają Bogu sposobność okazywania tej doskonałości i zlewania na nas obfitych łask. Gdyby nie nasza nędza, nie doceniłibyśmy bogactw litości Bożej. «Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny» (Łk 6,36). W tych słowach sam Pan Jezus nakazał poznawać i wielbić Boga w miłosierdziu. Nie można bowiem naśladować tego, kogo się nie zna, ani tego, kogo się nie wielbi” – pisał Błogosławiony. Przykładów szukał w Ewangelii, przywołując przypowieści Chrystusa o dobrym pasterzu, o synu marnotrawnym, o miłosiernym Samarytaninie itp., albo takie postacie ewangeliczne, jak Magdalena, Łazarz, jawno grzesznicę, dobrego łotra, Piotra, wszystkich chorych uzdrowionych i wskrzeszonych umarłych. Uważał, że czytając Ewangelię „wyrobimy sobie doskonałe pojęcie o miłosierdziu Jezusa, a tym samym i o woli Boga ujawnienia swego miłosierdzia, a raczej ujawnienia swej chwały w tej doskonałości”. Ksiądz Sopoćko pisał, że „kiedy Zbawiciel mówił: «Żal Mi tego tłumy!» (Mt 15,32) – ujawniał miłosierdzie Boga względem nas, a gdy się uskarżał, że na dziesięciu uzdrowionych trędotawych tylko jeden podziękował za uzdrowienie (Łk 17,17) – domagał się od nas dziękczynienia za doznane miłosierdzie, czyli żądał wielbienia Boga w Jego miłosierdziu”.

Nauczał, że „Jezus Chrystus nie zmienia się: On był, jest i będzie zawsze najbardziej miłosierny dla wszystkich, ale zarazem żąda stałej wdzięczności w formie wielbienia Boga w miłosierdziu. Ten porządek, raz ustanowiony, nie zostaje odwołany. (...) Taki jest odwieczny plan Boży, a kto się do tego planu nie dostosuje, nie będzie miał światła i prawdy, nie zazna spokoju i nie dostąpi Zbawienia. Dzieło bowiem naszego usprawiedliwienia i uświęcenia jest dziełem przede wszystkim nieskończonego miłosierdzia Bożego, za które winniśmy okazywać

Bogu wdzięczność wielbiąc Go w tej doskonałości. (...) Jakkolwiek więc w niebie nie będzie nędzy i braków lecz szczęśliwość, jakiej zażywać będziemy z oglądania i kochania Boga, to będzie ona skutkiem miłosierdzia, jakiego doznaliśmy w czasie swojej ziemskiej pielgrzymki, za które na wieki będziemy wychwalać Boga w tej doskonałości”.

Nasze życie zmienia się, ale się nie kończy. Niebo będzie kontynuacją naszej ziemskiej wędrówki. „Jak światło chwały w niebie, dzięki któremu święci mogą oglądać i kochać Boga, jest przedłużeniem łaski uświęcającej na ziemi, tak i wysławianie miłosierdzia Bożego w niebie winno się rozpocząć jeszcze na ziemi zarówno w nabożeństwie prywatnym, jak i w kulcie publicznym. – pisał ks. Michał. – Aniołowie wychwalają świętość Boga, którą odzwierciedlają w swojej naturze. My zaś mamy wielbić Boga przede wszystkim w Jego miłosierdziu, jakie On ustawicznie zsyła na świat w każdym swoim zwróceniu się ku stworzeniu. Tego domaga się sama wielkość tej doskonałości, jej wpływ na poznanie i ukochanie Boga i obudzenie ku Niemu ufności, a przede wszystkim domaga się tego obecna nędza ludzi oraz żądanie Boga samego, wyrażone jeszcze przez Psalmistę i tak mocno zaakcentowane przez Chrystusa, Najmiłosierniejszego Zbawiciela: «Błogosław, duszo moja, Pana, (...) On odpuszcza wszystkie twoje winy, (...) On wieńczy cię łaską i zmiłowaniem» (Ps 103, 2-4)”.

Niech święto Miłosierdzia Bożego będzie okazją, byśmy stanęli przed Bogiem w postawie uwielbienia, z czystym sercem. Bóg wie, co nam jest potrzebne i to nam daje. Czy potrafisz Mu zaufać i dziękować „z góry” za te łaski, których jeszcze nie widzisz? Bóg zawsze wysłuchuje, ale do Niego należy ostatnie słowo dla naszego dobra. Czy ufasz takiemu Bogu?

s. DOMINIKA STEĆ ZSJM

PRZEMOC

część 2

ks. PAWEŁ POPIELNICKI

Niestety ponownie jesteśmy w Polsce świadkami brutalnego wydarzenia, które wstrząsnęło całym społeczeństwem. Do zdarzenia doszło pod koniec lutego bieżącego roku, wcześniej rano, w Warszawie. 25-letnia kobieta wracała do domu. To wtedy została zaatakowana przez zamaskowanego mężczyznę. Napastnik zaszedł swoją ofiarę od tyłu i przyłożył jej nóż do szyi. Dusząc kobietę i zatykając jej usta, siłą zaciągnął ją do pobliskiej bramy. Nagą i nieprzytomną kobietę leżącą na schodach znalazł dozorca i to on powiadomił policjantów. Kilka minut później na miejsce przyjechali policjanci, którzy wezwali pogotowie ratunkowe. 25-latkę została przewieziona do szpitala, gdzie, niestety, zmarła z powodu odniesionych ran. Wstrząsające jest to, że do przestępstwa doszło w ścisłym, imprezowym centrum Warszawy, ale mimo to nikt nie zadzwonił po pomoc. Przeraża nie tylko bezsensowny akt brutalnej przemocy, ale także brak jakiegokolwiek reakcji ze strony świadków.

Przemoc oraz wszelkie wzorce przemocowe nabywane są nierzadko w trakcie wychowania. Wychowanie to proces wszechstronnego rozwoju osobowości, w którym zawiera się m.in. ochrona dziecka przed rozmaitymi zagrożeniami i ograniczanie możliwości rozwoju cech negatywnych, jak również przekazywanie przez rodziców wartości i wzorów zachowań poprzez działania także przykładem osobistym. Przemoc w wychowaniu jawi się na tym tle jako antynomia, a jednak często towarzyszy temu procesowi.

Każdy rodzic pragnie wychować dziecko na dobrego człowieka, zabiegając o wpajanie zasad uczciwości, szacunku dla innych ludzi i altruizmu. Pragnie przygotować dziecko do życia, do odpowiedzialnego wykonywania zadań, z jakimi przyjdzie mu zmierzyć się w życiu dorosłym. I wreszcie, każdy rodzic pragnie być dumny z własnego dziecka. Sięgając jednak po „instrument” przemocy, nie przekazuje dziecku żadnych wartości, lecz mocno odległe przesłanie. Bicie przez rodziców uczy dziecko przyjmowania nielogicznych argumentów: kocham cię i dlatego cię biję. Dziecko nabiera przekonania, że można zadawać ból komuś, kogo się kocha. Tak pobiera pierwsze lekcje agresji.

W latach 1961-1963 kanadyjski psycholog Albert Bandura przeprowadził eksperyment, aby przeanalizować zachowanie dzieci, które widziały dorosłych zachowujących się w agresywny sposób wobec lalki. Bandura starał się udowodnić, że dzieci uczą się określonych zachowań naśladując dorosłych. W eksperymencie wzięło udział 36 chłopców i 36 dziewczynek w wieku od 3 do 5 roku życia. Kluczowa rola została odegrana przez dorosłych modeli obydwu płci. Ich zadaniem było przedstawianie jednego z dwóch rodzajów zachowań w obecności dzieci – agresywnego lub spokojnego.

Okazało się, że wiele dzieci, przydzielonych do pokoju z modelem bawiącym się w sposób agresywny, dokładnie naśladowały jego zachowanie w stosunku do lalki Bobo. Jak zachowywały się dzieci, które miały styczność wyłącznie z modelem nieprzejawiającym zachowań agresywnych? Przemoc w tej grupie okazała się znikoma.

Ten eksperyment stanowił dowód na to, że pewnych zachowań agresywnych po prostu się uczymy. Im większą dziecko ma styczność z osobą stosującą przemoc jako formę odreagowania frustracji, tym większe prawdopodobieństwo, że ono też będzie radziło sobie ze swoim niezadowolaniem w taki sam sposób. Dorosła osoba jest autorytetem

wobec dziecka i wywiera na nie ogromny wpływ, dlatego zawsze powinna być uważna, jakim jest dla niego wzorem do naśladowania.

W 1965 r. naukowcy przeprowadzili podobny eksperyment, aby poznać wpływ nagradzania i karania agresywnego zachowania. Pozyskane wyniki stanowiły potwierdzenie teorii uczenia się poprzez obserwowanie. Okazało się, że kiedy dorośli byli nagradzani za agresywne zachowanie, wzrastało prawdopodobieństwo, że dzieci będą bić lalkę. Jednak, kiedy dorośli otrzymywali reprimendę, dzieci przestawały bić lalkę Bobo.

Przemoc to zagadnienie bardzo szerokie. Nie tylko dotyczy użycia siły fizycznej wobec drugiej osoby, ale jest problemem o wiele szerszym. W literaturze spotkać można różnorakie klasyfikacje przemocy. Przyjrzyjmy się najczęściej występującym jej formom.

1. **Przemoc fizyczna** – Jest to naruszenie nietykalności fizycznej, celowe uszkodzenie ciała, zadawanie bólu bądź groźba uszkodzenia ciała. Jej skutki mogą być przeróżne, np. złamania, siniaki, poparzenia, rany cięte itp. Obszarem, gdzie przemoc fizyczna jest bardzo często stosowana, jest dom i rodzina. Przemoc taka wyraża się w postaci otwartej agresji skierowanej na dziecko, rodzica bądź inną osobę. Szcze-

gólną kategorią jest przemoc domowa, nazywana też przemocą w rodzinie. Dookreślając czym jest taka przemoc możemy powiedzieć, że: jest to proces; nie pojawia się zniemacka; jest cykliczny; ma tendencję do powtarzania się; eskaluje; niezatrzymana przybiera na sile; przebiega w wymiarze dominacji – uległość; nie jest zjawiskiem niezależnym od udziału człowieka; przejawia się w różnorodnych formach. Cały proces przemocy możemy zamknąć w trzech podstawowych fazach:

a) W pierwszej fazie narasta napięcie i agresywność sprawcy. Właściwie każdy drobiazg jest w stanie go zirytować, prowokuje kłótnie i staje się coraz bardziej niebezpieczny. Ofiara stara się opanować sytuację i próbuje oddalić zagrożenie. Często pojawiają się u niej różne dolegliwości fizyczne, bóle głowy i żołądka, bezsenność i utrata apetytu. Wpada w apatię lub ogarnia ją silny niepokój. Czasami, nie mogąc wytrzymać tego napięcia i oczekiwania na to, co nieuniknione, sama prowokuje kłótnie, żeby „mieć awanturę za sobą”.

b) Druga faza jest okresem gwałtownej przemocy. Z nieistotnych przyczyn dochodzi do wybuchu agresji i rozładowania złości. Ofiara raniona jest psychicznie oraz fizycznie. Stara się jednak uspokoić sprawcę i ochronić siebie. Odczuwa przerażenie, złość, bezradność, ale też wstyd i utratę chęci do życia.

c) W trzeciej fazie wszystko się zmienia. Kiedy partner wyładował już swą złość i zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, co zrobił, nagle staje się inną osobą. Próbuje znaleźć jakieś wytłumaczenie i usprawiedliwienie swojego zachowania. Ma poczucie winy, nawet okazuje skruchę, przeprosza i jednocześnie obiecuje, że taka sytuacja więcej się nie powtórzy. Ofiara ufa, że przemoc była tylko incydentalna. Jest to tzw. faza miodowego miesiąca. Jednak po fazie trzeciej, najkrótszej, następuje znowu faza pierwsza i to z nasilonym skutkiem

2. **Przemoc psychiczna** – inaczej emocjonalna, związana z naruszeniem godności osobistej. Zaznaczyć należy, że problematyka ludzkiej godności jest poruszana w szczególności, gdy mamy do czynienia z wyraźnym zagrożeniem w tej dziedzinie. Przemoc psychiczna oznacza powtarzające się poniżanie i ośmieszanie, manipulowanie dla własnych celów, wciąganie w konflikty, brak właściwego wsparcia, np. wyśmiewanie poglądów, religii, pochodzenia, narzucanie własnych poglądów, karanie przez odmowę za-

interesowania, uczuć czy szacunku, stała krytyka, wmawianie choroby psychicznej, izolacja społeczna, czyli kontrolowanie i zakazywanie bądź ograniczanie kontaktów z innymi ludźmi, domaganie się posłuszeństwa, ograniczanie snu i pożywienia, stosowanie gróźb. Przemoc psychiczna to sytuacja, w której sprawca sprawuje psychologiczną kontrolę nad ofiarą. Sprawca przemocy psychicznej stara się przy tym doprowadzić do izolacji społecznej swojej ofiary. Ogranicza jej kontakty z sąsiadami, znajomymi, członkami rodziny. Często obraża znajomych, robi publiczne awantury, aż ofiara, zawstydzona jego zachowaniem, unika towarzystwa chcąc w ten sposób uniknąć wstydu. Sprawca przemocy psychicznej domaga się posłuszeństwa właściwie w każdej dziedzinie życia.

3. **Przemoc seksualna** – jest złożonym i wielopłaszczyznowym zagadnieniem. Może przybierać wiele form, których cechą charakterystyczną jest brak wyrażonej na daną czynność zgody. Obejmuje m.in. takie zachowania jak nieprzyzwoite żarty, aluzje, uwagi o charakterze seksualnym, zmuszanie do obcowania z treściami pornograficznymi, dotykanie miejsc intymnych czy zmuszanie do wykonania czynności seksualnych. Najbardziej drastyczną jej formą jest gwałt. Występowanie przemocy seksualnej nie budzi wątpliwości, kiedy sprawcą jest osoba obca. Zmiana postrzegania danego zachowania może nastąpić wtedy, gdy pomiędzy sprawcą a ofiarą zachodzi relacja intymna. W przemocy seksualnej najmniej chodzi o sam seks. Najistotniejsze jest odzwierciedlenie i ugruntowanie relacji władzy, zaakcentowanie, kto jest silny, a kto musi ulec.

4. **Przemoc ekonomiczna** – opisywana jest zazwyczaj jako używanie pieniędzy lub innych wartości materialnych do zaspokojenia potrzeb władzy i kontroli przez sprawcę. Podporządkowanie materialne partnera lub partnerki bądź innych osób w rodzinie sprawia, iż czują się one uzależnione od dochodów bądź majątku sprawcy albo stają się odpowiedzialne za utrzymanie rodziny. Pieniądże czy wartości materialne są używane zatem jako instrument, narzędzie do budowania jawnej lub ukrytej dominującej pozycji w rodzinie i stają się swojego rodzaju kartą przetargową.

5. **Zaniedbanie** – nazywane jest ukrytą formą przemocy. Zaniedbywaniem jest niezaspokajanie podstawowych potrzeb biologicznych i psy-

chicznych dzieci. Może ono się zacząć już w okresie życia płodowego, kiedy matka prowadzi niehigieniczny tryb życia. Zaniedbywanie ma także miejsce wówczas, gdy dziecko ma zaspokojone potrzeby o charakterze biologicznym, ale nie ma zagwarantowanej prawidłowej stymulacji poznawczej. Skrajnym przypadkiem zaniedbania jest wzrastające w ostatnich latach porzucenie dziecka z narażeniem go na utratę zdrowia, a nawet życia

6. **Cyberprzemoc** – to przemoc z użyciem urządzeń elektronicznych, najczęściej telefonu bądź komputera. Bywa określana także jako cyberbullying, nękanie, dręczenie, prześladowanie w internecie. Niezależnie od określenia, jej celem zawsze jest wyrządzenie krzywdy drugiej osobie.

7. **Inne formy przemocy** – coraz częściej też można spotkać się z terminem „przemoc strukturalna”. Odnosi się ona do łamania praw człowieka w instytucjach, np. w placówkach pomocy społecznej lub wychowawczych. Wyróżnia się ponadto przemoc: gorącą, która jest nagłym wybuchem, związanym z gwałtownym gniewem i wściekłością tego, kto się ich dopuszcza. Niespodziewanie pojawia się i szybko ustaje, jej podstawą jest impulsywność oraz duża ekspresja w zachowaniu agresywnym. Mamy także przemoc chłodną, która jest cicha, ukryta, długotrwała i systematyczna. Przypomina realizację ustalonego z góry scenariusza. Wynika raczej z zamierzonego planu „naprawy i nauki” i jest przejawem silnej kontroli osoby stosującej przemoc.

Wiedza o rozpowszechnieniu przemocy jest wciąż niewystarczająca, a to z kolei powoduje niedostrzeżenie bądź błędne rozpoznawanie jej skutków i szkód. My jako ludzie Ewangelii jesteśmy wezwani do szczególnej troski o wprowadzanie pokoju. W jednym z kazań papież Franciszek wołał: „Naszym powołaniem jest bycie misjonarzami pokoju, i to właśnie da nam pokój [...] My, chrześcijanie, jesteśmy wezwani do współpracy ze wszystkimi, do przzerwania łańcucha przemocy, do rozmontowania spisku nienawiści”. Najpierw jednak jesteśmy wezwani, by wprowadzać pokój w życiu osobistym i w naszych rodzinach. Dlatego odpowiedzmy sobie na pytanie, które stawia nam św. Jan XXIII „Jeżeli pokój, jedność i zgoda nie są obecne w domowych wspólnotach, jak mogą istnieć w ludzkich społecznościach?”

WADY SPOŁECZNE

Lenistwo i pasożytnictwo społeczne

ks. TOMASZ SULIK



rys. Stock-Adobe.com

Po omówieniu kwestii związanych z obowiązkami społecznymi ks. Sopoćko kolejną część swojej książki poświęca wadom społecznym. Jako pierwszą z nich wymienia lenistwo. Można je określić jako „wstręt do czynności celowej i pożytecznej, ujawniony w postępowaniu, a zamiłowanie w próżniactwie. Lenistwo w ścisłym znaczeniu jest to wstręt do dóbr duchowych i środków prowadzących do ich osiągnięcia” (O obowiązkach społecznych..., s. 78). Ksiądz Sopoćko przyrównuje duszę człowieka leniwego do pola, na którym rosną chwasty (por. tamże, s. 78).

Obowiązek pracy wynika z prawa natury, natomiast lenistwo jest jego zaprzeczeniem, wręcz bezprawiem. Poruszając się w przestrzeni porównań można powiedzieć, że praca wchodzi w zakres szczególnych obowiązków człowieka względem społeczności, natomiast lenistwo wyrządza społeczności krzywdę. Praca wreszcie jest obowiązkiem wpływającym z woli Stwórcy, a lenistwo jest buntiem wobec woli Boga i godzi w zasady życia chrześcijańskiego (por. O obowiązkach społecznych..., s. 78-79).

Objawienie Boże wskazuje na obowiązek pracy i wystrzegania się lenistwa. Jego realizacja uzdalnia do refleksji nad wartością czasu, który Bóg daje człowiekowi. Dobre i owocne wykorzystanie czasu prowadzi ku osiągnięciu Królestwa Niebieskiego. Ksiądz Sopoćko podkreśla, że człowiek ma tylko wpływ na swoją teraźniejszość. Przeszłości już nie można zmienić, a przyszłość zna tylko Bóg. Człowiek żyje i działa tu i teraz przez krótką chwilę, która może być mu zabrana. Dlatego też należy mieć świadomość co do tego, jak się wykorzystuje dany przez Boga czas (por. O obowiązkach społecznych..., s. 80).

Ważną cechą czasu jest jego bezpowrotność. „Jak bystra rzeka, która nigdy wstecz się nie cofa, jak cień oskrzydłony, który przemknąwszy nie wraca, tak

czas przeszły nie powróci już nigdy” (O obowiązkach społecznych..., s. 82). Z bezpowrotności czasu rodzi się obowiązek odpowiedniego wykorzystania go: „Mamy obowiązek robić z czasem to, co robią ludzie mający mały dochód, tj. nie tracić najmniejszej jego cząstki na próżne wydatki i wyciągnąć z tego, co posiadamy, jak największe korzyści” (O obowiązkach społecznych..., s. 82). Jeżeli w życie człowieka wkrada się lenistwo, to zaczyna powodować utratę Bożych darów. Człowiek nie podejmujący pracy, pragnący oddawać się głównie rozrywkom popada w nudę. Ksiądz Sopoćko określa ją jako karę „za pogwałcenie prawa natury, nakazującego wszystkim pracować” (O obowiązkach społecznych..., s. 83).

Uczucie nudy będzie się pojawiało wszędzie tam, gdzie będzie brakowało uczciwej pracy. Poczucie obowiązku w realizacji powinności względem społeczeństwa kształtuje charakter i chroni przed marnotrawieniem czasu i wzmocnia wolę człowieka. Lenistwo natomiast ją osłabia. Człowiek leniwy jest dużo bardziej narażony na pokusy i ma wielką trudność przeciwstawiania się im. Kościół zalicza lenistwo do siedmiu grzechów głównych, ponieważ jest źródłem wielu występków (por. O obowiązkach społecznych..., s. 84). Lenistwo prowadzi również ku bezbożności. Droga do chrześcijańskiej doskonałości wymaga wysiłku i realizacji konkretnych obowiązków, których lenistwo nie pozwala realizować (por. tamże, s. 84).

Kolejną wadą społeczną, którą wymienia ks. Sopoćko, jest pasożytnictwo społeczne. Aby zrozumieć to zjawisko ks. Sopoćko przywołuje przykłady świata roślin i zwierząt. Bycie pasożytem to wykorzystywanie przez jeden organizm drugiego, zwanego żywicielem. Pasożyt jest tylko biorcą. Nie daje nic w zamian. Przykładem pasożyta może być chociażby jemiola rosnąca na dębie. Ksiądz Sopoćko zwraca uwagę, że również na płaszczyźnie funkcjono-

wania społeczeństwa można zauważyć podobne zachowanie. W społeczeństwie nierzadko pojawiają się tacy, którzy chcą jak najwięcej skorzystać z osiągnięć społeczności nie dając nic w zamian.

Członek społeczności staje się pasożytem żerującym na niej w wyniku próżniactwa. Ksiądz Sopoćko podaje różne przykłady zachowań, które można określić jako pasożytnicze. Można przyjąć ogólną zasadę, że są to wszelkie postawy ludzkie zmierzające do osiągnięcia własnych korzyści poprzez niegodziwe wykorzystanie pracy innych. Można tutaj wymienić na pierwszym miejscu złodziei, tych którzy popełniają rozboje, bandytów, ale także nieuczciwych zaradców, czy sprawujących władzę, którzy wykorzystują swoją pozycję, aby ograbić innych (por. O obowiązkach społecznych..., s. 86-88).

Zarządzać zjawisku pasożytnictwa społecznego można poprzez praktykowanie cnoty miłości chrześcijańskiej. Nakazuje ona, aby wszystkich uważać za bliźnich. Dlatego też jej stosowanie polega, jak zaznacza ks. Sopoćko, na podejmowaniu działań zmierzających do nazywania po imieniu niegodnych praktyk, co wpisuje się w zakres działań prewencyjnych, aby chronić najsłabszych, najbardziej podatnych na wyzysk. Takie działanie wynika bezpośrednio ze sprawiedliwości (por. O obowiązkach społecznych..., s. 89).

Uczciwa praca oraz odpowiednia edukacja dzieci i młodzieży są środkami do unikania społecznego pasożytnictwa. „My chrześcijanie katolicy mamy inny o wiele szlachetniejszy sposób walki i samoobrony przeciwko owym pasożytom, a nim jest wychowanie młodzieży na ludzi pracy...” (O obowiązkach społecznych..., s. 89) Jeżeli każdemu te sprawy będą leżeć na sercu, to społeczeństwo stanie się lepsze. Oddanie się uczciwej pracy jest zdobywaniem Królestwa Bożego.

Misyjne ABC

ADAPTACJA MISYJNA – słowo to oznacza przystosowanie się do panujących warunków i odnosi się przede wszystkim do biologii (np. akomodacja oka) oraz literatury (adaptacja dzieła artystycznego). W misjologii odnosi się do przystosowania przekazu chrześcijańskiego do sytuacji kulturowej, społecznej słuchających. Treści ewangeliczne powinny być dostosowane do słuchających w taki sposób, aby nie spłycały prawd wiary, ale ukazywały je w sposób zrozumiały i przystępny dla danej społeczności lub grupy ludzi. Adaptacja dotyczy także głoszących Słowo – misjonarzy – którzy powinni dostosować się do pewnych zwyczajów regionalnych, kultury, klimatu etc. Adaptacja w liturgii oznacza dostosowanie jej do specyfiki kraju, grupy społecznej, mentalności. Pojęcia w jakiś sposób związane z adaptacją to akomodacja, inkulturacja.

Misyjne szlaki

BOTSWANA – kraj w południowej Afryce w rejonie pustyni Kalahari. Botswana nie posiada dostępu do morza, a graniczy z RPA, Namibią, Zimbabwe i Zambią. Kraj zamieszkuje 2,4 mln ludności na obszarze 580 tys. km². Większość terytorium porasta sawanna ze specyficzną suchą roślinnością. Botswana posiadała znaczne złoża diamentów, a trudnością tego kraju jest wysoki wskaźnik zarażenia wirusem HIV – szacuje się, że 70% mieszkańców jest zarażona wirusem. Pod względem religijnym jest to kraj bardzo młody, gdzie dokonuje się pierwsza ewangelizacja. Wspólnoty katolickie, choć nieliczne, są bardzo dynamiczne i zaangażowane w życie lokalnych społeczności. W kraju tym posługuje zaledwie 6 polskich misjonarzy, w tym jeden kapłan diecezjalny. Ksiądz Mateusz Kuszyba pochodzący z diecezji sandomierskiej gościł w ubiegłym miesiącu w parafii Najświętszej Maryi Panny Królowej Rodzin w Białymstoku, dzieląc się doświadczeniem posługi misyjnej na pustyni Kalahari w Botswanie.



Weź udział w misjach Archidiecezji Białostockiej:

Misje Archidiecezji Białostockiej

Numer rachunku

29 8085 0005 0000 1078 2000 0080

Tytuł przelewu: wsparcie misjonarzy

Świętość w słońcu kapana, czyli o misyjnych Świętych

ŚWIĘTY JUAN DIEGO urodził się w 1474 r. w Meksyku i pochodził z plemienia Chichimeca z miejscowości Cuautliltán (wcześniej wieś oddalona od miasta Meksyk o niecałe 20 km, dzisiaj część tej wielkiej metropolii). Jego imię oznacza: „Ten, który mówi jak orzeł”; wskazuje na jego powołanie, którym było pokazanie światu cudownego wizerunku Matki Bożej z Guadalupe. Bóg wybrał prostego Indianina, aby pokazać, że jest Ojcem wszystkich swoich dzieci. Bóg wybrał prostego wierzącego, aby pokazać, że Jego Serce otwarte jest na wszystkich, szczególnie na najbiedniejszych i ostatnich. Juan Diego to skuteczny misjonarz swojego ludu, który usłyszał i uwierzył w Boga i otrzymał w Maryi Matkę i Opiekunkę.

Wędrując przez wzgórza do kościoła zobaczył on młodą Indiankę, która zawołała go w języku Azteków – nahuatl. Młoda kobieta – Maryja poprosiła Juana Diego o wzniesienie kaplicy ku Jej czci. Zapis tych spotkań pomiędzy prostym wieśniakiem a Matką Bożą został zawarty w kronikach spisanych przez pierwszego indiańskiego profesora Antonio Valeriano w 1550 r. na podstawie rozmów z naocznymi świadkami wydarzeń.

Juan Diego udał się do miejscowego biskupa Juana Zamarraga prosząc go o wybudowanie świątyni. Wątpiący w cudowne wydarzenie biskup poprosił wieśniaka o znak od Maryi. Juan Diego udał się do domu i w następnym dniu, kiedy znowu szedł do katedry, zobaczył Maryję oraz przepiękne czerwone róże w miejscu, gdzie wcześniej rosły ciernie i kaktusy. Nazbierał kwiatów w narzutę – tzw. tilmę – i udał się do biskupstwa. Kiedy rozłożył płaszcz, oprócz pięknych róż na wewnętrznej stronie tilmy – ukazał się wizerunek Matki Bożej.

Juan Diego tak mówił o sobie Maryi: „Jestem nikiem, jestem małym sznurem, drobną drabinką, końcem ogona, liściem”. Uznawał siebie za biednego grzesznika, na którego miłosierdzie spojrziała Maryja okazując swoje łaski światu. Uznawał się za proste narzędzie, którym posłużył się Bóg. Juan Diego zaprasza nas na drogę pokory i ewangelicznej postawy bycia dzieckiem Boga. Święty, aby wypełnić wolę Bożą, stał się transparentny, przeźroczysty i dzięki temu świat mógł zobaczyć Maryję – najpiękniejszą z pięknych. W wierze chodzi też o to, aby pozwolić Bogu działać i aby to On był jak najbardziej widoczny w świecie.

Juan Diego zaprasza nas do ukochania posłuszeństwa – słuchania Boga i radosnej odpowiedzi na Jego zaproszenia. Prostym Indianin miał odwagę, aby pójść do biskupa i prosić go o zbudowanie kaplicy Matce Bożej. Nie zraził się wątpliwościami hierarchy, ale prowadząc dialog z Maryją słuchał bardziej Boga niż ludzi. Uczy on nas ukochania wspólnoty Kościoła, bo jest to uprzywilejowane miejsce obecności i działania Jezusa.

Po wzniesieniu pierwszej kaplicy Juan Diego zamieszkał obok świątyni i służył w niej przez 17 lat jako zakrystianin. Zmarł w opinii świętości w 1548 r. Okoliczni mieszkańcy powtarzali swoim dzieciom jako życzenie – „obyś był święty i pokorny jak Juan Diego”.

Święty Juan Diego – ucz nas pokory i posłuszeństwa, a wtedy będziemy świadkami, jak wielki i dobry jest nasz Bóg!

opracował ks. Adam Wiński



ks. TOBIASZ STASIŃSKI

Niezależnie od obranych celów Święci zawsze charakteryzowali się skutecznością w ich osiągnięciu. Dotyczy to w pierwszym rzędzie dążenia do doskonałości chrześcijańskiej, ale także pomniejszych wyzwań, z którymi mierzyli się na przestrzeni życia. Warto przyjrzeć się, jakie podejście pozwoliło im cieszyć się rezultatami swoich działań.

Święty NONIUSZ ALWAREZ PE-REIRA (1 kwietnia) był portugalskim bratem z Zakonu Karmelitów, żyjącym na przełomie XIV i XV w. Czas poświęcenia się wyłącznej służbie Bogu objął zaledwie osiem ostatnich lat jego życia. Uczynił to po śmierci żony, z którą żył przez czterdzieści sześć lat.

Jako karmelita zasłynął wyróżniającą się pobożnością maryjną, a także zaangażowaniem w dzieła miłosierdzia. Rozpoczął taki styl życia będąc już po sześćdziesiątce. Cała jego wcześniejsza działalność była skoncentrowana na służbie wojskowej, czyli czymś diametralnie innym.

Jako portugalski patriota nie chciał obcego władcy. Po śmierci króla Ferdynanda Noniusz zaangażował się w walkę z królestwem Kastylii rządzonej przez Jana I, który rościł sobie prawo do portugalskiego tronu. Dzięki sukcesom militarnym Noniusza ostatecznie do władzy doszedł popierany przez niego brat zmarłego Ferdynanda. Był nim również Jan I, ale zapamiętany z przydomkiem Dobry. U jego boku Noniusz został głównym dowódcą wojskowym Portugalii i przyczynił się do powstania jej zamorskiego imperium.

Noniusz na przestrzeni lat był mężem, żołnierzem, politykiem, dowódcą

i zakonnikiem. Mimo tej różnorodności z jego życiorysu przebija fakt, że angażował się tylko w jedną rzecz na raz. Oczywiście w okresie wojen nie przestawał być mężem i osobą wierzącą, ale nigdy nie próbował godzić ze sobą kilku znaczących aspiracji w tym samym czasie.

Święty FRANCISZEK z PAOLI (2 kwietnia) był pustelnikiem żyjącym w XV w. na terenie dzisiejszych Włoch.

Wychował się w głęboko religijnej rodzinie. W wieku trzynastu lat wraz z rodzicami pielgrzymował do Rzymu. Był już wtedy po rocznej formacji duchowej w Zakonie Franciszkanów. Młodzieńcza gorliwość wywołała w nim oburzenie na widok doczesnego splendoru Kościoła i dostatniego życia dostojników.

Spacerując po Wiecznym Mieście zaował za jednym z kardynałów jadącym karocą wraz ze swiątą, że w jego zachowaniu nie ma nic z ewangelicznego ubóstwa. O dziwo, ów kardynał zatrzymał się i poświęcił czas, aby wytłumaczyć młodemu Franciszkowi, że nie korzysta ze swoich przywilejów z pychy, ale ze względu na godność urzędu.

To wydarzenie być może powstrzymało ewentualne reformatorskie zapędy Franciszka, jednak dobrze obrazuje jego umiłowanie ubóstwa. Stało się ono jego głównym celem po powrocie do rodzinnego miasta, gdzie założył pustelnię.

Gromadził wokół siebie naśladowców, spośród których ukształtował Zakon Minitów (najmniejszych). Podobnie jak w innych zgromadzeniach skoncentrowanych na surowym życiu, Franciszek wprowadził zasadę powstrzymywania się od spożywania mięsa i nabiątu. Sukces w osiągnięciu

tego celu uzależniony był zatem od trzymania się podjętej decyzji każdego dnia. Nie była to jednak zwykła reguła porządkująca wspólne życie, która mogłaby być zmieniona, gdyby z czasem okazała się zbyt obciążająca. Franciszek uczynił z niej czwarty ślub, obok ubóstwa, posłuszeństwa i czystości.

Dzięki czwartemu ślubowi Święty z Paoli zagwarantował sobie i współbraciom codzienne wytrwanie w poście aż do śmierci. Osiągnął to w czasach, kiedy założenia weganizmu były absurdem lub co najwyżej koniecznością z powodu biedy, a nie normalnym wolnym wyborem, jak ma to miejsce dzisiaj.

Święty IZYDOR z SEWILLI (4 kwietnia) żył na przełomie VI i VII w. na terenie dzisiejszej Hiszpanii. Był arcybiskupem, a przez Innocentego XIII został uhonorowany tytułem Doktora Kościoła.

Izydor w swojej postudze mierzył się z wieloma wyzwaniami. Przeprowadził dwa synody. Zajął się formacją duchową i intelektualną duchowieństwa, rozpowszechnieniem edukacji i kultury, walczył z herezjami. Na tysiąc lat przed *Wielką Encyklopedią Francuską* syntezował całą ówczesną wiedzę naukową.

Izydor potrafił sprostać tym ambitnym dziełom, gdyż nie skupiał się jedynie na istocie wyzwania, ale także na ludziach, wraz z którymi dążył do celu. O tym podejściu świadczy już jego wychowanie w domu rodzinnym, w którym czwórka rodzeństwa osiągnęła chwałę ołtarzy. Na stanowisku arcybiskupa zastąpił swojego zmarłego brata, św. Leonarda, którego pracy przyglądał się od najmłodszych lat. Kanonizowany został nawet sekretarz Izydora – Braulion. ■

WYCHOWAWCA MŁODZIEŻY, KAPŁANÓW, KATECHETÓW

ks. STANISŁAW HOŁODOK

Taki napis umieszczono na pomniku nagrobnym ks. prałata Józefa Grygotowicza. Streszcza on i charakteryzuje całą jego działalność kapłańską.



Ksiądz Józef Grygotowicz urodził się 1 grudnia 1932 r. w Miejskich Nowinach (parafia św. Antoniego w Sokółce) w rodzinie głęboko religijnej (siostra Zofia jest zakonnica w Zgromadzeniu Sióstr Eucharystek). Po otrzymaniu święceń kapłańskich 21 czerwca 1959 r. ks. Józef jako wikariusz pracował kolejno w parafiach: Dąbrowa Białostocka, Dolistowo, św. Rocha w Białymstoku, Korycin. Przez rok (1966-1967) był administratorem parafii Dobryńsk. W latach 1968-1971 studiował w Sekcji Katechetycznej Instytutu Teologii Pastoralnej KUL, uzyskując w 1974 r. stopień magistra licencjata z katechetyki.

W okresie od 1968 do 1981 r. miała miejsce współpraca ks. Józefa z ks. prof. Franciszkiem Blachnickim, twórcą ogólnopolskiego Ruchu „Światło Życie” (oaza). Ksiądz Grygotowicz, wspierając dzieło ks. Blachnickiego, odwiedził wiele diecezji w Polsce, formując kadry moderatorów i animatorów tego dzieła w naszej ojczyźnie. Sam przez wiele lat prowadził oazę wielką Tabor w Tyłmanowej koło Krościenka. Raz miałem zaszczyt go zastąpić prowadząc oazę podczas wakacji dla młodzieży w tejże miejscowości.

Podczas współpracy z ks. Blachnickim spełniał różne zadania w swojej Archidiecezji zlecane mu przez kolejnych ordynariuszy, a związane z katechizacją. W 1976 r. został mianowany profesorem katechetyki w Archidiecezjalnym Seminarium Duchownym w Białymstoku, którą to funkcję pełnił do przejścia na

emeryturę. Klerycy nie tylko słuchali wykładów, ale też z inicjatywy swojego Profesora brali udział w ćwiczeniach prowadzonych przez świeckich katechetów, a po powrocie nauki religii do szkół, tam też uczniowie odbywali swoje praktyki, przygotowujące ich do katechizowania dzieci i młodzieży.

Największym jednakże dziełem ks. Józefa Grygotowicza było Studium Teologii włączane do Papieskiego Wydziału Teologicznego, Sekcja św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Kierował tym Studium jako dyrektor w latach 1994-2008, a także przez cały czas wykładał w nim katechetykę. Był także inicjatorem renowacji zabytkowego gmachu dla Studium Teologii przy ul. Warszawskiej 50, pozyskanego od Urzędu Miasta w Białymstoku dla naszej Archidiecezji. Trzeba też wspomnieć, że wielkim dziełem ks. Józefa było zorganizowanie Studium Katechetycznego w Wilnie.

Studium Teologii w Białymstoku było, można powiedzieć, „kuźnią” kadr katechetów świeckich dla Archidiecezji Białostockiej i Diecezji Drohiczyńskiej, ale też i tych osób, które pracując w różnych zawodach chciały przez te studia pogłębić swoją wiedzę religijną i umocnić wiarę. Studenci nie tylko zdobywali wiedzę (do 2013 r. obroniono 462 prace magisterskie, wśród nowych magistrów teologii byli także księża), ale umacniali się w wierze przez udział w rekolekcjach wakacyjnych na wzór oazowych.

Ksiądz Józef Grygotowicz miał godność prałata Białostockiej Kapituły

Metropolitalnej, a także był honorowym prałatem Jego Świątobliwości. W 1999 r. z okazji 25-lecia pracy Wydziału Katechetycznego i funkcji wizytatora został odznaczony przez Ministra Edukacji Narodowej Odznaką honorową za zasługi dla oświaty. Za wielkie dokonania dla białostockiej oświaty otrzymał w 2008 r. prestiżową statuetkę: „Nauczyciel mądry sercem”.

W 2009 r. ks. Józef obchodził złoty jubileusz swojego gorliwego i pięknego kapłaństwa. Niemalże do końca swojego życia, będąc już na emeryturze, pomagał w pracy duszpasterskiej w parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Białymstoku.

Ksiądz prał. Józef Grygotowicz odszedł do Pana 16 kwietnia 2023 r. w domu przy ul. Nowej 34A w Białymstoku, w którym powstawało wiele inicjatyw ewangelizowania dzieci, młodzieży i dorosłych poprzez katechezę. Został pochowany na cmentarzu Wszystkich Świętych (św. Rocha) w Białymstoku. Ksiądz Grygotowicz pozostanie zapamiętany jako jeden z najważniejszych kapłanów w historii Archidiecezji Białostockiej.

Msza św. koncelebrowana w pierwszej rocznicę śmierci ks. Józefa Grygotowicza zostanie odprawiona w kościele parafialnym św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Białymstoku w niedzielę 14 kwietnia 2024 r. o godz. 13.00. Tego samego dnia bp Henryk Ciereszko o godz. 15.00 poświęci pomnik nagrobny ks. Józefa. ■

CZY BOGACTWO I ZBAWIENIE IDĄ W PARZE?

Biblia i baśnie braci Grimm

MAŁGORZATA TECHMAŃSKA-BIERGIEL

Dorosły człowiek najczęściej utrzymuje się z pracy własnych, nieraz dzięki pomocy dobrych ludzi lub instytucji. Bóg daje siłę do zdobywania bogactwa (por. Pwt 8,18) (nie musi ono być wyrazem Bożego błogosławieństwa). Czy na swojej drodze życia nie stajemy się jednak materialistami? – *Quo vadis, człowieku?* Pomyślmy o tym w kontekście Biblii i baśni.

STRESZCZENIE BAŚNI CHŁOP W RAJU Z KOMENTARZEM

„Dawno temu zmarł biedny poczciwy chłop”. W jednym czasie on i bogaty szlachcic zapukali do bram niebieskich, by dostać się do Nieba. Drzwi otworzył św. Piotr. (To wyobraźnia ukształtowała myślenie, że św. Piotr decyduje, kto ma dostąpić Raju. Jezus przekazał mu wprawdzie „klucze Królestwa Niebios” (por. Mt 16,19), ale św. Piotr zapewnił o Jezusie, że to jedyny Zbawiciel – por. Dz 4,12). Najpierw wpuścił on bogatego, na cześć którego śpiewano i grano. Otworzył Niebo również biednemu, który myślał, iż jego przyjmą podobnie. Choć Anioły przywitały go serdecznie, to nikt mu nie śpiewał. Zrobił się rozgoryczony. Święty Piotr mu wytłumaczył, aby nie zazdrościł: „Należą ci się te same niebiańskie uciechy, co temu bogaczowi, ale biedni chłopci codziennie trafiają do Raju, a taki bogaty wielmoża trafia tu raz na sto lat”.

INTERPRETACJA

Z baśni wynika, że nie wszystkie zamożne osoby znajdują się po śmierci w Niebie, chociaż ono jest otwarte dla wszystkich. Z wiarą – bogaty lub biedny – osiągnie Zbawienie (por. Rz 10, 9-10).

Pan Jezus przestrzega przed nadmiernym bogaceniem się: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do Królestwa Niebieskiego” (por. Mt 19,23-24). Bogactwo często zagraża prawdziwemu dobru człowieka. Zdarza się, że rosło ono na

ludzkiej krzywdzie, a możni nie wspierali potrzebujących.

Ludzie oddaleni od rzeczy tego świata, „ubodzy w duchu” są blisko Królestwa Niebieskiego. Tak rozumiane ubóstwo duchowe jest cnotą (por. Mt 5, 3).

DO PRZEMYŚLENIA

Jak żyć? Święty Jan Vianney napisał w Kazaniu o zbawieniu: „Zachowywać Boże i kościelne przykazania, unikać siedmiu grzechów głównych, czynić dobro, a zła nie czynić”.

STRESZCZENIE BAŚNI UBÓSTWO I POKORA PROWADZĄ DO RAJU Z KOMENTARZEM

Pewien królewicz zapytał staruszkę: „Jak mogę się dostać do Królestwa Niebieskiego?” (por. rozmowa bogatego młodzieńca z Jezusem, Mt 19,16-22). Starzec odpowiedział: „ubóstwem i pokorą”. Chłopiec założył jego łachmany i udał się bez pieniędzy w świat. „Pokornie znosił najgorsze cierpienia i nędzę. Prosił Boga, by otworzył mu drogę do Królestwa Niebieskiego”. Po siedmiu latach (w Biblii liczba doskonałości) wrócił na zamek swego ojca, ale nie został rozpoznany. Napisał list do matki królowej o swojej nędzy, nie wspominając, że jest jej synem. Ulitowała się nad nim i rozkazała sługom, by go dokarmiali. Jeden z nich nie wypełniał rozkazu, dawał tylko wodę. Pożywienia od drugiego, uczciwego, nie starczało. Królewicz stawał się słabszy. Zaprzagnął się wypowiedzieć i przyjął Komunię św. „Po mszy kapłan udał się do królewicza z Komunią i odkrył, że młodzieniec zmarł”. Zostawił kartkę ze swoimi losami. Z jednej strony grobu wyrosła lilia (chrześcijański symbol niewinności i czystości), a z drugiej róża (kojarzona z Męką Chrystusa i kultem Maryjnym).

INTERPRETACJA

Ten święty młodzieniec wobec dóbr tego świata zachował wewnętrzną wol-

ność, nie zaślepiły one jego umysłu i serca, mógł stworzyć się całkiem na Boga. Wrócił do swoich, ale go nie rozpoznali (por. J 1,11). W imię miłości do Chrystusa pozostał w swoim domu jako najbardziej ponizony. Schorowany, nie żądał od bogatej rodziny pieniędzy, a własnych nie posiadał. Bóg do tego dopuścił i obdarzył go wiecznym szczęściem w Niebie. To skrajny przykład w osiągnięciu życia wiecznego, podobny do legendy o św. Aleksym. Jakkolwiek będziemy się starać osiągnąć Zbawienie – bez łaski Bożej to się nie powiedzie.

DO PRZEMYŚLENIA

Baśń przypomina tych, którzy odrzucili władzę i zaszczyty, a wybrali świętość życia, np. książe bł. August Czartoryski czy szlachcic św. Stanisław Kostka.

Warto dzielić się z potrzebującymi jak biblijny Tobiasz (por. Tb 14,2). Nie „trąbmy” o tym głośno (por. Mt 6,3-4). Dajemy jałmużnę nie dlatego, że komuś się należy lub prawo tego wymaga, lecz, aby ktoś korzystał z dóbr jak ja. Pamiętajmy „Gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze” (por. Łk 12,33-34).

Gdy z różnych powodów nie dzielimy się dobrami materialnymi, można pamiętać o uczynkach miłosierdzia względem duszy i ciała.

Papież-Polak widział w pracy nie tyle środek utrzymania, ale głównie możliwość „stania się bardziej człowiekiem”, gdyż „MIEĆ jest tylko o tyle istotne, o ile wzbogaca twoje BYĆ”. Zobaczmy innego człowieka w potrzebie.

Biblia i baśnie ukazują, że warto podjąć z dzieckiem temat o bogactwie materialnym i duchowym. Rozmowy z małuszkami, ich pierwsze kroki na własnej małej drodze, mogą im pomóc budować przyjaźń z Jezusem.

Nieraz, gdy ktoś odejdzie do Pana, narzekamy. O tym kolejne baśnie. █



foto: Stock-Adobe.com

NIEWIDZIALNE WYRAŻA SIĘ W WIDZIALNYM

o Tryptyku rzymskim po dwudziestu latach (cz. VI)

WALDEMAR SMASZCZ

W Medytacjach nad Księgą Rodzaju na progu Kaplicy Sykstyńskiej powraca to zasadnicze pytanie: „Kim jest On?”. Już na początku – przypomnijmy – Dostojny Autor napisał: „Jest jak gdyby niewysłowiona przestrzeń, która wszystko ogarnia – / On jest Stwórcą”. Dodajmy jeszcze ten dwuwiersz Papieża-Poety: „W polichromii sykstyńskiej Stwórca ma ludzką postać. / jest Wszechmocnym Starcem-Człowiekiem podobnym do stwarzanego Adama”.

Tak swego – naszego – Stwórcę namalował Michał Anioł, nie w y p o w i e d z i a n o s o b i e, który „przecież powiedział nam o sobie”. Powiedział „stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo” [podkr. – W.S.]. Już w tym był wielki dar. Adam i Ewa, stworzeni zostali – raz jeszcze powtórzmy – na obraz i podobieństwo Stwórcy:

Oboje nadzy...
Nie odczuwali wstydu,
jak długo trwał dar –
Wstyd przyjdzie wraz z grzechem,
a teraz trwa uniesienie.
Żyją świadomi daru,
choć może nawet nie umieją tego nazwać.
Ale tym żyją. Są czysti.
Casta placent superis;
pura cum verte venite,
et manibus puris sumie Fortis aquam –

I tu, nieoczekiwanie pojawia się kolejny na wskroś osobisty motyw z zamierzczłej przeszłości. Ojciec Święty napisał: „słowa te czytałem codziennie przez osiem lat, / wchodząc w bramę wadowickiego gimnazjum”.

Ileż tu konkretów z wczesnej biografii przyszedłego Papieża: wadowickie gimnazjum, osiem lat (tyle trwała nauka) codziennego przekraczania bramy szkoły i tyleż lat odczytywania, czy po pewnym czasie już powtarzania maksymy zapisanej na murach Wadowity – dwuwiersza starożytnego poety rzymskiego Albiusa Tibullusa (54-19 r. p. n. e.). Pisarz popularny w Wiecznym Mieście, przyjaciel Horacego i Owidiusza, bodaj

zupełnie nie istniałby już w naszym języku, gdyby nie ten wadowicki dwuwiersz: „To, co czyste, podoba się niebianom; przychodźcie czysto odziani i czystymi rękami czerpcie źródlaną wodę”.

Nie sposób nie wyrazić najgłębszego uznania wadowickim pedagogom za wybór takiego przesłania skierowanego do młodzieży gimnazjalnej!

Wróćmy jednak do Tryptyku rzymskiego...

Po jeszcze jednym fragmencie poświęconym naszym prarodzicom – jak wiadomo miłość małżeńska, rodzicielstwo, to jedno z najważniejszych zagadnień, do których Jan Paweł II wciąż powracał – Dostojny Autor zagłębił się na nowo w medytacji związanej z dziełem Michała Anioła:

Kres jest tak niewidziany jak początek.
Wszczę świat wyłonił się ze Słowa
i do Słowa też powraca.
W samym centrum Sykstyń
artysta ten niewidzialny kres wyraził
w widzialnym dramacie Sądu –
I ten niewidzialny kres stał się widzialny
jakby szczyt przejrzyścieści:
omnia nuda et aperta ante oculos Eius!
Słowa zapisane u Mateusza,
tutaj zamienione w malarską wizję:
„Pójdźcie błogosławieni...
idźcie przekłęci...”
I tak przechodzą pokolenia –
Nadzy przychodzą na świat
i nadzy wracają do ziemi,
z której zostali wzięci.

Po tych rozważaniach następuje ostatnia, chociaż – by sięgnąć po znane angielskie porzekadło: *last but not least* – niezupełnie ostatnia część, bo owe Medytacje zamyka Postowie.

W tej czwartej części, zatytułowanej najkrócej jak można – *Sąd*, diametralnie zmienia się charakter wypowiedzi poetyckiej. To już nie tyle rozważania, co papieskie nauczanie; z całą mocą mówi Ojciec Święty;

W Kaplicy Sykstyńskiej artysta umieścił Sąd.

W tym wnętrzu Sąd dominuje nad wszystkim. [...]

Non omnis moriar – [Nie wszystek umrę] To co we mnie niezniszczalne, teraz staje twarzą w twarz z Tym, który Jest!

Tak zaludniła się ściana centralna sykstyńskiej polichromii. Pamiętasz, Adamie? On na początku ciebie pytał: „gdzie jesteś?”.

A ty odrzekłeś: „Ukryłem się przed Tobą, bo jestem nagi”.

„Któż ci powiedział, że jesteś nagi?”... „Niewiasta, którą mi dałeś” podała mi owoc...

Ci wszyscy, którzy zaludniają ścianę centralną sykstyńskiej polichromii, niosą w sobie dziedzictwo twojej wówczas odpowiedzi! Tego pytania i tej odpowiedzi! Taki jest kres waszej drogi.

W Postowiu zamykającym tę część Tryptyku rzymskiego powraca Ojciec Święty do rozważań o odwiecznym obrzędzie, który zapewnia Kościołowi Powszechnemu apostołskie dziedzictwo, a każdemu wybranemu papieżowi tytuł Następcy św. Piotra:

I tu właśnie u stóp tej przedziwnej sykstyńskiej polichromii zbierają się kardynałowie – wspólnota odpowiedzialna za dziedzictwo kluczy Królestwa. Przychodzi właśnie tu.

I Michał Anioł znów ogarnia ich widzeniem. „W nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. [...]

Sykstyńska polichromia przemawia wówczas Słowem Pana: Tu es Petrus – usłyszał Szymon, syn Jony. „Tobie dam klucze Królestwa”.

I oto arcydzieło Michała Anioła jawi się – jak cała sztuka sakralna – modlitwą, dzięki której niewidzialne staje się widzialne. █



O małych i dużych apostołach

JOLANTA WYSZYGIEL

Chwil radości i cierpienia utkane jest życie człowieka. Będąc mieszkańcami Ziemi wiemy, że każde trudne doświadczenie kiedyś będzie miało swój koniec, ale i każde uniesienie również. Trudno jest nam wyobrazić sobie nieskończoność, wieczność. A jeszcze trudniej ogarnąć zmysłami i ludzką logiką Zmartwychwstanie. Jezus zmartwychwstał. Tę prawdę wyznajemy w Składzie Apostolskim i Credo mszalnym. Tak jest napisane w Piśmie Świętym. Fakt Zmartwychwstania zapowiadał Jezus. O spotkaniach ze Zmartwychwstałym opowiadali Apostołowie. Zaś św. Paweł

stwierdza jasno i wyraźnie: „Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma Zmartwychwstania? Jeśli nie ma Zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara.” (1 Kor 15, 12-14) Fakt Zmartwychwstania Jezusa jest czymś tak nadzwyczajnym, niesamowitym i zachwycającym, że aż brakuje słów, aby to wyrazić. Ale jak dowiedzą się o tym inni ludzie, a zwłaszcza ci najmłodsi, jeśli nie będziemy o tym mówić?

W dzisiejszych czasach szczególnie trudno jest rozmawiać z dziećmi o Zmartwychwstaniu. Wiele gier komputerowych i bajek wypełniają różnorodni bohaterowie, czasami pozytywni, a czasami nie, którzy posiadają kilka żyć, super moce itd., itp. Jak wyjaśnić, że Jezus nie jest jednym z nich? Jest Kimś dużo ważniejszym, silniejszym, mocniejszym. Jest Bogiem. Jest Kimś realnym, żyjącym, chociaż Go nie widzimy. Jest naszym najlepszym, największym i najprawdziwszym Przyjacielem.

Odpowiem pytaniem. A dla Ciebie Mamo, Tato, Babciu, Dziadku Jezus jest

Kimś więcej? Całym sobą wierzysz, że zmartwychwstał? Czy Ty jesteś Jego przyjacielem? Mów o tym swoim dzieciom i wnukom, bo one naprawdę cię słuchają i nawet nie wiesz, jak chętnie i z jak wielką pewnością przekazują Twoją- swoją wiarę innym.

A po Niedzieli Zmartwychwstania przeżywamy Niedzielę Miłosierdzia. Wielki orędownik Bożego Miłosierdzia św. Jan Paweł II 30 kwietnia 2000 r., na przełomie wieków ogłosił pierwszą niedzielę po Wielkanocy Świętem Mi-

łosierdzia Bożego. Takie było życzenie Pana Jezusa. „Pragnę, ażeby pierwsza niedziela po Wielkanocy była Świętem Miłosierdzia” (Dz. 299) – czytamy w Dzienniczku św. s. Faustyny i dalej: „W dniu tym otwarte są wnętrzości miłosierdzia mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia mego; która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii św., dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar, w dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski; niech się

nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat. Miłosierdzie moje jest tak wielkie, że przez całą wieczność nie zgłębi go żaden umysł, ani ludzki, ani anielski” (Dz. 699).

A zatem świętujmy! Głośmy światu, czyli w naszej sytuacji najbliższym, że Jezus zmartwychwstał i żyje. Mówmy o Bożym Miłosierdziu, o Niedzieli Miłosierdzia i o ogromnych łaskach, jakie są nam ofiarowane. Niech w naszych codziennych rozmowach nie zabraknie Jezusa. O bliskich się rozmawia.

/// Rozrywka

KRZYŻÓWKA

Rozwiąż krzyżówkę, a hasło końcowe odczytasz z liter umieszczonych w polach z granatowymi cyframi od 1 do 10.

| | | | | |
|---|---|---|---|----|
| A | | B | | C |
| | | | 8 | |
| | | | | |
| D | | | | 2 |
| | | | | |
| E | 6 | 4 | | |
| | | | | 7 |
| F | | | 3 | |
| | | | | |
| | | | 1 | |
| G | | | | |
| | 5 | | | 10 |



- A) (pionowo) – artysta zajmujący się wykuwaniem pomników z kamienia; (poziomo) – osoba łowiąca ryby – był nim św. Piotr.
- B) polskie miasto z pałacem Branickich, katedrą, Rynkiem Kościuszki i ratuszem.
- C) kraj w Ameryce Środkowej znany z upraw bananów i kawy.
- D) w drodze do tej wsi Jezus ukazał się dwóm swoim uczniom, którzy na początku Go nie poznali.
- E) lekki, orzeźwiający, morski wiatr.
- F) popularne, późnojesienne kwiaty ogrodowe.
- G) fryzjerski, krawiecki lub umowa osób o odmiennym zdaniu.

Rozwiązania zadań znajdują się poniżej. KINGA ZELENT

Krzyżówka: A) poziomo: rybak, pionowo: rzeźbiarz, B) Białyсток, Ostra Brama, C) Kostaryka, D) Emaus, E) bryza, F) astry, G) zakład. Hasło końcowe: **WIRÓWKA**
Wirówka: A) hejnał, B) sandał, C) gaduła, D) Danuta, E) szkoła, F) szan-
 sa, G) pazury, H) zyrafa. Hasło końcowe: Juda Tadeusz.
Rebus: Niedziela Miłosierdzia Bożego.

WIRÓWKA

Odgadnij wyrazy na podstawie określeń i wpisz je do diagramu wirówki. W każdym polu powinna znaleźć się tylko jedna litera. Słowa wpisane zgodnie z kierunkiem ruchu wskazówek zegara. Rozwiązanie wirówki – imiona jednego z Apostołów – odczytasz z liter umieszczonych w polach z zielonymi cyframi od 1 do 11.

- A) Grany na trąbce z wieży Mariackiej.
- B) Letni but z podeszwą i paskami.
- C) Osoba, która dużo mówi.
- D) Zdrobnienie tego imienia to Danusia.
- E) Budynek, w którym odbywa się nauka dzieci, młodzieży.
- F) Okazja, możliwość odniesienia sukcesu.
- G) Paznokcie u drapieznika.
- H) Zwierzę o długiej szyi.

REBUS

Rozwiązanie rebusu składa się z trzech wyrazów o początkowych literach N, M oraz B.

O bliskich się rozmawia

Witajcie!

Tak się martwiliśmy. Tak bardzo się martwiliśmy. NASZA BABCIA BYŁA CHORA!!! Zaczęło się bardzo niepozornie. Po prostu trochę kaszlała i tyle. Wiele razy mieliśmy kaszel i katar. Nasi rodzice również. Pan doktor przepisywał leki. Troszkę leżenia w łóżku. Troszkę smacznych syropów i niesmacznych tabletek i po chorobie. Skoro babcia kaszle, to na pewno zaraz wyzdrowieje. Odpocznie. Poleży. Pokicha. Poprycha. I będzie po sprawie. A tu nagle dziadek zadzwonił do taty i powiedział, że babcia

jest w szpitalu. Jak to? Dlaczego? Co się stało?

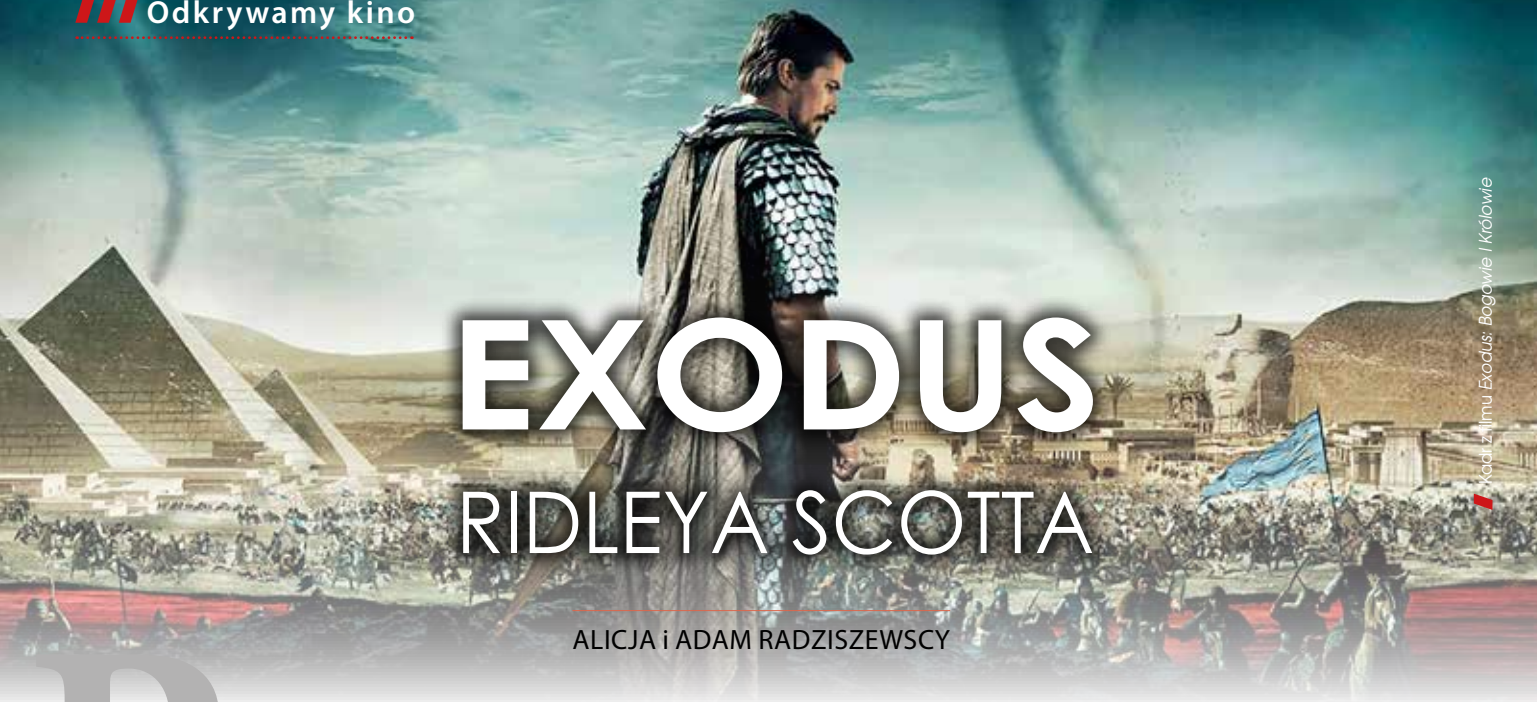
Rodzice czym prędzej skontaktowali się z lekarzem. Wszyscy chcieliśmy jak najszybciej wiedzieć, co się dzieje. Po tej rozmowie mama i tata ciągle powtarzali, że jej stan jest stabilny. Zupełnie nie rozumieliśmy, co to znaczy. To dobrze czy źle? Po minach rodziców w ogóle nie mogliśmy się zorientować. W kółko to powtarzali, jakby się chcieli nawzajem uspokajać, ale oczy mieli smutne. Z niecierpliwością, ale też i niepokojem, czekaliśmy na przyjazd dziadka. Mieliśmy nadzieję, że on nam wyjaśni, co to jest ten stan stabilny.

Kiedy tylko usłyszeliśmy dzwonek do drzwi, natychmiast na wyścigi pobiegliśmy, aby otworzyć. To był dziadek.

„Dziadku, czy babcia już jest zdrowa? Kiedy będzie w domu? Co to jest stan stabilny?” – pytania padały jedno za drugim. Dziadek od razu wyjaśnił, że stan stabilny jest wtedy, gdy choroba się nie pogłębia i jest opanowana. A babcia zdrowieje i lekarze mówią, że najprawdopodobniej za tydzień wróci do domu. Uff, kamień spadł nam z serca (a właściwie dwa kamienie, bo z dwóch serc). Bardzo kochamy naszą babcie i chcemy, żeby jak najszybciej do nas wróciła. A skoro jej stan jest stabilny, to chyba może czytać? Postanowiliśmy więc, że zrobimy jej książeczkę o naszej rodzinie, żeby nie było jej smutno w szpitalu i żeby wiedziała, że ją kochamy i czekamy na nią.

Do usłyszenia i do zobaczenia, ale już razem z naszą babcia.

Wasi Beatka i Józio



EXODUS

RIDLEYA SCOTTA

ALICJA I ADAM RADZISZEWSKY

Ridley Scott fabułę swojego filmu *Exodus: Bogowie i Królowie* oparł na Księdze Wyjścia. Opowiada historię Mojżesza (w tej roli Christian Bale), jego konfliktu z faraonem Ramzesem II (zagrał go Joel Edgerton) oraz wyjścia Izraelitów z Egiptu i ich wędrówki do Ziemi Obiecanej. *Exodus* odwołuje się do tradycji największych widowisk biblijnych światowego kina. Ich prekursorem był mistrz filmu niemego i technikoloru Cecil B. DeMille, reżyser monumentalnych fresków – *Dziesięciorga przykazań*, *Króla królów*, *Samsona i Dalili*, dla których inspiracją było Pismo Święte. *Exodus* Scotta jest widowiskiem wpisującym się w nurt tego typu kina, oczywiście na miarę XXI w. Budżet filmu opiewający na 140 mln dolarów i technologia 3D umożliwiły mu wprowadzenie widzów w sam środek wydarzeń, które robią wrażenie. Rozstępujące się morze i wielka fala zalewająca uciekające wojska faraona sprawiają, że nawet wybredni kinomani oczekujący od filmu permanentnej nowości i ciągłego zaskoczenia, powinni poczuć się usatysfakcjonowani. Są w *Exodusie* sceny, w których kamera „szybuje” wysoko nad ziemią, ukazując rozmach i logistyczne piękno starożytnej egipskiej stolicy bądź też ujmując w jednym kadrze, niejako w skali makro, ścierające się potężne armie. Scott wykorzystuje również każdą sposobność, by pokazać przepych życia faraonów i ich sług oraz biedę i znój żydowskich niewolników. Lśniące bogactwem pałace funkcjonują w zasadzie tuż obok załoczonych i brudnych niewolniczych lepianek. Niezwykłe wrażenie na widzach robią też ujęcia kolejnych plag

nawiedzających naród egipski i uderzająca jakością wykonania wspomniana już sekwencja przechodzenia przez Morze Czerwone. Sposób ukazania wydarzeń biblijnych wywołuje w widzu wrażenie znalezienia się w ich środku, wręcz współuczestniczenia. W filmie widać mistrzowską rękę Ridleya Scotta i jego stałych współpracowników: autora zdjęć Dariusza Wolskiego, scenografa Arthura Maxa i kostiumografki Janty Yates.

Fakty podane w popularnej formie rozrywkowego kina gatunkowego są tym, w czym Scott nie ma sobie równych. Udowodnił to przede wszystkim swym *Gladiatorem*. Reżyser świetnie rozumie swoisty kod tego gatunku, dlatego w *Exodusie* naprzeciw heroicznemu Mojżeszowi stawia zamzrosłego, trawionego przez furie Ramzesa. Chłopcy od wczesnego dzieciństwa wychowywali się pod jednym dachem. Są sobie braćmi, chociaż nie rodzonymi, zarówno w pałacu, jak i na polu walki. Jednak wszystko psuje przepowiednia nadwornej wieszczki, według której następcą faraona Setiego ma być mąż, który dokona heroicznego czynu na polu bitwy. Podczas wojny z Hetytami dowodzący egipską armią Mojżesz z narażeniem życia ratuje Ramzesa, który od tej pory widzi w bracie rywala. Kiedy po śmierci ojca Ramzes dowiaduje się, że Mojżesz nie należy do królewskiej rodziny, skazuje go na banicję. Wygnany Mojżesz odnajduje swoje miejsce. Zakłada rodzinę i wiecie spokojne życie pasterza z dala od Memfis. Tymczasem pod rządami nowego faraona sytuacja Hebrajczyków w Egipcie znacznie się pogarsza. Pewnego dnia Mojżeszowi

ukazuje się Bóg, który powierza mu misję oswobodzenia ich z niewoli. Ramzes odrzuca prośby o uwolnienie Żydów. Wówczas na Egipt spada dziesięć plag. Ostatnią jest śmierć pierworodnych synów Egipcjan, łącznie z synem faraona. Kiedy Ramzes odkrywa, że dzieci Hebrajczyków przeżyły, nakazuje im opuszczenie Egiptu, po czym wysyła za nimi armię.

Oglądając film oparty na Biblii, tekście natchnionym przez Ducha Świętego, warto zastanowić się, gdzie (i czy) w tym monumentalnym fresku pozostało miejsce dla Boga. Starotestamentowy Bóg zazwyczaj przedstawiany jest jako surowy, wymagający ojciec. Bywa srogi i bezlitosny, czasem nawet i dla tych, którzy wypełniają Jego wolę. W autorskiej wizji Ridleya Scotta przybrał postać młodego, nieco krnąbrnego chłopca. Wizerunek ten może być niekiedy mylący, choć nieustępliwość młodzieńca i bezwzględność jego wyroków odpowiada typowemu postrzeganiu starotestamentowego Stwórcy. Czemu miał służyć zabieg tak nietypowej personifikacji? Być może autor chciał ukazać Boga, który w swych niesprawiedliwych (z ziemskiego punktu widzenia) wyrokach, kieruje się jedynie młodzieńczym kaprysem i dlatego Hebrajczycy są jedynie zabawką w Jego ręku. A może takie ukazanie Majestatu odpowiada współczesnej potrzebie złągodzenia Jego wizerunku?

Czy *Exodus* Ridleya Scotta jest w stanie wywołać w widzach prawdziwe religijne poruszenie? Oceńcie Państwo sami. █

Za co będziemy sądzeni po śmierci?

BOGUMIŁ DZIEDZIUL

Jedna z katechez w szkole ponadpodstawowej to: „Losy człowieka po śmierci”. Jak każda z lekcji, ta również rozpoczyna się „dylematami młodego człowieka”. Te dotyczyły małżeństwa, w którym tylko małżonka praktykowała i co niedzielę chodziła do parafialnego kościoła, aby uczestniczyć we Mszy św. Przed wyjściem z domu nie ustawała jednak w zachęcaniu męża, aby poszedł z nią. On jednak zawsze odpowiadał – „Pójdź kochana za nas dwoje”.

o dłuższym czasie trwania tej sytuacji mężowi przyśnił się wymowny sen. Śniło mu się, że oboje małżonkowie umarli i idą do nieba. Na progu Raju przed ogromnymi złotymi drzwiami wita ich św. Piotr słowami – „Wejść kochana za Was dwoje” i uchylając wrota wpuszcza do środka tylko małżonkę. Drzwi zostały zamknięte przed nosem mężczyzny z przerażającym łoskotem opadającego złotego rygla. Tak to pocałował klamkę niebiańskich bram. Obudził się z uczuciem przerażenia, zażenowania i wstydu jednocześnie cały złany zimnym potem. To była ta niedziela, w którą poszedł wraz z żoną do kościoła.

Podczas tych zajęć mówiliśmy o rzeczach ostatecznych. Pierwszą z nich jest śmierć. Tu w pierwszym etapie katechety uzupełnialiśmy luki w tekście na podstawie fragmentu Katechizmu Kościoła Katolickiego KKK (1007-1011).

Śmierć jest kresem życia ziemskiego. Pamięć o naszej śmiertelności służy także jako przypomnienie, że mamy tylko ograniczony czas, by zrealizować nasze życie. Śmierć jest konsekwencją grzechu. Śmierć została przemieniona przez Chrystusa; dzięki Niemu śmierć chrześcijańska ma sens pozytywny: przez chrzest chrześcijanin już w sposób sakramentalny „umarł z Chrystusem”, by żyć nowym życiem. W śmierci Bóg powołuje człowieka do siebie. I co się dzieje dalej? Potem ma miejsce Sąd Boży. Brzmi trochę przerażająco. Powiało grozą, bo na ekranie podczas prezentacji wyświetlił się obraz Hansa Memlinga Sąd Ostateczny, a tam naprawdę nie wygląda to „sielsko anielsko”.

W tym momencie Oliwier postawił ważne pytanie. Za co będziemy sądzeni po śmierci?

Po pierwsze, zacznijmy od tego, że będą dwa sądy. Sąd szczegółowy i Sąd Ostateczny. Sąd szczegółowy, czyli indywidualny czeka każdego z nas w momencie śmierci. Umierając każdy człowiek

staje oko w oko z prawdą. Jak powiedział ks. Pawlukiewicz „Staję przed Bogiem sam, nagi i w prawdzie”. Teraz już nie można niczego usunąć czy ukryć, niczego już nie da się zmienić. Bóg widzi nas, wie, jacy jesteśmy. Stajemy przed Jego sądem. W świętej bliskości Boga możemy tylko być „dobrzy” albo nie ma nas wcale – dobrzy, to znaczy tacy, jakich Bóg nas zamierzył, kiedy nas stworzył. Być może będziemy musieli przejść jeszcze proces oczyszczenia, być może od razu będziemy mogli wpaść w Boże ramiona. Być może jednak jesteśmy tak pełni złości, nienawiści, negacji wszystkiego, że na zawsze odwrócimy nasze oblicze od miłości, od Boga. Życie bez miłości jest przeciwieństwem miłości.

Sąd Ostateczny odbędzie się na końcu czasów, przy ponownym przyjściu Chrystusa. „Ci, którzy czynili dobro, zmartwychwstaną do życia, ci natomiast, którzy czynili zło, zmartwychwstaną na sąd” (J 5, 29). Kiedy Chrystus przyjdzie powtórnie w chwale, całkowicie oświeci nas Jego światłość. Prawda wyjdzie na jaw: nasze myśli, nasze czyny, nasza relacja z Bogiem, nasze postępowanie w stosunku do ludzi – nic już nie będzie tajne. Poznamy ostateczny sens stworzenia, pojmimy cudowne drogi prowadzące do naszego Zbawienia i wreszcie otrzymamy odpowiedź, dlaczego zło jest tak potężne, skoro Bóg jest wszechmogący. Sąd Ostateczny jest również czasem rozliczenia się z nami. Tu zdecyduje się, czy powstaniemy do życia wiecznego, czy na zawsze będziemy oddzieleni od Boga. Wobec tych, którzy wybrali życie, Bóg raz jeszcze dokona aktu stwórczego. W „nowym ciele” (por. 2 Kor 5) będą na zawsze żyć w chwale Bożej i wychwalać Go duszą i ciałem.

No tak, coś już wiemy, ale wciąż nie jest do końca jasne to „za co będziemy sądzeni po śmierci?”. Niemal w tych samych dniach przeprowadziliśmy z klasami czwartymi katechezę na temat: „Paruzja

i Sąd Ostateczny”. W tej katechezie poza egzegezą tekstów przedstawiających ponowne przyjście Pana Jezusa na ziemię (Mt 24,30-31, Mk 13,24-27, Łk 21,27-28), przyjrzelśmy się właśnie sądowi.

Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i wszyscy Aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”. A Król im odpowie: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,31-36.40).

Po przeczytaniu również fragmentu Mt 25,41-43.45-46 każdy z obecnych w sali dokończył samodzielnie trzy zdania: Bo byłeś biedny i głodny, a ja ...; Bo byłeś imigrantem i uchodźcą, a ja ...; Byłeś chory i samotny, a ja ... I w tym momencie wszystko okazywało się jasne. Już każdy z nas wiedział, że będzie sądzone z miłości.

Pozwolę sobie zakończyć to rozważanie żartem ks. Pawlukiewicza na temat zakłopotania. Czymże jest – zakłopotanie? Zakłopotanie jest wtedy, gdy stoisz w kolejce do nieba za Matką Teresą z Kalkuty i tam św. Piotr przez okienko zwraca się do niej: „Mogłaś się siostrzo bardziej postarać”. Tymże jest – zakłopotanie.

Tak, będziemy Oliwierze sądzeni z miłości. Jak dobrze, że dokona tego Sędzia Sprawiedliwy i Miłosierny. █

Cluny, czyli słowo o przemijaniu

ANNA KIETLIŃSKA

W poprzednich esejach dzieliłam się z Czytelnikami wrażeniami z podróży do Francji – wakacyjnej, słonecznej, pełnej życia i nastrojającej optymizmem. Francja, o której opowiadałam pachniała lawendą, winem, rozgrzanym nadmorskim powietrzem oraz ziemią, w której żółta ochra mieszała się ze skałami. Jeżeli zatrzymywałam się przy zabytkach, sławiły one wielkość człowieka i trwałość cywilizacji. Jednak dziś chciałabym zrobić przystanek w miejscach innych. Dotarłam do nich, kierując się wyczytanymi w podręcznikach historii i bedekerach informacjami, że oto spotkam przestrzenie kultowe – synonim potęgi swoich czasów i kuźnię historii. Tak oto zderzyłam się ze świadectwem kresu i zmierzchu średniowiecznej cywilizacji.

Cluny to małe miasteczko leżące w Burgundii. Właściwie stanowiło mój ostatni przystanek na francuskiej ziemi. Na ostatniej prostej wakacyjnej marszruty palec wędrujący po mapie do Taizé, natknął się na nazwę, którą pamiętałam ze szkolnej edukacji jako najbardziej znane opactwo chrześcijańskiego średniowiecznego świata. Dlaczegoż by nie zajeżdżać po drodze? W ten sposób zapuściłam się na francuską prowincję, niezwykle zresztą urokliwą. Zielone połacie łąk, które na widnokręgu zamykały pasma górskie Wogezów dawały wrażenie idylli. Malownicze miasteczka, rzucone gdzieś ruiny zamków obowiązkowo stojących na wzgórzach, białe francuskie krowy rasy Blonde d'Aquitaine odpoczywające w cieniu rozłożystych drzew a nie stojące w murawnej oborze. Wszystko to pozwalało cieszyć się mymi ostatnimi chwilami wakacji. W takim nastroju wjechałam do Cluny, żadna wrażeń, jakich doświadczałam chociażby w Carcassonne. Jednak zamiast rozbudowanych murów opactwa, zbitej bryły średniowiecznej konstrukcji, spotkałam przestrzeń pełną pustki. Oczywiście miasteczko, jak to w sezonie turystycznym, tętniło życiem. Zewsząd docierał gwar głosów i zapachy kuchni burgundzkiej. (Trzeba przyznać, że wołowina w winie nie smakowała nam nigdzie tak jak tu!). A jednak czuło się jakiś defekt. Dopiero spacer po centrum Cluny wyjaśnił wszystko. Współczesne miasteczko leżało tak na

prawdę na terenie dawnego ogromnego klasztoru, a właściwie zespołu klasztorowego. Zewsząd wynurzały się ruiny lepiej bądź gorzej zachowane. Pozostałości zarysów murów, rzuty poziome budowli. Nawet kiedy podchodziłam do, wydawałoby się, kompletnych budynków, ukazywały się ich rysy, pęknięcia, ubytki. Abbaye de Cluny zawładnął czas i...skruszył powiew historii. Dziś tylko oczami wyobraźni można dostrzec mnichów snujących się po klasztornych wirydarzach, krążgankach i przejściach między budynkami, które w przeszłości zajmowały całą użytkową przestrzeń.

Opactwo w Cluny zostało założone w 910 r. przez Wilhelma Pobożnego, księcia Akwitanii. Szybko stało się wzorem dla innych klasztorów, w których obowiązywała reguła św. Benedykta. Tym samym wiele klasztorów Europy połączyło się, tworząc tzw. kongregację kluniacką. Już około 1100 r. kongregacja zrzeszała blisko 1450 klasztorów, w których mieszkało, modliło się i pracowało około 50 000 mnichów. Pod koniec XI w. opactwo w Cluny było jedną z najważniejszych stolic chrześcijańskiej Europy. Jak podają przewodniki, opat Hugues de Semur postanowił wybudować w centrum tego klasztorowego miasta kościół, który pokazywałby potęgę Boga na ziemi i prymat benedyktynów. Budowa trwała ponad sto lat (od 1088 r.). Uznano wtedy, że jest to jedna z najbardziej dynamicznych budów swoich czasów. Przez prawie 400 lat „Maior Ecclesia” (dosłownie „Wielki

kościół”) uchodził za największy kościół chrześcijaństwa przed budową Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Przewyższał dwukrotnie Hagie Sophie. Był największym romańskim kościołem jaki kiedykolwiek zbudowano – długi na 190 m, szerokość nawy wynosiła 40 m, sklepienia sięgały 30 m wysokości. Bazylika w Cluny miała aż pięć naw. Sklepienia, bogato zdobione, świadczyły o ogromnym kunszcie budowniczych. Kościół w Cluny stał się inspiracją dla innych świątyń romańskich.

Znaczenie kongregacji zaczęło maleć stosunkowo szybko, bo już w XII w. Pojawiły się inne formacje duchowe, takie jak np. cystersi, które proponowały inne reguły. W XV w. Cluny zostało spustoszone przez hugenotów, a zniszczeń dopełniła rewolucja francuska. Rewolucjoniści doprowadzili do wygnania mnichów i sprzedaży budynków klasztornych. Kościół został kupiony przez handlarzy materiałami budowlanymi. Ci wykorzystali go jako kamieniołom i stopniowo rozebrali. Dziś, przemierzając się po uliczkach miasteczka widzimy, jak niewiele zostało po historycznym Cluny. Jedynie z oddalonych od centrum zaułków, leżących na wzgórzach, możemy spojrzeć w kierunku resztek „Maior Ecclesia” i pomniejszych kościółków i oczami wyobraźni dostrzec ogrom zamysłu benedyktynów i świetność tego ważnego dla średniowiecza ośrodka monastycznego. ■



Działamy dalej!

Pierwsza Niedziela po Wielkanocy to Niedziela Miłosierdzia Bożego, jest to również patronalne święto Caritas. Tego dnia dziękujemy za istniejące i powstające dzieła Caritas Archidiecezji Białostockiej, za ofiarodawców oraz wszystkich ludzi dobrej woli, wspierających akcje charytatywne. To również dzień szczególnej modlitwy za ubogich, chorych, niepełnosprawnych, bezdomnych, samotnych i starszych.

Caritas Archidiecezji Białostockiej od ponad 30 lat niesie pomoc osobom najbardziej potrzebującym z naszego miasta i naszego regionu. To dzięki Waszemu wsparciu duchowemu i materialnemu możemy ich wspomagać.

Działając w duchu Ewangelii prowadzimy na co dzień kilkadziesiąt placówek i akcji pomocowych wspierając tysiące naszych podopiecznych: osoby ubogie, będące w kryzysie bezdomności, osoby z niepełnosprawnością, samotne, chore, seniorów, dzieci i młodzież, uzależnionych oraz migrantów i uchodźców. Ponad stu pracowników oraz kilkadziesiąt kół wolontariatu zrzeszających setki wolontariuszy w szkołach i parafiach niesie

pomoc wszędzie tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna.

Nasze placówki to m.in. Warsztaty Terapii Zajęciowej, Środowiskowy Dom Samopomocy, mieszkania wspomagane i wspólnota życia ARKA, Rodzinny Dom Dziecka, świetlice dla dzieci, Dom Matki i Dziecka, Katolicki Ośrodek Wychowania i Terapii Uzależnień Metanoia, noclegownia dla bezdomnych mężczyzn i kobiet, Centrum Pomocy Samarytanin, Wypożyczalnia Sprzętu Medycznego, Klub Seniora, Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom.

Prowadzimy również cykliczne akcje: Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom, Jałmużna Wielkopostna, Tornister Pełen Uśmiechów, czy Programy stypendialne: „Skrzydła” oraz „Dwa talenty”.

Wśród nas jest też wielu wolontariuszy. Wpisują się oni w najpiękniejszą formę pomocy drugiemu człowiekowi. Nie dla pieniędzy, nie po coś, ale dlatego, że mogą i chcą. Z potrzeby serca i niezgody na cierpienie innych. Wolontariusz działając zmienia na lepsze świat oraz ludzi, którzy nas otaczają. „Wśród najcenniejszych realiów Kościoła jesteście właśnie wy, którzy każdego dnia, często w ciszy

i ukryciu nadajecie kształt miłosierdziu i je ukazujecie. Wy jesteście rzemieślnikami miłosierdzia: z waszymi rękoma, z waszymi oczami, z waszym wsłuchiwaniem się, z waszą bliskością, z waszą czułością..., rzemieślnikami! Wyrażacie jedno z najpiękniejszych pragnień serca ludzkiego, aby osoba cierpiąca odczuła, że jest kochana” – tak mówił Papież Franciszek do wolontariuszy z okazji Jubileuszu Działaczy Miłosierdzia. Co może dać wolontariat? Wielu odpowiada, że radość i satysfakcję, realizację Ewangelii, a nade wszystko możliwość urzeczywistnienia Miłosierdzia Bożego.

Nasze działania nie byłyby możliwe, gdyby nie Wasza pomoc! Za każdy dar serca oraz duchowe wsparcie ogromnie Wam dziękujemy.

Caritas Archidiecezji Białostockiej

Można ciągle wspierać działania Caritas Archidiecezji Białostockiej przekazując wpłatę na konto nr 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527. Za wszelką życzliwość, wsparcie modlitwne i materialne, składamy wyrazy wielkiej wdzięczności.

W KIERUNKU EUROPY BEZ TOŻSAMOŚCI NARODOWYCH

KRZYSZTOF JURGIEL

Nasze czasy bywają określane przez socjologów jako postnowoczesne, w których wszystko jest płynne, miesza się ze sobą, przestają obowiązywać tradycyjne normy moralne, relatywizm w ocenach ludzkich zachowań prowadzi do tolerancji przekraczającej dotychczasowe granice. Ateistyczna Francja wpisała aborcję do konstytucji, chlubiąc się przy tym haniebnie, że jest to prawo człowieka. W tych warunkach łatwo można uwierzyć, że wiedza historyczna jest mało komu potrzebna, z wyjątkiem badaczy i pasjonatów, ponieważ tradycja, dziedzictwo kulturowe straciły na znaczeniu i stanowią raczej przeszkodę w budowaniu przyszłości zjednoczonej Europy. Jednakże gremia decyzyjne w Unii Europejskiej o liberalno-lewicowej proweniencji doszły do wniosku, że czas zająć się poważnie świadomością historyczną obywateli państw członkowskich. Wizja minionych wydarzeń, prawdy i mity historyczne, dają się bowiem znakomicie przekuć w narzędzia oddziaływania politycznego.

Parlament Europejski (PE), 17 stycznia 2024 r., przyjął rezolucję w sprawie europejskiej świadomości historycznej. We wstępnej części dokumentu czytamy, że wszelkie próby zajmowania się historią na szczeblu politycznym są trudne i potencjalnie niebezpieczne albowiem państwa i narody europejskie posiadają różnorodne i często rozbieżne swoje historie. Rzymska sentencja „historia nauczycielką życia” (podobno Cyncerona) kieruje zwykle uwagę na szczególnie tragiczne okresy i mroczne oblicza historii Europy, bo to nie tylko dobitne przypomnienie błędów, których nie można powtórzyć, ale również wezwanie do wspólnego działania dla dobra społeczeństwa w UE i na świecie. Musimy podchodzić do historii w sposób odpowiedzialny, skupiony na wspólnych europejskich wartościach, oparty na faktach i krytycznie, aby uwrażliwiać obecne i przyszłe pokolenia zarówno na osiągnięcia, jak i niedociągnięcia przeszłości.

Posłowie wyrazili zaniepokojenie utrzymującą się konkurencją i częstym brakiem zgodności między różnymi „kultuрами pamięci” w Europie, nie tylko między Europą Zachodnią i Wschodnią, ale także między niektórymi krajami i narodami w poszczególnych częściach kontynentu. Kraje europejskie, co oczywiste, mają zbieżne i rozbieżne doświadczenia, które należą wszak do wspólnej europejskiej historii. Zwrócono uwagę na

zbrodnie popełnione przez nazistowskie, faszystowskie i komunistyczne reżimy totalitarne oraz w czasach kolonializmu, a także na rolę, jaką zbrodnie te odegrały w kształtowaniu postrzegania historii w Europie. Według europosłów należy zniwelować istniejące podziały regionalne i ideologiczne w świadomości historycznej między krajami i narodami UE, by stworzyć wspólną płaszczyznę dialogu oraz osiągnąć wzajemne zrozumienie i szacunek.

Autorom rezolucji, którzy wywodzą się z grup politycznych PE dążących do zmian traktatów UE, by utworzyć w przyszłości superpaństwo europejskie, mocno doskwiera brak zgodności między różnymi „kultuрами pamięci”. Obrazy przeszłości powinny być ukształtowane w świadomości Europejczyków w taki sposób, żeby nie docierały negatywne przekazy, ani stereotypy wywołujące niechęć do poszczególnych narodów i państw.

Czyżby Polacy powinni zapomnieć o przerażających niemieckich zbrodniach popełnionych w czasie II wojny światowej? Tego nie mogą przyjmować ze spokojem. Takie zamiary wygładzania historii, obojętnie jakiego miejsca w Europie dotyczą, mają chyba wyrobić przekonanie, że żyjemy wszyscy w sielance, tworzymy wspaniałą bezkonfliktową wspólnotę. Poprzez edukację młodych pokoleń uda się zrobić dużo, łatwo dokonać przeobrażeń świadomości historycznej.

Obecne struktury Unii Europejskiej dążą do usunięcia różnorodności historycznej i bogactwa tradycji zakorzenionej w chrześcijaństwie, z czego Europa słynęła i na czym opierała swoją dawną świetność. Wyprowadzona z nauki społecznej Kościoła zasada pomocniczości, tak istotna od początków funkcjonowania Unii, formalnie nadal uznawana – jest odrzucana w praktyce. Silny nurt technokratyczny, pod parasolem interesów Niemiec i Francji, skutecznie przejmując kolejne kompetencje krajów członkowskich na rzecz centrali w Brukseli, w takich obszarach, jak edukacja, zdrowie, ochrona środowiska, imigracja, etc.

Wracam do treści rezolucji PE w sprawie europejskiej świadomości historycznej, której sprzeciwiłem się w głosowaniu na sesji plenarnej. Otóż zdaniem posłów większości parlamentarnej akceptującej dokument, nie można skupiać się głównie na opowiadaniu swojej historii od negatywnej strony, bo to prowadzi do nadmiernie uproszczonej, czarno – białej

wizji przeszłości, a w efekcie utrudnia zrozumienie skomplikowanych dziejów naszego kontynentu.

W tej rezolucji znajdują się też słuszne postulaty, o czym warto wspomnieć. Mam na myśli apel do Komisji Europejskiej i państw unijnych o ochronę wolności nauczania i prowadzenia badań, o bezpłatny dostęp do archiwów oraz zapewnienie, by krytyczne podejście do historii nie było tłumione. Jednak tuż obok zapisano jak niezwykle ważne zadanie stoi przed edukacją, która musi zaktualizować programy tak, aby mniej zajmować się historią narodową, zwiększając nacisk na historię europejską i globalną oraz, by skupić się w większym stopniu na ponadnarodowym rozumieniu historii. A chodzi generalnie o to, żeby wykształciło się „europejskie poczucie przynależności”.

Robert Schuman, gorliwy katolik, Ojciec założyciel Wspólnoty Narodów Europy, który znał dobrze teorie włoskiego komunisty Spinnello, z jego marksistowską koncepcją likwidacji suwerennych państw, w swej książce *Dla Europy* jasno i dobitnie napisał: „Moja idea nie polega na tym, aby połączyć kraje w celu stworzenia superpaństwa. Nasze kraje europejskie są historyczną rzeczywistością. Z psychologicznego punktu widzenia byłoby to niemożliwe i nierozsądne, aby się ich pozbyć. Ich różnorodność jest dobrą rzeczą i nie ma sensu, aby je usuwać lub dokonywać zrównywania lub unifikacji”.

Z przykrością zauważam, że pomimo deklaracyjnych odniesień w różnych dokumentach unijnych do myśli Roberta Schumana, tak naprawdę, Europa podąża zgoła innymi ścieżkami: obrała przyspieszony kurs na przekształcenie UE w scentralizowany organizm państwowy. Komisja Konferencji Biskupów Unii Europejskiej (COMECE) wydała niedawno oświadczenie wzywające katolików do odpowiedzialnego głosowania w czerwcowych wyborach do PE. Biskupi opowiedzieli się za projektem Europy zjednoczonej w różnorodności, silnej, wolnej i sprawiedliwej.



Dlaczego inflacja spadła?

Słowem 2023 r. wypowiedzianym nie tylko przez ekonomistów, ale wszystkich, którzy choć trochę interesują się gospodarką było z pewnością słowo inflacja. Jej poziom – najwyższy od blisko 30 lat uzasadniał bardzo wiele decyzji, począwszy od podwyżek cen, przez zmianę stylów konsumpcji, zmiany na rynku nieruchomości, strategii oszczędzania, po oczekiwania płacowe. Tych, którzy wieszczyli jej dalszy wzrost z pewnością zaskoczył lutowy odczyt GUS.

W lutym 2023 r. poziom inflacji sięgał rekordowych 18,4%, w tym roku zaś spadł do zaledwie 2,8%. Zmiana ta wynika przede wszystkim

z trzech przyczyn. Pierwsza to ceny paliw, które w ciągu roku spadły o 4%. Druga to brak istotnych zmian w rachunkach za prąd i gaz. Trzecia – wolniej, niż spodziewali się analitycy, drożała żywność (2,7% w skali roku, choć zwykle jej ceny rosły szybciej niż inne pozycje w koszyku inflacyjnym). Odnotować jednak należy przy tym, że ceny w niektórych branżach wzrosły bardziej niż średni poziom inflacji. Usługi edukacyjne podrożały o 9,2%, zdrowotne o 4,5%, a ceny w restauracjach i hotelach aż o 8,9%.

Z czego wynika spadek poziomu rocznej inflacji? Przyczyn jest kilka. Znacze-

nie miało zastosowanie tzw. tarcz antyinflacyjnych, czyli zmniejszenie stawki VAT na żywność oraz zamrożenie cen energii oraz usztywnienie cen paliw. W zasadzie pewne jest, że gdyby nie te działania, inflacja byłaby o kilka punktów procentowych wyższa. Racjonalna okazała się również polityka NBP polegająca na stopniowym podnoszeniu stóp procentowych, co spowodowało osłabienie popytu na kredyt. Nie bez znaczenia były także spadki cen surowców i żywności na światowych rynkach oraz niepewność konsumentów co do przyszłości, która ograniczała ich skłonność do konsumpcji.

Co dalej? W marcu możemy spodziewać się dalszego spadku inflacji, ale wzrost od kwietnia VAT-u na żywność oraz odmrożenie cen energii od lipca pewnie odwrócą ten trend. Ponadto spodziewać się można wzrostu cen benzyny i żywności na światowych giełdach. Jeśli dodatkowo poprawi się koniunktura w gospodarce i konsumenci zrealizują odroczone wcześniejsze zakupy, inflacja prawdopodobnie przyspieszy. Czy będzie to poziom 4-5%, czy raczej 7-8% lub więcej? Wiele zależy od tego, jakimi metodami rząd będzie odmrażał ceny energii i o ile one finalnie wzrosną.

Adam Dębski

Księża harcerze

Ilka dni temu z harcerzami z Kozińc uczestniczyłem w XXX Jubileuszowym Zlocie Druha Szarego. Mało kto wie, że pod pseudonimem Szarego ukrył się ks. Kazimierz Lutosławski. Przyszły kapłan urodził się w 1880 r. w Drozdowie koło Łomży i zapisał się m.in. jako poseł na Sejm, publicysta i założyciel skautingu. Niewielu też zdaje sobie sprawę, że K. Lutosławski jest twórcą krzyża harcerskiego. Ksiądz Kazimierz pełniąc posługę wśród chorych zaraził się szkarlatyną i po krótkiej chorobie zmarł 5 stycznia 1924 r. Miał 44 lata. Jego doczesne szczątki spoczęły w rodzinnym grobowcu w Drozdowie. Uczestniczka pogrzebu zanotowała w swoim pamiętniku: „Wymowny, płomienny, nie paktujący ze złem, duch katolicki, serce polskie; ideałem tych dwóch światów bliźniaczych żył, oddychał, działał, pomagał, prowadził; tej idei służył bez wytchnienia; rycerz ducha bez skazy, bez zarzutu”.

W marcu br. pożegnaliśmy ks. Kazimierza Litwiejko. I nie tyl-



ko o zbieżność imion tutaj chodzi. Ksiądz Litwiejko był kapłanem o wielu talentach i pasjach. Jak nikt inny posiadał wiedzę o regionie i zajmował się badaniami nad historią polskiego podziemia niepodległościowego. Ale był też zapalonym harcerzem i młodzieży spod znaku lilijki i krzyża poświęcał swój czas. Wiem z naszych wspólnych rozmów,

że za czasów „władzy ludowej” organizował potajemnie uroczystości patriotyczne. Dbał też, żeby harcerze w czasie obozów mogli potajemnie uczestniczyć we Mszy św. Brał udział w „białej służbie” podczas wizyt papieskich w Ojczyźnie. Między innymi, wspólnie uczestniczyliśmy w wyjeździe do Ełku i Drohiczyzna w 1999 r. Wielu druhów z Sokółki i z białostockiej Bagnówki wspomina go z rajdów i obozów, które organizował. Jak wspomnieli, z ofiar otrzymanych po kolędzie kupował sprzęt harcerski i finansował młodzieży letni wypoczynek.

Daty śmierci obu kapłanów dzieli równo 100 lat. I mimo upływu czasu nadal działa ruch harcerski. Oby nie zabrakło duszpasterzy harcerskich, którzy dbać będą o rozwój duchowy młodzieży, która ślubuje służyć Bogu, Ojczyźnie i drugiemu człowiekowi. Czuwaj!

ks. Aleksander Dobroński



Przemyslenia babci Ani

Odkurzacz



zas brać się za porządki. Włączam odkurzacz i zaczynam sprzątać.

A na fotelu, zwinięty w kłębek, spi sobie nasz kotek. Straszliwa, rycząca rura odkurzacza, na dodatek zakończona złowrogą paszczą, zbliża się do niego nieubłaganie.

Kotek nic.

Potwór zaczął okrążać fotel to z jednej, to z drugiej strony. Nawet wjechał pod spód. Kotek otworzył jedno oko, popatrzył z góry, z wysokości fotela:

– Aa, nie ma się czego bać, jest tu moja Pani i trzymaj tego potwora mocno za szyję.

Wie, że Pani nie pozwoli mu zrobić krzywdy, ale oka nie zamyka, czujnie obserwuje to straszne, ryczące monstrum.

Mały bohater! Wytrzymał do końca, nie zeskoczył z fotela, nie uciekł! Ale oko zamknął dopiero wtedy, kiedy potwór oddalił się od fotela.

– Wiedziałem, że wszystko będzie dobrze. I spokojnie zasnął.

Pomyślałam sobie z ządroszczą, że uczyć mi się trzeba od tego kotka ufności do Pana Boga. Jak łatwo jest powiedzieć „Jezu, ufam Tobie” i powtarzać to nawet w kółko, a jak trudno ufać naprawdę. Kiedy przychodzi najmniejsze niebezpieczeństwo, choroba, jakaś bieda, zaraz wpadamy w panikę i zaczynamy się szamotać, denerwować, zapominamy o tym, że powinniśmy być pewni na 100 procent, że wszystko będzie dobrze. Bo co nam się może stać, kiedy Pan Bóg czuwa nad wszystkim? To On trzyma odkurzacz w ręku. Zagrożenie – to dla nas sprawdzian, czy naprawdę ufamy, czy tylko tak mówimy.

Patrząc na tego kotka śpiącego ufnie w fotelu, przypomniały mi się słowa: „Przeto nie będziemy się lękać, choćby zatrzęsała się ziemia i góry runęły w otchłań morza”.

Babcia Ania

Z pamiętnika proboszcza



GOTOWANA BABKA

Składniki: 200 miękkiego masła, 150 g cukru, 6 jajek, 200 g mąki ziemniaczanej, 2 łyżki mąki pszennej, 1,5 łyżeczki proszku do pieczenia, 1 łyżka gorzkiego kakao, 1 mała cytryna 2 łyżki spirytusu, szczypta soli.

Przygotowanie: potrzebna forma do babki gotowanej. Jajka wybijamy i oddzielamy białka od żółtek. Miękkie masło ucieramy, stopniowo dodając cukier. Gdy masa będzie już puszysta, dodajemy do niej żółtka i dalej miksujemy całość. Wlewamy sok wyciśnięty z połowy cytryny oraz spirytus i ucieramy wszystko na jednolitą masę. Na koniec wysypujemy mąkę pszenną i ziemniaczaną i delikatnie łączymy ciasto. Białka ubijamy ze szczyptą soli na sztywną pianę, a następnie stopniowo dodajemy ją do ciasta, delikatnie mieszając całość łyżką lub szpatułką. Teraz ciasto rozdzielamy na pół do dwóch misek i jedną część mieszamy z kakao.

Foremkę do babki gotowanej dokładnie smarujemy masłem w każdym zakamarku, a następnie wysypujemy ją mąką. Do tak przygotowanej blaszki przelewamy ciasto, mieszając naprzemiennie po trochu jasnej i ciemnej masy. Wypełnioną formę wstawiamy do garnka z zimną wodą i dociążamy czymś ciężkim, aby nie pływała po wierzchu. Włączamy palnik i gotujemy babkę na małym ogniu przez około 1,5 godziny od momentu zagotowania. Następnie wyłączamy palnik i zostawiamy babkę w garnku jeszcze na 10 minut. Po tym czasie ostrożnie wyjmujemy blaszkę i przekładamy ją do miski z zimną wodą. Po ostudzeniu formy zdejmujemy wieczko i przewracamy naczynie do góry dnem, a babka gotowana powinna łatwo „wyjść” z formy. Teraz odstawiamy ją do przestygnięcia, a w międzyczasie robimy prosty lukier z soku z połowy cytryny oraz cukru pudru. W razie potrzeby dodajemy odrobinę gorącej wody i mieszamy aż uzyskamy idealną konsystencję. Wystudzoną babkę polewamy lukrem.



Humor

– Co najczęściej zakłada kobieta?
– Kobieta najczęściej zakłada, że mężczyzna się domysli.

Żona zgłasza zaginięcie męża:
– Już trzeci dzień nie ma go w domu!
– Mąż posiada jakieś znaki szczególne?
– Jeszcze nie, dopiero jak wróci...

Marian przeglądając gazetę natrafia na artykuł: *Pięćdziesiąt milionów euro za kontrakt piłkarski*. Po chwili odkłada gazetę i mówi do syna:
– Co tak ślęczysz nad tymi idiotycznymi zadaniami z matematyki?! Wziąłbyś lepiej piłkę i poszedł na boisko pograć z kolegami!

Mąż do żony:
– Kochanie, spełniło się twoje marzenie, by zamieszkać w droższym mieszkaniu. Od przyszłego tygodnia podnoszą nam czynsz.

? Krzyżówka

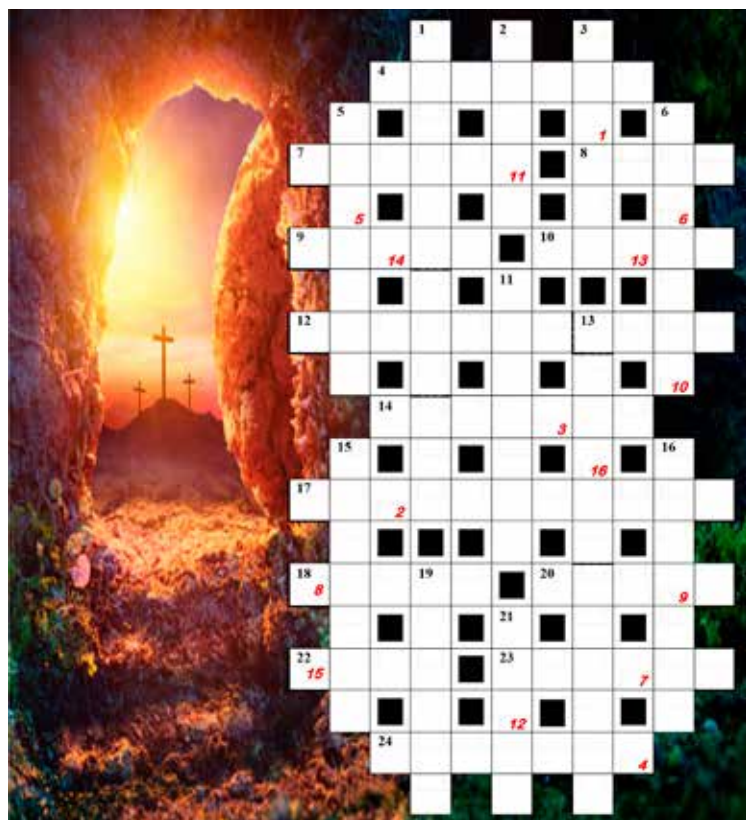
Litery w prawych dolnych rogach, ustawione od 1 do 16, dadzą rozwiązanie (tytuł pieśni wielkanocnej).

POZIOMO:

- 4) składa się z 10 parafii,
- 7) groźna burza na morzu,
- 8) „... z kurantami” pieśń operowa,
- 9) miasto z katedrą Notre Dame”,
- 10) np. Jordan – miejsce chrztu Jezusa,
- 12) pieśń zespołu „Mocni w Duchu”(pocz. litery P. Ś.),
- 14) ... świerkowiec, chrząszcz (skojarz z ochlapaniem błotem),
- 17) ... św. Elżbiety, tajemnica różańca,
- 18) mea ... – wina ,
- 20) zatrudnienie np. aktora,
- 22) cenne drzewo z Libanu,
- 23) do niej wrzucamy datki na rzecz ubogich,
- 24) zabierany na pielgrzymkę.

PIONOWO:

- 1, 13) tytuł pieśni wielkanocnej – pisany jednym ciągiem (pocz. litery W. N. D. D. N),
 - 2) strojona na tydzień przed Wielkanocą,
 - 3) wskrzesił go Chrystus,
 - 5) załoga obsługująca armatę,
 - 6) „elegant z morskiej piany”,
 - 11) krótki utwór instrumentalny,
 - 15) ciasto wielkanocne,
 - 16) jajko malowane na Wielkanoc,
 - 19) ogrodzenie wokół kościoła,
 - 21) zajęcie chóru kościelnego.
- Wśród Czytelników, którzy do 20 kwietnia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki marcowej, której hasło brzmiało „Chleba szukajmy pługiem,” nagrody wylosowali: **Małgorzata Kozikowska, Marzena Cieśluk i Bolesław Garbowski.** Andrzej Mariusz Pereszczako



Irena gotuje

PROGRAM

Klubu Inteligencji Katolickiej

kwiecień 2024

7 kwietnia (niedziela) godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – modlitwa w intencji członków KIK

9 kwietnia (wtorek) godz. 18.30 – oratorium św. Jerzego, ul. Warszawska 46 – spotkanie wielkanocne członków i sympatyków Klubu Inteligencji Katolickiej z abp. dr. Józefem Guzdkiem

17 kwietnia (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego – wykład poświęcony pamięci Żołnierzy Wyklętych

22 kwietnia (poniedziałek) godz. 18.30 – Archiwum i Muzeum Archidiecezji Białostockiej – promocja nowej książki ks. prof. Waldemara Chrostowskiego i Pawła Lisickiego *Rozmowy jerozolimskie. Dlaczego zginął Mesjasz?*

24 kwietnia (środa) godz. 18.30 – oratorium św. Jerzego – Msza św. i Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze członków KIK w Białymstoku

Wymogi formalne pozwu cywilnego cz. II

W lutowym numerze „Drog Miłosierdzia” omówiliśmy obligatoryjne wymogi formalne, jakie musi spełniać każdy pozew cywilny, aby sąd meriti nadał mu bieg. W niniejszym numerze kontynuujemy ten temat i skupimy się na dalszych, ale już fakultatywnych elementach konstrukcyjnych pozwu, o których winni wiedzieć wszyscy zainteresowani, a które są nie mniej ważne. Jest to o tyle istotne, że wiedza ta pozwoli nie tylko napisać pozew, ale napisać go dobrze jako ciowu.

Standardowo, wszystkich zainteresowanych odsyłam do lektury ustawy z 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (Dz.U. z 1964 r., nr 43, poz. 296 – dalej jako kpc.). Jest on dostępny za darmo m.in. na stronie Internetowego Systemu Aktów Prawnych Sejmu RP pod adresem <https://isap.sejm.gov.pl> lub na stronie Dziennika Ustaw RP pod adresem <https://dziennikustaw.gov.pl>. Kwestie, które dziś poruszamy opisane są m.in. w art. 187 par. 2 kpc.

Na wstępie zadajmy sobie pytanie: po co zawierać fakultatywne elementy pozwu? Czy nie wystarczy wymienienie w pozwie elementów obowiązkowych? Odpowiedź na te pytania jest następująca: jeżeli powód nie umieści elementów fakultatywnych w pozwie, może spotkać się z negatywną oceną procesową ze strony sądu, która objawiać się będzie np. w oddaleniu powództwa, zawieszeniu postępowania itp. W tym miejscu też zaznaczmy, że przepisy procedury cywilnej nie zawierają zamkniętego katalogu elementów fakultatywnych pozwu, a jedynie wymieniają te najpowszechniejsze, co nie oznacza, że nie można dopuścić jakichś innych.

Przed wszystkim powód może w pozwie (ale też w oddzielnym piśmie) zażądać tzw. zabezpieczenia przez sąd powództwa. Możliwe jest to w każdej sprawie cywilnej i to zarówno przed jak i w toku postępowania. Nauka prawa wyróżnia dwa główne rodzaje takich zabezpieczeń tj. 1) zabezpieczenia konserwacyjne, których celem jest zabezpieczenie istniejącego stosunku prawnego na czas trwania postępowania np. obciążenie nieruchomości obowiązanego hipoteką przymusową w celu zagwarantowania zabezpieczenia spłaty długu oraz 2) zabezpieczenia nowacyjne, których celem jest tymczasowe uregulowanie stosunków prawnych i faktycznych na czas trwania postępowania np. płatność przez obowiązanego sumy potrzebnej na koszty leczenia osoby,

która poniosła szkodę na ciele, która wypłacana jest regularnie w czasie trwania postępowania o rentę.

Następnie, w treść pozwu można wpisać wnioski o nadanie przysługującym wyrokowi tzw. rygoru natychmiastowej wykonalności. Aby zrozumieć czym ów rygor jest wyjaśnijmy kwestie prawomocności. Wyrok po jego uprawomocnieniu (czyli kiedy nie przysługują od niego zwyczajne środki odwoławcze) staje się tytułem egzekucyjnym, a po nadaniu mu klauzuli wykonalności – tytułem wykonawczym. Dopiero z tytułem wykonawczym strona może udać się do organu egzekucyjnego w celu wszczęcia egzekucji. Rygor natychmiastowej wykonalności powoduje, że już po wydaniu np. wyroku w sądzie I instancji można próbować wszczynać postępowanie egzekucyjne przed uprawomocnieniem się orzeczenia. W pewnych przypadkach sąd nadaje taki rygor z urzędu, ale w innych tylko na wniosek. Aby uzyskać rygor natychmiastowej wykonalności (na wniosek) należy oprócz sformułowania takiego żądania uzasadnić, że opóźnienie uniemożliwi lub znacznie utrudni wykonanie wyroku albo narazi powoda na szkodę.

Przepisy kpc. przewidują również, że w pozwie można złożyć wniosek o przeprowadzenie rozprawy pod nieobecność strony. Uważam, że z tego żądania należy korzystać z umiarem, gdyż strona zgłaszająca taki wniosek niejako wyraża zgodę na prowadzenie m.in. postępowania dowodowego pod swoją nieobecność, a tym samym np. „pozabawia się” bieżącego reagowania na jego przebieg i wyniki. Z drugiej strony, są takie sprawy, gdzie w pozwie możemy przedstawić tak silne dowody (ewentualnie wnioskować) przeciwko pozwanemu, że mamy pewność, że druga strona ulegnie żądaniu powództwa i nie jest do tego potrzebna nasza obecność. Wówczas taki wniosek o przeprowadzenie rozprawy pod nieobecność możemy złożyć.

Wreszcie, w pozwie mogą się znaleźć elementy, które mają służyć przygotowaniu rozprawy, w szczególności:

1. Wezwanie na rozprawę wskazanych świadków i biegłych (nie trzeba pytać żadnych świadków o zgodę na powyższe; w tym miejscu wypada również zaznaczyć, że procedura cywilna dopuszcza dowód z zeznań świadków na piśmie po uprzednim przedstawieniu im przez sąd listy pytań),

2. Dokonanie przez sąd oględzin np. w sprawie o rozgraniczenie nieruchomości oględziny przebiegającej pomiędzy nimi granicy faktycznej itp.;

3. Polecenie pozwanemu dostarczenia na rozprawę dokumentu będącego w jego posiadaniu, a potrzebnego do przeprowadzenia dowodu, lub przedmiotu oględzin (strony bardzo często zapominają o możliwości złożenia takiego żądania, a przecież powód m.in. nie ma wglądu w dokumenty pozwanego takie jak np. zaświadczenie o dochodach itp., które mogą mieć istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy);

4. Zażądanie dowodów znajdujących się w sądach, urzędach lub u osób trzecich. Jest to bardzo ważny dowód, dzięki któremu można zażądać dowolnych np. akt lub dokumentów znajdujących się w sądach, urzędach, prokuraturach itp. Strony jednak bardzo często zapominają, że wraz z takim wnioskiem muszą uprawdopodobnić, że strona sama nie może takich rzeczy uzyskać.

Dodatkowo warto jeszcze wspomnieć o innych żądaniach, które mogą znaleźć się w pozwie, a które wynikają z przepisów kpc. Są to m.in. takie wnioski jak: o ustanowienie kuratora dla pozwanego, którego miejsce pobytu jest nieznane (kurator wtedy zastępuje niejako taką osobę w procesie i reprezentuje jej interesy); o zwolnienie od kosztów sądowych w całości lub części od dowolnego wydatku np. opłaty sądowej, kosztów opinii biegłego itp.; o rozpoznanie sprawy w postępowaniu nakazowym (o ile zajdą ku temu przesłanki ustawowe); o ustanowienie adwokata albo radcy prawnego z urzędu; zobowiązanie pozwanego do złożenia tzw. kaucji akcyjnej na zabezpieczenie kosztów procesu itp.

W podsumowaniu wypada jeszcze wspomnieć o fundamentalnej wręcz zasadzie postępowania dowodowego. Jeżeli strona wnioskuje o przeprowadzenie przez sąd merti jakiegokolwiek dowodu, to po sprecyzowaniu wniosku dowodowego musi wskazać okoliczność na jaką ma być przeprowadzony, a co więcej, okoliczność ta ma mieć znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy. Należy to bardzo mocno zapamiętać! W przeciwnym razie sąd oddali wniosek o przeprowadzenie dowodu jako nieprzydatny dla sprawy.

Łukasz Mościcki

/// Kalendarium Archidiecezji

KWIECIEŃ 2024

7 W NIEDZIELĘ MIŁOSIĘRZDZIA BOŻEGO, 7 kwietnia, odbędzie się **PIESZA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MIŁOSIĘRZDZIA BOŻEGO** w Białymstoku. Grupy pielgrzymkowe wyruszą sprzed następujących białostockich kościołów: św. Maksymiliana – godz. 13.00; Niepokalanego Serca Maryi – godz. 13.00; św. Stanisława BM – godz. 12.30; Przemienienia Pańskiego – godz. 12.30; NMP Królowej Rodzin – godz. 13.00. Uroczystej Mszy św. o godz. 15.00 będzie przewodniczył abp Józef Guzdek Metropolita Białostocki.

8 W poniedziałek 8 kwietnia **UROCZYSTOŚĆ ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO** (przeniesiona z 25 marca) – Dzień Świętości Życia.

24 We wtorek 24 kwietnia nasz Kościół lokalny będzie świętował **UROCZYSTOŚĆ ŚW. JERZEGO MĘCZENNIKA**, głównego Patrona Archidiecezji Białostockiej oraz Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku.

MAJ 2024

3 **UROCZYSTA MSZA ŚW. W INTENCJI OJCZYZNY** odprawiona zostanie przez abp. Józefa Guzdkę, Metropolitę Białostockiego, w piątek 3 maja o godz. 11.00 w archikatedrze białostockiej.

4 **PIESZA PIELGRZYMKA MĘŻCZYZN DO KRYPNA** wyruszy z białostockiej katedry w sobotę 4 maja o godz. 8.00. Ukoronowaniem pątniczej wędrowki będzie uroczysta Msza św. w Krypnie o godz. 18.00. Zapisy na trasie pielgrzymki.

Akcja Katolicka Archidiecezji Białostockiej

XXXII Festiwal

Pieśni Liturgicznej i Piosenki Religijnej

w nowej formule jako **Koncert**

26 maja - niedziela - godz. 16.00

Pałac Branickich AULA MAGNA

Regulamin i karta zgłoszenia na stronie:
www.akcja-katolicka.bialystok.opoka.org.pl

Patronat Honorowy: J.E. Ks. Arcybiskup Józef Guzdek

Fundacja Hospicjum Proroka Eliasza z szacunku dla życia

PRZEKAŻ 1,5%

z miłości do ostatnich chwil!

KRS 0000 328837
www.hospicjumeliasz.pl/1procent/

Ostatnie chwile w życiu naszych podopiecznych są niezwykle ważne. Pomóż o nie zadbać!

DOM POGRZEBOWY
Szymborscy

ul. Artyleryjska 9 wjazd od ul. Botanicznej
ul. Wierzbowa róg ul. H. Ordonówny
ul. Słonecznikowa 8 wejście od strony osiedla

tel. (85) 744-55-46 • kom. 784 358 427

CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

Dostawiacznicę, jakobów, empatia i szacunek nieprzerwanie od 40 lat...

Przeznacz 1,5%
podatku Caritas Potrzebującym:
lub wpłać darowiznę na konto:
66 1240 5211 1111 0000 4931 3527

KRS 0000269579

caritas
WOLONTARIUSZ

Nie jest trudno być dobrym - wystarczy tylko chcieć!
Święta Rodzina, Marian Zioberek

Caritas Archidiecezji Białostockiej
ul. Warszawska 32
15-077 Białystok
tel./faks: 85 651 90 08
mail: bialystok@caritas.pl

www.caritas.bialystok.pl

MODLITWA OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II O POWOŁANIA

Jezu, Dobry Pasterzu, wzbudź we wszystkich wspólnotach parafialnych powołania do kapłaństwa, do diakonatu, do zakonów męskich i żeńskich, do świeckiego życia konsekrowanego i misyjnego, wedle potrzeb całego świata, który Ty miłujesz i pragniesz zbawić.

Tobie zawierzamy w szczególności naszą wspólnotę, stwórz w nas taki duchowy klimat, jaki panował wśród pierwszych chrześcijan; abyśmy stali się Wieczernikiem modlitwy i pełnego miłości przyjęcia Ducha Świętego oraz Jego darów.

Wspieraj naszych pasterzy i wszystkie osoby konsekrowane. Kieruj krokami tych, którzy wspaniałomyślnie odpowiedzieli na Twoje wezwanie i przygotowują się do przyjęcia święceń albo do ślubów opartych na radach ewangelicznych.

Wejrzyj z miłością na tyłu pełnych gotowości młodych ludzi i wezwij ich, by poszli za Tobą. Pomóż im zrozumieć, że tylko w Tobie mogą w pełni realizować samych siebie.

Zawierając te wielkie sprawy Twojego Serca możnemu wstawiennictwu Maryi, która jest naszą Matką i wzorem wszystkich powołań, prosimy Cię o podtrzymanie naszej wiary, w przekonaniu, że Ojciec wysłucha nas, gdy modlimy się o to, o co Ty sam kazałeś nam prosić.

Amen.

